











EDWARD



# EDWARD

CZYLI

## SKUTKI NIEDOŚWIADCZENIA.

ROMANS ORIGINALNY

przez

KALIXTA PAWŁOWSKIEGO

B. KAPITANA PÓŁKU 5. P. L. W. P.

napisany.



W.B.  
19. V. 27.  
Wilno.

w WARSZAWIE

---

Nakładem i drukiem **JÓZEFA PUKSZTY**  
przy Ulicy Sto-Jańskiej pod N. 21  
naprzeciw Fary.  
r. 1823.

E. H. W. A. R. D.

WOLNO DUKOWAĆ

Dnia 16 Czerwca 1823.

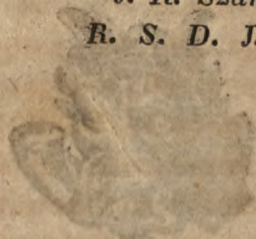
J. K. Szaniawski.

*Wolno Drukować*

Dnia 16 Czerwca 1823.

J. K. Szaniawski.

R. S. D. J. W. P.



K 18639



~~9.F. 2645~~

Wid. law. \_\_\_\_\_

<http://rcin.org.pl>



---

---

# EDWARD

CZYLI

## SKUTKI NIEDOŚWIADCZENIA:

**E**dward \* \* \* miał lat 20. bezzenny; zdrowy i wesoły, od natury odebrał dobry humor i wiele dowcipu, miał przyjaciół tak długo, dopóki przy dobrym bycie nie zdawał się o nich starać; wszyscy znajdowali w nim to, czego wiednym człowieku razem znaleźć niepodobna; lecz to, iak powiedziałem, było skutkiem dobrego powodzenia. — Szczęśliwe położenie w iakiem się znajdował, nie zostawiło mu czasu, do pomyślenia, że się wszystko kiedyś odmienić może, a tak omamiony blaskiem fałszywego szczęścia, sądził że jest stworzony dla całego świata. Tak myślał

Edward, i tak mu się marzyło w śłodkiem nawet uspieniu; gdy traf ieden zniszczył całą iego spokoyność, której doznawał. — Po kilkodniowéy zabawie w gronie dobranych przyjaciół przepędzonéy, powrócił do domu na spoczynek, który mu dla pokrzepienia sił koniecznie był potrzebny. Napiwszy się herbaty z rumem, wziął książkę i zasnął w nayroskoszniejszych myślach. Pamięć pięknych twarzy, dowcipne żarty, wino, boston, wszystko to z kolei przechodziło przez iego głowę, czarującemi zachwycając powaby: spał więc smacznie, odurzony szczęściem które go na krok nawet we śnie nieodstępowało. Służący iego mający podobne iak pan skłonności, to iest: który lubił żyć wesoło i bawić się bez przestanku, korzystając z dobrej chwili, bez namyslenia zamknął go na klucz i zasunawszy drzwi rygłem od środka pokoju, poszedł wyręczać pana, pewnym będąc iż po takim unużeniu dospi drugiego dnia szczęśliwie. — Spał Edward, a sen balsamiczną mocą wzmacniał i zasilał osłabione ciało, i gdyby

nie pragnienie które go w różnych przebudzało chwilach, drzymałby jeszcze wśród szczęścia i rozkoszy, którą tworzy moc wyobraźni. Przebudził się nakoniec, a otarłszy snem jeszcze obciążone powieki, westchnął i przewrócił się na drugą stronę. Pragnienie jednak nie pozwoliło mu dalszego używać spoczynku, zawołał aby mu podano wody, a gdy nikt tego nieuskutecznił, zwlokł się z łóżka, a papląc bez porządku co mu myśl w odurzeniu poddawała, porwał butelkę z atramentem stojącą pod stołem, i odwilżył spragnione podniebienie. O nieba! zawołał idąc ku łóżku, to nie jest burgundzkie, cierpkie jak stołowy austriak, a pali jak świecami..... Porwał szlafrok a opasawszy się ręcznikiem, położył się na ziemi. *Ach bon Dieu!* co to za męka nie mieć służącego. — Zaczął gwiżdżać i zasnął. W tém położeniu został Edward, gdy z wieczora usłyszał pod oknami muzykę (była to katarynka), pewnym będąc że jeszcze jest na balu, wrzasnął: *Anglaise*, schwycił obok siebie stojące krzesło, na którym stała kawałeczka z wodą i oblał się zupełnie! *Ach*

co to za impertynencya oblać mnie winem, a jeszcze na frak od *Leugé!* prawdziwie Hrabio jesteś niegrzecznym; to mówiąc zatoczył się na łóżko wołając na przemianę: to *Anglaise*, to *Quadrille* i znowu zasnął naysmaczniey. — Noc późna i ciemna przyprowadziła go cokolwiek do przytomności, przebudzony zaczął macać w około siebie, aby poznać gdzie się znajduie: tym sposobem błądząc po całym pokoiu, wlaźł w komin, a pewnym będąc że wychodzi za drzwi, tak silnie uderzył głową o róg pieca, że padł bez zmysłów. W tém położeniu znajdował się kilka minut, przyszedłszy zaś do siebie, na czworakach szukał łóżka na którém, iak sobie przypomniał położył się. Szczęśliwy traf doprowadził go do tak pożądanego mieysca, związał tedy głowę i położył się znowu na ziemi. W tém nagle dał się słyszeć szelest około okien, zerwał się powtórnie a poprawiając postanie rzekł: o! przekłete wino, że cię tak trudno pozbydź z głowy choć z taką wciskasz się lubością. Niech przepadnie szampan i pontak, ostatni raz w moim życiu upiłem się;

tak mówił wychylając ostatki z karafki, w śród przekleństw i złorzeczeń.

W tym stanie znajdował się, gdy czuyni złodzieje zbliżali się do okiennicy, umawiając się między sobą który z nich najpierw wleźć ma po zdobycz. Ten gwar ocucił Edwarda, na głos który zdawał mu się być znajomym, zbliżył się do okna i zawołał: moi panowie nam wszystkim potrzeba spoczynku, iutro o 11. czekam was u Chovot, a ten nie wart naszey przyiaźni, kto słowa nie dotrzyma.... Dobrze, dobrze, odpowiedział ieden z stojących za oknem przed 11. będziemy się widzieli, za to ręcemy honorem.... Więc adieu, rzekł Edward, pozwólcie mi ieszcze spokojnie zadrzynać, iutro palniem węgryna, i ziemy dwie kopy ostryg.... Dobra noc. Dobra noc powtórzyli mniemani przyiaciele czekając dopóki znowu sen go nie umorzy. Edward chociaż mocny czuł ból głowy, tak z niewyczasu, iak z różnych przygód, zasnął spokojnie, pewnym będąc, że iutro iako parolista dotrzyma danego słowa swoim przyiaciom, liczył tylko ostatki pozostałych

pieniędzy, i te wraz z zegarkiem i lorynetką położył obok siebie na stołku. — Jutro tedy jestem u Chovot na śniadaniu; wybornie, ślicznie znowu dzień spędzimy. Niech żyją przyjaciele! to mówiąc chrapnął upoiony szczęściem, i jakie sobie z dobrej zabawy i śniadania jutrzejszego rokował. W tém mniemaniu przyjaciele z właściwą sobie zręcznością dostali się do pokoju, w którym był Edward, a przetrząsnąwszy najtroskliwiej wszystkie zakątki, wynieśli się oknem i przymknęli za sobą okiennicę. — Już zegar wybił 5. godzinę, gdy się ocknął Edward, a dzień tak dobrze rozwidnił pokój, że każdy obiekt łatwo było można rozpoznać. Edward szukając wody, napróżno zgrzytał zębami i przeklinał niesfornego Macieja. — W tém zbliżając się do miejsca na którem zwykle kładł różne drobiazgi spostrzegł że ani zegarka ani pieniędzy nie było..... Zginałem! krzyknął głosem przerażającym, odskoczywszy w tył kilka kroków, pewnie mnie okradziono, wrzeszczał z całej mocy, biąc rękami w stół i targając włosy na głowie, która i tak

ze zbytku napoiów nayboleśnieysze sprawiała mu udręczenia. O przekłete wino!.. Niegodziwy Macieiu! teraz widzę że ieden moment zniszczyć może naywiększe szczęście człowieka. — Usiadł, a po krótkiéy chwili rzekł tonem spokojnieyszym: Może mi figla zrobiono dla tego, abym nie był u Chovot, lecz to nic nie szkodzi; ieżeli tak iest, póyde wszlafroku aby dotrzymać danego słowa. Gdzie bowiem idzie o dotrzymanie parolu, tam wszystko zrobić należy, gdyby się nawet człowiek wystawił na śmiech publiczny. — Ale moje dukaty! zegarek..... lorynetta.... Ach co to za lorynetta!... W tych wyrzekaniach chodził po pokoju miotany naprzemian różnemi myślami, iak zwykle człowiek w takim zostaiący położeniu, gdy nagle usłyszał głos pieszczony i słodki, a razem mocne ruszanie klamki: kto tam? zawołał. My iesteśmy, co się ośmielamy prosić o wsparcie dla cierpiacéy ludzkości ( były to kwestarki żebrzące dla ubóztwa ). Daycie mi pokóy odezwie się Edward, oddaycie raczéy mój zegarek, moje suknie i lorynette.... Ja sam iestem teraz mó-

wił daléy, w stanie politowania godnym, bom zamknięty.... Wierzemy, odezwał się głos za drzwiami, (ale iak się mógł domyśleć że mężki), zapewne goły, iak cała nasza młodzież w stolicy... Nie.. Nie... Nie... ale iestem w niemożności dostania się za drzwi.... Więc przepraszamy żeśmy zrobiły subiekcyą, a tak smiejąc się odeszły w śród nayuszczypliwszych żartów i ucinków.

Coraz smutniejsze mnożyły się wglowie Edwarda wyobrażenia, dręczony naprzemian niespokoynością, to chodził, to siadał, to się kładł, oczekując nayniecierpliwiéy służącego, by go przynajmniej uwolnił z tak przykrego więzienia. — W tém usłyszał szmer z naygwałtownieyszém kołataniem do drzwi pokoju.... Nicch Pan otworzy, krzyczał piiany Maciey (imie służącego), bo się oba nie zmieścimy.... Nie mam klucza rzecze Edward, a ty ieżeli go zgubiłeś wleż oknem, bo drzwi zaryglowane.... To nic nie szkodzi, odpowiedział podchmielony sługa, i tak otworzyć można, byle tylko Pan wiedział sposób iak się zamki otwierają; to mówiąc podważył



drzwi plecami, i w tłoczył się do pokoju, cisnąc się z całej mocy na tarczan który stał pod piecem.... A gdzież jest drugi coś o nim wspomniał?.. Ja, i Maciey, odpowie nakrywając głowę derką która była na posłaniu, to nas z łaski Pana Boga dwóch przecie.. Rozśmiał się Edward, a widząc że i on ma także rozum pomieszany, przymknął drzwi i usiadł spokojnie, czekając co się dalej dzieć będzie.

Już się też zbliżała i godzina śniadania, już Edward pewnym był że przyjaciele nażartowawszy się do woli, odniosą mu zabrane suknie, wraz z zegarkiem i pieniędzmi; gdy otworzył okno i spostrzegł na ulicy iednego z towarzyszków balowych.... Przyjacielu! zawołał, racz się pofatygować do mnie, mam bowiem pilny interes pomówienia z tobą.... Daruy, odpowie, nie mam ani momentu do stracenia, — stryż mój za półgodziny odieżdża, nie chciałbym go wypuścić na sucho, stoi w hotelu Angielskim... Zobaczymy się w teatrze; to mówiąc, wsiadł w dorożkę, pokłoniwszy się nawniżej.... Westchnął Edward, wziął lulkę i zno-

wu usiadł w oknie, czy przypadkiem kogo ze znaiomych nie zobaczy. W tém nawiął się Major \* \* \* także ieden z dobrych przyjaciół zabaw i balów. Panie Majorze, proszę do siebie, mam maleńki interes... Przepraszam że nie mogę, iadę w ten moment do rogatek, wieczorem czekam cię u Hrabiny, tam się nagadamy dowoli; dał ostrogę, zwrócił w bok konia, i iak błyskawica zniknął z oczu Edwarda. Przekłete interessa! krzyknął i zamknął okno w naywiększym gniewie. Długo niewiedział co robić, wtém porwał skrzypce i zaczął grać, lecz tak nieporządnie, iak nieporządnie plotł wiersze szukając nieszczęśliwéy karafinki... Maciey leżał nayspokoińiéy, czasem tylko mruknął sobie pod nosem, lecz gdy po nudnych adażyach nagle usłyszał mazurę, zerwał się iak oparzony i tak skakać zaczął wysoko, iż Edward był w obawie, aby głową nie przebił sufitu na drugą stronę. W tém Edward grać przestał, a wierny Maciey podskoczywszy ieszcze razy kilka, powalił się napóśłanie, nuąc niezgrabnie ulubiónego narodowca. — Edward chciał nayusilniey

przyprowadzić do przytomności Macieia, usiadł więc przy nim, i zaczął opowiadać nieszczęśliwy przypadek iaki go spotkał w nocy przez niepilność i zupełne iego opuszczenie się w służbie.... Żartuy Pan zdrów ( rzekł Maciey ) odwracając się do ściany, nie był tu nikt kiedy mnie nie wzięto, wszakże ia bliżey drzwi, iak pański zegarek i lorynetta, a potém czy słyszał Pan żeby kiedy złodzieie kradli lorynetty, kiedy oni i tak dobrze widzą? Wszystko się znajdzie, tylko poczekaymy do rana.... Co, do rana! krzyknął z gniewem Edward, wszakże to iuż blisko południe.... Co się panu dzieie? odpowie współspiący Maciey, przed godziną bębnili czapstrzyk, słyszałem powracając z pod murzynów... Wierzę, odpowiedział Edward, że murzyny musieli ci zupełnie wzrok zasłonić, zgrzytnął zębami i odszedł zostawiwszy go rozruczonego na tarczanie. — Długo Edward nie wiedział co czynić daléy, a im dłużey oczekiwał na zwrot utraconych rzeczy, tém boleśniéy czuł całą okropność nieszczęść, które go czekały, nie widząc żadnego sposobu ratowania się w tak fatalnym przy-

padku. Z całej garderoby został mu tylko szlafrok, tym sposobem pomimo danego słowa, nie mógł się stawić na śniadaniu, czuł on to naydotkliwiey, i już zamysłał rozebrać wierne Macieia z surduta, lecz na szczęście przypomniał sobie, iż guziki herbowe przy surducie Macieia będące, nieprzystalyby do wytwornego i eleganckiego śniadania; tym sposobem ocalenie swoje winien był surdut herbowym guzikiem, a Maciey zyskał upragnioną snu spokojność.

W tym stanie były rzeczy, kiedy cała banda wesołych przyjaciół po śniadaniu w humorze iak zwykle dobrym, z naywiększym pędem, wpada do Edwarda, wyrzucając mu nie dotrzymanie danego słowa; lecz iak zostali zdziwionemi, gdy zamiast przyjacielskiego przyięcia, znaleźli go siedzącego w łóżku z zawiązaną głową, i w naywiększym zagrożonego smutku. Cóż to znaczy? zawołał ieden z przybyszów, iakaż to zmiana?... Vraiment, poznać go nie można, a pokrećwszy się do koła, nie czekając żadney odpowiedzi wyszli, czyli raczey wybiegli zostawiając nieszczęśliwego Ed-

warda w tak smutném położeniu. — Wstał z łóżka, a zatrzasnąwszy drzwi za gośćmi, rzekł z westchnieniem: „teraz przekonywam się, że przyjaźń iest tylko uroioném bożyszczem, i że ludzie tak długo umieją bydz przychylni, iak długo,„... Tu łyzy przerwały mu głos pełen boleści, a Maciey obudził się słysząc ięki i wyrzekania swojego pana. — Po długim przeciąganiu się w różne strony, zapytał tonem iak naywolnieyszym, za pozwoleniem pana, musi iuż bycz północ, kiedy tak widno, | że czytać można bez świecy... Bardzo widno, odpowie Edward, łkając i zasłaniając oczy, ale żadne światło nie pomoże nam do zobaczenia pieniędzy, zegarka, i garderoby. Jak to? wrzasnął Maciey zerwawszy się równemi nogami z tarczana, iakto? mieliby więc złodzieie?.. Tak niestety! okradziony iestem zupełnie, a szlafrok tylko został mi w puściznie.... Twoja nieostrożność i gnusność iest skutkiem moich cierpień, które nie zaraz, a może i nigdy nie zdołaią nagrodzić poniesionéy straty.... W Bogu nadzieia, rzekł Maciey, czas nam wszystko nagrodzić potrafi,

w miesiąc naydaléy powetuiemy naszéy krzywdy, a bédziemy drugi raz ostroźniejszemi.... Jaki znayduiesz sposób ratowania się w takim przypadku, rzecze Edward, kiedy nic nam niezostawiono?.. Wszystko mamy, odpowie rubaszny Maciey, kiedy nam głów niewzięto, cierpliwość wszystko nagrodzi. — Rozśmiał się Edward, a Maciey pokiwawszy głową, wyszedł z domu, poleciwszy Edwardowi aby się zamknął i nikogo do siebie nie wpuszczał. Usłuchał Edward rad swojego sługi, sam zaś czekał na to co mu wierny zwiastować będzie Maciey który odchodząc wiele pięknych uczynił mu nadziei.

Już cztery blisko miało godzin, a Edward nayniecierpliwiéy oczekiwał iego przybycia, w tém nagle otwieraią się drzwi, wchodzi upragniony Maciey, niosąc pod pachą ogromne zawiniątko sukien i bielizny, a rzucając cały ten bagaż na stół, rzekł obracając się do Edwarda: otoż widzisz Pan, że Maciey chociaż lubi zabawy, pamięta zawsze że trzeba mieć coś w zapasie. — Te suknie i ta bielizna iest to pozostała garde-

roba po ś. p. przeszłym moim panu, który powróciwszy z wód Karlsbadzkich umarł na wrzód w gardle; mój dobry przyjaciel, miał ją u siebie, a to z taką kondycją: aby mi w ten czas dopiero oddał, kiedy się w naysmutniejszym znajdować będę stanie — rozumiem że już gorzéy bydz nie może, a zatem nie tracąc czasu, zrzucay pan szlafrok i przymerzay fraki i spodnie.... Usłuchał Edward wiernego Macieia, a nie myśląc nad wyborem, wybrał czarny frak, i żółte kaźmirkowe spodnie: szło tylko o bóty i o kamizelkę, lecz i temu sprawny zaradził Maciey, gdy wypadłszy na ulicę za szlafrok Edwarda przyniósł dwie manszestrowe staroświeckie kamizelki i ogromne bóty z zelaznemi ostrogami; tym sposobem przy gorliwéy usłudze, stała Edward ubrany w czarny frak, żółte spodnie, i aż za kolana długie bóty. Pozbierawszy Maciey szczątki pozostałych rupieci, zostawił takie tylko iakich z sobą wziąć nie można było, a obróciwszy się do Edwarda, który przed zwierciadłem swoiém się przypatrywał figurze, rzekł: teraz poydźmy w imie

Boga, szukać szczęścia pod inném niebem, może przecie znajdziemy taki zakątek ziemi, gdzie ludzie ludzi nieokradają z zegarków, sukien i pieniędzy..... Westchnął na to Edward, a ścisnąwszy za rękę Macieia wyszli z domu, zostawwszy klucze stróżowi kamienicznemu, wciskając mu z serdeczném uściśnieniem złotówkę. Szedł Edward smutny i zamysłony za Macieiem, nie wiedząc gdzie go prowadzi, przeklinając niezgrabne ostrogi, które nielitościwie kłuły go w pięty nieprzyzwyczajone do takiego ciężaru: nareszcie rzekł rozgniewany Edward, że wszystko by oddał, aby tylko można się pozbyć tych kolców, które go do niecierpliwości przyprowadzają, i że na koniec rzuci je wraz zbótami. Zrobisz to, rzekł Maciey, ale za rogatkami, gdyż na ulicy niepodobna.... Zamilkł Edward, a po krótkiemy pauzie zapytał Macieia gdzie go prowadzi? i jaki jest cel ich podróży? Wszystko panu powiem na pierwszym spoczynku który będzie o milę drogi, a teraz bądź spokojnym, i niemyśl o marnościach świata..... Szli więc spokojnie, i gdyby nie ostrogi nicby



na ieden moment nie przerywało milczenia; lecz prawie co kilkanaście kroków, zataczał się Edward, gdy go niezgrabne kolce aż do krwi kaleczyły po kostkach. — Wyszli nakoniec za rogatki, a Edward postanowił zdiąć bóty i nieść je w rękę, gdy szczęśliwym trafem Maciey zobaczył przed iednym domem piłuiących drzewo wyrobników: wziął za rękę Edwarda, a przyprowadziwszy go do pracuiących rzekł: tu zrobimy małą operacyą, która bez najmniejszego bólu skróci cierpienia, a mało kosztować będzie; to mówiąc odpiłował obiedwie ostrogi, dawszy za to kilka groszy robotnikom. A co? zły ze mnie operator? wszakże mówiłem, że bez bólu i za małe pieniądze.... Prawda, odpowie Edward śmiejąc się z takiego wynalazku Macieia, ale niespodziewałem się za rogakami stracić zaraz ostrogi.... To nie, odpowie ucieszny Maciey, wieleż to ludzi za rogakami straciło głowy i ręce... Dobry humor i wesołość Macieia, rozweseliły zasępione czoło Edwarda, zaczął więc myśleć iak filozof i postanowił nigdy iuż nie wspominać o przeszło-



ści.... Spostrzegł to przenikliwy Maciey, a chcąc go w tém zostawić postanowieniu, że w naywiększey biedzie, trzeba bydź wesołym; wyjął butelkę ze skórzaney torby i rzekł: day nam Boże zdrowie i cierpliwość, i nachylił do połowy. Nieprzyjemny zapach zaleciał Edwarda nieprzyzwyczajonego do podobnego napoiu, zatrząsł się, i pokazał widoczne obrzydzenie. Skosztuy pan tylko rzekł Maciey, a przekonasz się, że to go wprowadzi w dobry humor.... Kiedy nam było lepiéy, pan piął burgundzkie, szampańskie, a Maciey pestkówkę, teraz w biedzie został przy swoim, a panu tylko została pamięć, która mu dotkliwie robi cierpienia, chcąc ją więc zatrzeć, życzę poznać się z pestkową, i wierzyć że i ona ma swoje dobre własności i skutki. Śmiał się Edward z pięknych uwag i perswazyi Macieia, a chcąc się o téy przekonać prawdzie, którą wierny sługa iak naygorliwiéy popierał, wziął butelkę i tak gracko przewrócił, że tylko dno zostało, tu Maciey krzyknął z całego gardła ciesząc się z tak dobrego początku — dobrze póydzie, rzekł daley, przy moiéy

pomocy pan się do wszystkiego przy-  
 zwyczaić potrafi, a potém iak po nitce  
 trafiemy do kłębka.... Schował próżną  
 butelkę nazad do torby, a dostawszy  
 chleba, który kupił na drodze, rzekł da-  
 iąc go Edwardowi: to iest piernik nay-  
 zdrowszy, i chociaż nie widział Torunia,  
 dobrym iest bo zziarn oyczystéy ziemi.  
 Prawda, rzekł Edward, dobry Macieiu,  
 wszystko iest swiętém, co iest naszém,  
 ale dla czegoż nie mamy szampaña,  
 i ostryg? dla czego! przerwał Maciey,  
 oto dla tego; że nam Bóg dał dobry  
 chmiel i woły ukraińskie, które bez po-  
 równania są smacznieysze, iak wszystkie  
 slimaki i ostrugi.... Masz racya, odpowie-  
 dział Edward, i znowu szli w milczeniu.

Już słońce nachylało się ku zacho-  
 dowi, gdy nasi podróżni, blizkiemi byli  
 miejsca oznaczonego spoczynku. Dzwon  
 kościoła w małym oddaleniu od wsi, uwia-  
 damiał ich, iż zbliżają się do celu zamie-  
 rzonego noclegu; gdy idąc nie mogli się  
 zgodzić, gdzieby spokojnie i wygodnie  
 noc przespać, która iuż była blizką. —  
 Edward chciał oberży, a Maciey zaka-  
 tka, gdzieby zieść i wyspać się bez wy-

datku. Po długich z obódwóch stron sprzeczkach, Maciey całą wymową skłonił Edwarda, aby iść na plebania, i u tamtejszego proboszcza szukać schronienia. Przysłał Edward i tak weszli do pokoju w którym sam ieden siedział starzec, czytając wieczorne modlitwy, był to pleban, który spostrzegłszy wchodzących, powitał ich z wrodzoną sobie dobrocią, zapytując łagodnie, co by byli za ludzie i czego potrzebują. Zmieszał się Edward na takie zapytanie, lecz śmiały Maciey nie tracąc przytomności rzekł: iesteśmy akademicy, prosimy o nocleg i małe pożywienie. Dobrze, odpowie szanowny pleban, wszystko mieć będziecie, ale uprzedzam że przy poście chleb z serem i szklanka piwa, składają całą moję wieczerzę, skrzywił się Edward, a Maciey niskim ukłonem dał poznać, że więcéy niepotrzebują. — Cieszę się, mówił daley szanowny starzec że mam w moim domu ludzi uczonych, pomówimy z sobą coś o Teologii i Prawie rzymskiém. Bardzo chętnie mości xięże plebanie, odpowiedział Maciey, lecz chciey nayıpierwéy nakarmić nas, bo iak

mówią; głodny wierszów nie klei..... To prawda rzekł poczciwy pleban lecz i *plenus venter, non studet libenter*. Nic tego nie rozumiał Maciey, a Edward lubo także nie wiele umiał po łacinie, zatykał usta wstrzymując się od śmiechu.

Służący przyniósł wieczerzę, i dzban piwa na stole postawił, pleban prosił aby się rozgościli i bez ceremonii pożywali dar boży. Nie dał się długo prosić Maciey, a skłoniwszy się nisko, usiadł z Edwardem do stołu. — Edward iadł mało, pił mniéy, i był ciągle zamyślonym: przeciwnie Maciey iadł dużo, pił więcéy, a gadał za obódwóch; — słuchał pleban siedząc poważnie w szerokim aksamitném krześle lecz nie wiele rozumiał, nareszcie rzekł do Edwarda: widzę iż chorym bydz musisz młodzieńcze, nie masz bowiem apetytu.... Tak jest odpowie Maciey, 5 blisko miesięcy leżał na zgniłą gorączkę, i dotąd mocno jest słabym... W takim przypadku rzekł dobry pleban, mogę ci dać dyspensę, mam kawałek kurczątko, możesz ie ziesć bez skrupułu, ieżeli prawdziwie tylko słabym się czuiesz. Podziękował

Edward, a Maciey prosił nayusilniéy aby mu dać kazał, zaręczając że jest bardzo osłabionym. Edward gryzł usta słysząc pustoty Macieia, lecz był coraz ciekawszym iak się na zapytania znaydować będzie, które mu X. Pleban po wieczery czynić postanowił tak z Teologii iak Historii i Praw rzymskich. Wstali od stołu, a po wielu ukłonach i dziękczynieniach, prosili o przeznaczenie miejsca noclegu. Zaraz, zaraz odpowiedział dobry starzec, ale nasze dysputy teologiczne? Te zostawmy na iutro do śniadania, rzekł Maciey, dziś bowiem chcielibyśmy po trudach podróży spoczynku. Nie chcę wam więc przeszkadzać, rzekł Pleban, skłonił się i życząc dobréy nocy odszedł do swego pokoju, zamawiając sobie iednak przy śniadaniu filozoficzne i teologiczne dissertacye.

Gdy iuż sami zostawali, zapytał Edward co zamysła daléy przedsięwziąć, i czy całe życie mają bydź tylko woiażującemi żebrakami? Nie, odpowiedział Maciey, w krótkim czasie staniemy w miejscu, w którym nas stały los i szczęście oczekuje... Czy tylko znowu

nie na plebanii, zawołał śmiejąc się Edward.... Nie, nie, nie, odpowiedział Maciey i chrapał iak zabity. Edward zapalił lulkę, a pochodziwszy pół godziny zamysłony nad smutném przeznaczeniem w iakiém się znaydował, położył się i w kilka minut zasnął smacznie.

Nazaiutrz, gdy nasi podróżni ieszcze byli w łóżku, wszedł szanowny Pleban zapytując się iak noc przepędzili? Wybornie rzekł Maciey, lecz sen miałem okropny, śniło mi się bowiem, że widział moiego dziadka w ogniu czyskowym.... Jak dawno umarł zapytał Pleban? Niepamiętam odpowie Maciey, lecz iak mi moja powiadała babka że za panowania Kazimierza. Poleć go Bogu, rzekł szanowny starzec, i day za iego duszę: ale dodał Pleban, to dawna bardzo epoka, prędzéy zapewne za Augusta, bo Kazimierz... Tak, tak, za Augusta Sobieskiego.... Ale co mówisz? przerwie Pleban, wszak Jan III. był przed Augustem.... Otożem się pomylił rzekł Maciey, bo iak sobie teraz przypominam, że August był przed Sobieskim... Edward niemógł dłużej wstrzymać się od śmiechu, a chcąc

Macieia z tak przykrego wyratować położenia, rzekł do Plebana: Mości X. Plebanie, mój kollega był rok ieden żołnierzem, strzał nieszczęśliwy pomieszał mu cokolwiek w głowie, z téy więc przyczyny myli się cokolwiek w historii.... Tak, dodał Maciey, dwa kartacze które dotąd noszę w tylnéy części głowy, odbierają mi szczęśliwą pamięć, z iaką się urodziłem. Jakże, przerwie Pleban, wszakże panowie akademicy? Tak jest, odpowiedział Maciey lecz ja także byłem żołnierzem, i odbyłem kampanią w r.... W tém przyniesiono kawę, a X. Pleban na szczęście nieuważał na czém skończył Maciey, ten też zamilkł zupełnie, i nie prowadził daléy zaczętego dyskursu, korzystając z roztargnienia Plebana. — Szanowny starzec napełnił filiżanki, a podając je podróżnym rzekł: *Orate fratres*. Edward który zrozumiał słowa plebana, przeżegnał się i wziął filiżankę do ust, Maciey nie wiedząc co Pleban wyrzekł, wziął w obiedwie ręce, i wychylił z największym pośpiechem... A gdzie pacierz, rzekł z uśmiechem szanowny starzec klepiąc po ramieniu Macieia, wszakże iesteś



chrześcjaninem? Tak, jestem prawowier-  
nym chrześcjaninem odpowie Maciey,  
lecz od dzieciństwa mówię pacierz po  
śniadaniu... Rozśmiał się pleban, a Ma-  
ciey spokojnie dojadał sucharki.— Po  
śniadaniu rzekł Maciey do Edwarda, pa-  
nie kollego, czas nam ruszać dalej, za-  
spaliśmy długo, jeżeli tak iść będzie-  
my, to i za rok nie dojdziemy do me-  
ty.... A iak daleko zamysłacie moje dzie-  
ci, rzekł pleban swoją podróż? nie wiem  
rzekł z westchnieniem Edward, a Maciey  
tonem poważnym dodał, że, jeżeli Bóg  
szczęśliwie doprowadzi iego życzenia do  
skutku, to do Lipska, Halli a może.....  
Zapewne rzekł pleban, zechcecie tam koń-  
czyć kurs Prawa i Filozofii?... Nie od-  
owiedział Maciey, nieznamy tam żadney  
Zofii, ale mamy dobrych znaiomych któ-  
rzy nam wiele pomogą.... Edward ru-  
szył ramionami, a pleban życząc nayo-  
myślniejszý podróżý i wciskając im mały  
w rękę papierek rzekł: idźcie dzieci mo-  
ie, w imie Boga, nic wam nad błogo-  
sławieństwo dać nie mogę, a jeżeli kie-  
dy powracać tędy będziecie, nie zapo-  
mniycie o przychylnym wam przyjacie-

lu... Ucałowali ręce szanownego starca i po wielu ukłonach opuścili plebanią.

Gdy się już o kilka staj znajdowali od mieysca, w którém tak gościnnie i ludzki znaleźli nocleg, rzekł Maciey do Edwarda; zobaczmy teraz nasz fundusz i rachujemy się z wydatkami podróży, to mówiąc dostał papierek dany od plebana, w którym zawinięty był stary talar, i dwie złotówki..... Mamy więc z Opatrzności Bożkiej cokolwiek na wydatki naszego woiażu, mówił Maciey przyciskając papier do serca.... Trzeba iednak nam żyć skromnie rzekł Edward bo nie wiemy czy znowu znajdziemy człowieka, któryby umiał litować się nad nieszczęściem.... Wszędzie iest Bóg; odpowiedział Maciey, a i w nayodległym zakątku świata można znaleźć ludzi z uczuciami ludzkości... Westchnął Edward, i przypomniał sobie dawnych przyjaciół balowych.... Po krótkim milczeniu zapytał Edward tonem naytkliwszém boleści, gdzie znowu będziemy nocowali, dodając że już nie ma nadziei aby znaleźć tak dobry iak wczoray spoczynek.... W Bogu nadzieia odpowie Ma-

ciey, a jeżeli nam ludzie odmówią schronienia, pod niebem znajdziemy wygodny nocleg a dobre sumienie będzie nas strzedz od przypadku..... Mówisz iak filozof rzekł smutny Edward, ale zawsze iednak iest wygodniéy spać pod strzechą. Wierze że iest wygodniéy, ale wtakiém iak my iesteśmy położeniu, trzeba się do koniecznych stosować okoliczności. Milczał Edward a łzy boleści skropiły twarz iego od cierpień i zgryzot poźółkłą i wybladłą. Spostrzegł to Maciey; (wzrok iego bowiem na każde poruszenie Edwarda był baczny) a czuiąc naydotkliwiéy iego położenie rzekł, wznosząc ręce ku niebu: cierpliwość iest to drzewo, którego korzeń gorzki, ale owoc smaczny, i słodki..... Smaczny i słodki powtórzył Edward z westchnieniem, lecz iak długo potrzeba, aby dojrzał zupełnie? Tak długo rzekł Maciey, iak wiele potrzeba czasu aby doświadczyć mocy rozumu i duszy... Umilkł Edward a Maciey zapalił lulkę, i podał ją smutnemu Edwardowi.

Szli więc obadwa zamyśleni, a gęsty dym który wychodził z lulki rozsmie-

szyl Macieia, pokazuiac go Edwardowi rzekl: oto iest szczescie czlowieka, ktore tak prędko znika iak te klęby w powietrzu — Edward nie słyszał co mówił Maciey, a pogrążony w głębokich myślach coraz mocniejszym dymem zaciemniał swojego wiernego towarzysza — Po krótkiey chwili rzekł Maciey trącając zwolna Edwarda, pal pan lżey, przedtym albowiem przeklętym dymem nie zobaczymy punktu na którym mamy stanąć, a może nie iedną pominiemy austeryą... Nie chcę austeryi rzekł Edward, wiesz bowiem że nieczystości znieść nie mogę, a ta iest właściwa żydom, którzy w nich mieszkaią.... Więc będziemy szukać spoczynku u iakiego poczciwego rolnika rzekł Maciey, lecz i tam nie znajdziemy tego porządku iakiego W Pan wymagasz. Dadzą nam rzekł Edward przynajmniey spokoyny, i ochędożny ką, w którym choć moment odetchniemy. —

To mówiac zbliżaią się do dworu przed którym spostrzegli natłok osób i powozów lecz całe zgromadzenie w naysmutniejszym pogrążone smutku — Nie mo-

gąc wiedzieć co by znaczyło tak wielkie mnóstwo zebranych ludzi, Maciej zostawiwszy Edwarda o kilkanaście kroków za sobą, pobiegł zapytać o przyczynę, a jako obrotny i przebiegły dworak, w moment przybiegł z doniesieniem Edwardowi, iż to był pogrzeb zmarłego wsi tej Ekonoma, który przeżywszy lat 80. po krótkiej chorobie życie zakończył. Wypytał się o najmniejsze szczegóły iako i inne dla siebie wiadomości, całą siłą wcisnął się do pokciu w którym leżał nieboszczyk, a zbliżywszy się do otaczających rzekł: Mości panowie! Jesteśmy akademikami, mamy zamiar zostania duchownymi, ja (pokazując na siebie) miałem już kilkanaście exort nad różnemi ciałami, jeżeli więc zyskać potrafię zaufanie, raczcie pozwolić abym i dziś wystąpił z mową pogrzebową, za której dobroć ręczyć mogę moją osobą... Ktoż W Panowie iestecie, rzekł zapłakany i smutny młodzieniec (synowiec zmarłego) i z kąd dowiedzieliście się że dziś w tak wielkim iestem pogrążony smutku, co większa że właśnie potrzebuję człowieka, który by w czułym

głosie potrafił uczcić pamięć ś. p. moiego drogiego stryia? Jesteśmy iak na wstępie powiedziałem, podróżującemi akademikami, (tu kiwnął na Edwarda który stał w oddaleniu) a że mój kollega, nie zna ieszcze tych wszystkich formalności iakich podobny obrzęd wymaga, więc ia po tylu szczęśliwych probach, pokażę światu gruntowne przymioty ś. p. stryia pańskiego.... Mocno dziękuję rzekł smutny synowiec, nagrodzić iego dobre chęci, będzie dla mnie nayprzyjemniejszą powinnością. — Ja się małem kontentuję rzekł grzeczny Maciey, ale nim drogie zwłoki wyniesionemi zostaną w miejsce wiecznego spoczynku, prosilbym o buteleczkę wina, a to dla nadania wymowie potrzebney weny, iak aby przysposobić się w dobre.... Edward śmiejąc się podszeptnął do ucha thematy; a Maciey nie zrozumiawszy tego wyrazu dodał z naywiększą szybkością, konieczne w tym przypadku ceraty..... Edward który nie mógł dłużej wstrzymać się od śmiechu, uderzył w bok Macieia, ten też usiadł i zamilkł, myśląc tylko nad mową, którą w pocie czoła kompo-

nował na uczczenie zwłok nieboszczyka. —

W takim zostawał położeniu Maciey, gdy dano znać że nadszedł karawan: iuż pobożne śpiewy wznosiły się pod górne niebios sklepienia, a płacz i ięki przytomnych zagłuszały spokojne powietrze, gdy iakby z długiego przebudzony letargu zerwał się Maciey, a pochwyciwszy stojącą przy trumnie świecę, leciał iak oparzony krzycząc przerażliwym głosem i rozpychając tłumy przytomnych widzów, aby zrobili miejsce dla ś. p. ekonoma który iuż wychodzi, i na wieki ten padł płaczu i nędzy porzucą. Wszak on był waszym dobrodzieiem i oycem, mówił daley, sprawiedliwie mu więc i na tamten świat należy się pierwszeństwo... Nikt tych niezdawał się uważać niedorzeczności które paplał Maciey, lecz Edward bojąc się aby większych nie mnożył, był zawsze przy nim, strzegąc iak można, aby nie wpadał w grubsze coraz zapomnienie. — Stanęli nareszcie na cmentarzu, widok tylu smutnych wspomnień był dla przytomnych obrazem naokropniey-

széy przeszłości, tu oyciec nad grobem syna, syn oycy, córka matki, bolesne wydawały ięki, gdy nasz Maciej obróciwszy się do Edwarda rzekł: to jest miejsce, które oczom moim naypiękniejszy wystawia widok, bo tu tylko jest prawdziwa równość..... Nienawidzę mówił daléy, płaczów i narzekañ, czuję bowiem że te uronione łzy nie ożywią iuż raz zgasłych popiołów, lepiéy więc dopóki żyjemy, skrapiać ie dobrym napoim, to mówiac, wyciął butelkę którą mu dał synowiec nieboszczyka i łyknał do połowy. *Requiescat in pace*, krzyknał z całego gardła, a Edward odbierając mu butelkę, aby zupełnéy nie stracił przytomności, śpiew wesołego Macieia (zatykając usta od śmiechu) pobożném zakończył *amen*. —

Po ukończeniu ceremonii duchownych i odśpiewaniu żałobnych psalmów, ciało postawiono nad grobem, tu płacz i krzyk wiernych sług i poddanych, coraz bardziej przerażały powietrze, nieutulony w żalu synowiec szukał tylko w tłumie zgromadzonych wymownego



Macieia, który w małej odległości tak spokojnie rozmawiał z Edwardem, iak żeby nie był w mieyscu tak smutnego przeznaczenia. — Znalazł go nakoniec, a całując wsrzód łkania i westchnień w rękę, rzekł: poydź W Pan kochany przyiacielu ostatnią stryiowi moiemu zrobić ludzkości przysługę. Co mu po sługach rzekł Maciey, kiedy nie żyje.. Ale miałeś mieć mowę, przerwie smutny młodzieniec, wszakże... Co to, rzekł Maciey, to naychętniéy zaraz uskutecznię: to mówiąc wziął smutnego synowca za rękę, i pośpieszał z mową pogrzebową, której wszyscy z naywiększą oczekiwali niecierpliwością. —

Przybywszy na mieysce zapytał toném poważnym smutnego synowca iakie miał imie ś. p. nieboszczyk stryi iego? Z westchnieniem odpowiedział zapytany, że miał dwa, to jest Piotr Paweł... Tém lepiéy odpowiedział Maciey, będę o nich pamiętał gdyż obydwu zaczynaia się na R, a co więcey są imionami SS. Apostołów... Tu odkasznął, i przybrawszy minę oratora, tak do otaczających przemówił:

## Szanowni Słuchacze !

Gdy już nieboszczyk ś. p. Piotr Paweł, a wasz oyciec i dobrodziéy, co większa szanowny wsi téy Ekonom, iak się sami przekonac widocznie możecie, nie żyje; nie pozostaie mi nic więcéy, iak tylko wyliczyć wam szlachetne przymioty, któremi go opatrność udarowała. Wziąwszy od urodzenia ś. p. Piotr Paweł dobrą duszę, wiek młody nayspierwéy strawił na naukach w mieście Dubnie, zkąd po ukończonych szkołach otrzymawszy iak naychlubniéysze świadectwa, wlat 10 został Regentem ziemi Łuckiéy, ztamtąd znowu (tu nie wiedząc iak daléy zokończyć) rzekł: zaciągnął się do półku Pancernych wktórym po 30<sup>to</sup> letniéy, i niezmordowanéy pracy, został aktualnym Rotmistrzem chorągwi, która stała na ten czas w Białymstoku.... Spoyrzyście w tém zgromadzeniu zebrani słuchacze, na ten wąs, na którym ieszcze są pozostałe ślady odniesionych zwycięztw, zobaczcie blizny iakiemi iest okryty, a na ten czas przekonacie się że ś. p. Piotr

Paweł, koniecznie się do wieczności przenieść musiał, czego i W Państwu Dobrodziestwu szczerze życząc, zostaje *nayobowiązańszymi i nayniższymi sługą.*

Skończył, a płacz złączony z *naywiększym krzykiem*: głużył całą przestrzeń cmentarza, echa w dalekie strony niosły smutną wieść zgasłego wsi téy Ekonema. Już Edward, nie mógł dłużej wytrzymać od śmiechu, udawszy nagły ból głowy, wyszedł z koła zgromadzonych, i w oddaleniu czekał na mający ukończyć się smutny obrzęd pogrzebowy. —

W pół godziny spostrzegł Edward rozchodzące się w różne strony zgromadzone kupy ludzi, z czego wniósł że smutna ceremoniia ukończoną została: zbliżył się więc do powracających, lecz iak zastał zdziwionym gdy wymownego Macieia zobaczył niesionego na ręku pozostałych sług nieboszczyka?.... Ten spostrzegłszy Edwarda rzekł tonem poważnym: oto widzisz laury co zdołają skroń śmiałego Macieia: wiesz rzekł Edward, ale gdzież są *naypiękniejsze jego ozdoby?* Jak to zawoła Maciey, czy nie widzisz, że

ci wierni słuźalce maia potężne uszy?... to mówiać ściszał serdecznie nowych przyjaciół, targaiąc ich zwolna za nosy. Edward śmiał się z szczęśliwego oszukania, ci zaś unosili się nad pięknoscią pogrzebówey mowy, którą miał Maciey przy zwłokach zgasłego ich pana. —

Już się zblizali do folwarku przed którym smutny synowiec, wraz zzebranyimi nieboszczyka przyjaciółmi oczekiwiał ich przybycia, gdy nagle otworzono drzwi, zapraszaiąc do przygotowanego obiadu: synowiec iako gospodarz domu wziawszy pod rękę Macieia rzekł wprowadzaiąc go do pokoju: dozgonna wdzięczność dla osoby WPana, wiecznie wyrytą została w méy duszy, cieszę się że go Bóg sprowadził w dom mój, w chwili, kiedy sądziłem że upadnę pod ciężarem zgryzot, i smutku.... Mocno żałuię rzekł roztargniony Maciey, zrobiłem co można, a teraz siadamy do stołu — to mówiać usiadł, nie czekaiąc aby i drudzy to samo zrobili, i iadł z nieporównanym apetytem, Wszystko było w największym milczeniu, i nikt nie ośmielił się przerywać smutku który na każdéy

malował się twarzy, gdy nagle zapytał Maciey: za pozwoleniem szanownych gości! chciałbym wiedzieć czy tu jest zwyczaj mieć pragnienie przy obiedzie? nikt na to nic nie odpowiedział, a gospodarz natychmiast postawił dzban z piwem przed Macieiem. — Rozśmiał się Maciey a biorąc go w obiedwie ręce powstawszy rzekł: niech żyje Piotr Paweł pochowany dziś nieboszczyk, a szanowny wsi téy Ekonom! Edward dał znak aby milczał, lecz pocieszny Maciey spełniał toasta za zdrowie nieboszczyka aż do ukończenia obiadu. —

Po skończonym stole, zbliżył się Edward do gospodarza mówiąc: przepraszam za nieprzyzwoite oheyscie moiego kolegi, jest to skutek zbytku dobrego przyjęcia WPana... Ukłonił się zaambarassowany gospodarz a Maciey ieszcze raz spełnił kielich za zdrowie pogrzebanego Piotra Pawła. —

Gdy się już ku wieczorowi zbliżało, rzekł Edward do Macieia, bądź gotów, trzeba szukać spoczynku, nie chciałbym bowiem nocować w miejscu, gdzieśmy byli świadkami, tak smutnego widoku.

Dobrze odpowiedział Maciey, iestem zupełnie gotów, lecz muszę wprzód sam na sam pomówić chwilę z nowym tego domu gospodarzem: a więc czekam cię na drodze, lecz pośpieszaj, bo nie wiemy gdzie nam nocleg wypadnie, to mówiąc pożegnał Edward smutnego gospodarza, zostawiając resztę przebiegłości swojego towarzysza. Gdy Edward odszedł, korzystając z dobrej chwili, Maciey widząc się bez świadków rzekł tonem pokornym do smutnego gospodarza: żegnam pana kochany synowcze ś. p. Piotra Pawła, lecz nie racz nigdy zapominać o swoim dobrym i przychylnym słudze, który do grobu poniesie stratę, iaką w nieodżałowanym dzisiay poniosłeś stryiu, to mówił z taką układością i gestami, że młody gospodarz wśród nayserdeczniejszych uściśnień wsunął mu sakiewkę z pieniędzmi, dziękując naysczulęj tak za mowę, którą miał nad zwłokami kochanego stryia, iak równie za przyiaźń z którą mu się tkliwie przy pożegnaniu oświadczał. —

Czekał Edward z upragnieniem Macieia, zdięty ciekawością co zrobi, i iak

się znajdzie przy pożegnaniu, gdy nagle uyrzał go nie idącego, lecz z wyniesioną w górę ręką lecącego iak strzała ku niemu. Oto, krzyknął dobiegając do Edwarda, widzisz zadatek wieczny przyjaźni od szanownego synowca nieboszczyka Piotra i Pawła, który jest skutkiem wybornéj mowy, iaką miałem nad ciałem.... Szczęśliwy iesteś (rzekł śmiejąc się Edward) trafiłeś na pocziwego, inny bowiem wypędził by cię z całą wymową uczyć żaków pacierza.... Prawda odpowiedział Maciey, lecz i w naygorszym razie nie trzeba, iak mówiłem, tracić odwagi, przekonałeś się iuż o tém dostatecznie, a potem wie Maciey iak z ogniem ale tam niebyło się czego obawiać..... Powiedz mi iednak, przerwał Edward z kąd wyczerpałeś biografią nieboszczyka, i z kąd wiedziałeś że był uczniem w Dubnie, Regentem ziemi Łuckiéj, a nakoniec Rotmistrzem pancernéj chorągwi? Wszystko to rzekł Maciey brałem ze źródła własnego domysłu, wiedziałem że są szkoły w Dubnie, po ubiorze iak widziałeś staroświeckim i pierścionku z krwawnikiem, który miał na

palcu, zrobiłem go Regentem, a po ogromnych wusach które mu poważnie na dół spadały, musiał koniecznie zostać Rotmistrzem pancernéy chorągwi. Wybornie rzekł Edward, życzyłbym iednak bydź ci ostrożnym, nie wszędzie bowiem znajdziesz tak poczciwych synowców; to mówiąc zapalił lulkę, i szedł śmiejąc się z wesołego podróży towarzysza.

Różne na przemiany iak zwykle w drodze, następowały zapytania i odpowiedzi: gdy idąc napotkali siedzących pod drzewem dwóch dobrze ubranych ludzi. — Spostrzegł ich Edward, a nim zdążył pokazać ich Macieiwowi, już ten rozmawiał z nimi tak poufale, iak gdyby się znał od lat kilku, potem wołając na Edwarda który kilka kroków pozostał rzekł: (pokazując na siedzących) Mamy nowych towarzyszków, którzy także są podróżującymi.... Czy nie awanturnikami, szepnął cicho Edward i usiadł na stronie ciekawym będąc dalszég ich z Macieiem rozmowy. —

Długo opowiadali przypadki swoiég podróży, lecz że te nie mają nic nadzwyczajnego wracam więc do Macieia,



który czekał tylko chwili, i różne nasuwał zapytania chcąc się dowiedzieć, kto są właściwie. — Jeden z nich powstawszy rzekł do siedzącego kolegi, pójdźmy bracie, wiesz że za dni 3 zaczyna się iarmark, trzeba więc pośpieszać z towarami.... Jak to rzekł Edward, mieliby panowie bydź kupcami? Rozśmiali się z prostoty Edwarda, a pokazując ogromny pakiet kart różnego rodzaju rzekli do Macieja (pokazując na Edwarda) zapewne towarzyszu WPana nie był nigdy w Bywalicach, kiedy dotąd zrozumieć nas nie może, to mówiąc odeszli śmiejąc się z niewinnego iak nazywali baranka.

Gdy już o kilkanaście oddaliłi się kroków rzekł Edward: prawdziwie jesteś stworzonym do robienia sobie przyjaciół, bo nie wiedząc co za ludzie, w jednym momencie pozyskałeś ich zaufanie. Tak rzekł Maciej, lepiej się grzecznie dowiedzieć, iak w paść wręce oszustów i bydź zgranym do grosza..... Prawda rzekł Edward, masz i teraz racją, widać żeś był w dobrój szkole doświadczenia. W bardzo dobrój odpowiedział Maciej i dla tego umiem poznawać ludzi, znam

ich prawdziwą wartość, to mówiąc wstali z miejsca, a ruszywszy gościncem, którym udali się faraonowe kupcy na jarmark obrócili się małą drogą na lewo, prowadzącą do wsi, o ćwierć mili od gościńca odległej, gdzie postanowili nocować. Po krótkiej chwili przyszli do miéysca zamierzonego noclegu, lecz gdyby nie deszcz który dość gęsto kropić zaczynał, byliby się do drugiej graniczacéy udali wioski gdyż w téy pomimo wielu tu i owdzie rozrzuconych chałup nie mogli upatrzeć dogodnego dla siebie spoczynku. — Weszli więc do karczmy, która zdawała się bydz nayporządnieyszą, chociaż Edward widoczne z tego pokazywał nieukontentowanie. — Na wstępie obił się o uszy ich gwar i krzyk tancuiących chłopów (było to wesele córki tamteyszego woyta) a nayniezgodnieysza muzyka złożona z dwóch lichych skrzypców, i potłuczoney basetli, ieszcze bolesniey dręczyła słuch Edwarda nie przyzwyczajonego do podobney orkiestry. Spostrzegł to Maciej, a niechęć inszego szukać noclegu rzekł do Edwarda, bądź cierpliwym

i nie żąday tego, co bydź nie może, w podróży trzeba przyiać iak się trafi. — Milczał Edward, a Maciey przedarłszy się przez tłum wesołych rolników, usiadł za stołem, ciesząc iak można smutnego swojego towarzysza — Gdy iuż Edward cokolwiek się uspokoił, a śpiewy wiejskie w dobry go wprowadziły humor, rzekł do Macieia który pił piwo i takt wybiiał nogami pod stołem — Prawda że ci ludzie nie zniają żadney etykiety, która iest tak potrzebną na wielkim świecie, ale co tu prawdziwey i otwartéy między niemi szczeroci?..... Prawda odpowiedział Maciey, nie są podobnymi do WPana balowych przyiacioł a chociaż nie oświadczaia sobie wzajemney przyiaźni i komplementów, w każdym przypadku ratowaliby się szczerzey iak WPana przyiaciele... Uczuł tę prawdę Edward, i kończył spokojnie lulkę, ciesząc się widokiem tak prostey i niewinney pocziwych chłopków zabawy.

Gdy iuż przeszło dwie godziny siedzieli za stołem, znużony Edward snem i podróżą, wsparty na ręku tak mocno zadrzymał, że Maciey widział potrzebę

obudzenia go, dla znalezienia wygodniejszego miejsca, zawołał na gospodarza, który co moment krzątał się po brudnej izbie i rzekł: będziesz zapłaconym, racz tylko dać moiemu kolledze spokojny kąć żeby mógł spać bez przeszkody..... Bardzo chętnie odpowiedział ludzki arendarz, ale zapłać W Pan z góry..... Nic na to nie odpowiedział Maciey, a wyiąwszy złotówkę dał ją, chcąc tylko iak najprędzey w spokojnym miejscu złożyć utrudzonego Edwarda. Usłużny gospodarz przeciskając się z największą usilnością przez natłok pisanego chłopstwa zaprowadził Edwarda i Macieia do pobocznej komory, gdzie na pęku słomy natychmiast zasnął Edward, a Maciey szczęśliwy, że potrafił dogodzić towarzysowi podróży, wrócił do izby wesołych wieśniaków. — Lubo i Maciey czuł konieczną potrzebę wywczasu, widząc iednak iż w takim przypadku nie podobna go znaleźć, postanowił przesiedzieć noc całą i przypatrywać się dalszemu wesela porządkowi. —

Wszród najhuczniejszych śpiewów i tańców nagle usłyszano krzyk, który

się po całej wsi coraz bardziej wzmagając, przelatywał iak piorun z domu do domu rzucając postrach na pozostałe w domach mieszkańce, cała czereda biesadujących weselnych gości wytoczyła się z karczmy, naywiększe wydając okrzyki gdy wtém obaczono oddział żołnierzy szukających po wszystkich domach dwóch z transportu ubiegłych konskrypcyonistów którzy podług opisu podofficyera mającego nad tym oddziałem komendę, mieli być dość porządnie ubranymi i dobrego wzrostu. Gdy to usłyszał gospodarz, zbliżył się z komicznemi gestami do podofficyera, a biorąc go z boiżnią za rękę i odprowadziwszy parę kroków na bok rzekł: Wielmożny panie Podofficyerze, ja mam tych ptaszków w domu, jeden z nich śpi w komorze, a drugi całą noc siedzi za stołem czuwając nad niebezpieczeństwem swojego kollegi. Weź WPan żołnierzy a ja ich wydam z duszą i ciałem aby tylko zapłacili za chleb piwo i nocleg. Dobrze, dobrze, rzekł groźny podofficyer, żwrócę z wdzięcznością wszystko, abym tylko tych paniczów ułowił, zawołał na żołnierzy, a prowadzony przez

usłużnego żyda wszedł do izby gdzie nayspokojniey siedział Maciey, piąc piwo za stołem. — Witam panie kollego rzekł podofficyer zbliżając się do Macieia, już WPana szukamy od dwóch godzin, prosimy z sobą: dosyć zapewne odpocząłeś.... Nigdzie niepóyde rzekł Maciey, a co się tycze odpoczynku, ten tak długo trwać będzie iak długo mi się spodoba.... Otóż nie, rzekł surowy podofficyer, bo ia chcę żebyś szedł daley: to mówiąc zawołał żołnierzy, nakazując aby go strzegli, sam zaś z żydem poszedł budzić spokojnego Edwarda..... Niech sobie każdy wystawi, iaki strach ogarnął nieszczęśliwego Edwarda, kiedy nagle obudzony, zobaczył przy sobie stojącego żyda z wąsatym podofficerem, który nayniedelikatniey trącając kolbą śpiącego Edwarda wołał tonem groźnym: wstań paniczu, o dwie mile ztąd znajdziesz wygodnieyszy nocleg, bo tam stoi cały nasz oddział, a porucznik może ci da oddzielną kwaterę. Nie znam waszego porucznika, i wiem żem nikomu nic nie winien, nie chciey mi więc WPan przeszkadzać, bo iestem podróżnym, a do

tego słabym..... Nie sfatygujesz się przyiacielu, bo siądziesz na podwodę, a co się tyczy zdrowia, to mamy takich lekarzy, którzy cię i po śmierci wskrzeszą jeżeli tego potrzeba będzie, tak mówił podnosząc go z posłania i wołając żołnierzy aby go wraz z Macieiem do parokonney wsadzili podwody, która stała przed karczmą, — sam zaś z oddziałem ruszył naprzód ciesząc się z tak szczęśliwego połowu. Tu dopiero cała okropność losu stanęła przed oczami naszych podróżnych, a Maciey chociaż nigdy nie tracił odwagi tak zbladł iak chusta słysząc ięki i wzdychania Edwarda, złęczone z naydotkliwszemi wyrzutami. Milczał długo Maciey, i siedział zamyślony gdy nagle obrócił się do obok siedzącego kaprała i rzekł: panie kollego! każ mnie rozwiązać, bo nie lubię tak ciasných sznurówek, rozśmiał się na taką proźbę stary żołnierz, i natychmiast go rozwiązał, trzymając iednak mocno za poję od sorduta, żeby wesoły kantonista nie zrobił salto mortale, ratując się ucieczką z tak przykrego położenia w iakiem zostawał.

Już byli godzinę w drodze, gdy nagle zatrzymał się wóz przed karczmą, w której podofficer z oddziałem, po iedno milowym spoczywał marszu, czekał na podwodę która tak dla ciężaru różnych żołnierskich bagaży, iak również mniemanych dyzerterów, powoli zbliżała się. — Gdy wóz stanął przed austeryą wyszedł kommandant i rzekł do siedzących na wozie..... Możecie wysiąść, mamy tylko milę do miejsca, a obracając się do Edwarda i klepiąc go po ramieniu rzekł: Piękny z W Pana kawaler będziesz ozdobą naszej grenadyerskiej kompanii.. A ia zapytał się Maciey gdzie stać będę dla ozdoby całego regimentu? nypewnie w stajni półkowej, rzekł podofficer boś niezgrabny iak niedzwiedz. Nic to, nic, odpowiedział Maciey, krygując się w różne strony, i ia potrafię bydz ubranym za żołnierza. To nie dosyć rzekł podofficer wyciągając sążniste wąsy, ale trzeba mieć serce i odwagę. Tego niepotrzeba rzekł Maciey, bo ia znam takich, co nie mają ani pierwszego ani drugiego, a są.... Podofficer położył palec na ustach i dał znak aby mil-



czał gadatliwy Maciey, ten też usiadł spokojnie, kazawszy dla Edwarda i siebie dobrą zrobić zakąskę. —

Po ukończonym spoczynku podofficer zachowawszy ludzi oddział składający, rozkazał nowych konskrypcjonistów wsadzić w podwodę, a dawszy straż do pilnowania, ruszył naprzód kazawszy wolno postępować za sobą. Siedział Edward blady i smutny, a im bliższym był miejsca, gdzie miał być oddanym, tém mocniej czuł całą okropność swojego losu i położenia. Maciey to wszystko dobrze uważał i iakby z instynktu zawsze powtarzał: uspokoy się W Pan, daremnie nas wiozą, ieszcze muszą nam powrócić koszta podróży; temi obietnicami ciesząc Edwarda, chociaż sam tylko na pozór był wesołym i gadatliwym. Gdy się już o kilkadziesiąt kroków zbliżali do wsi w któręj stał oddział nowozaciężnych, dał się słyszeć ogromny szmer i krzyk: właśnie to był moment stawania do marszu (oddział bowiem odebrał rozkaz prędszego pochodu), gdy nasz Edward zupełną stracił ze strachu przytomność, a płacząc iak dziecko

pobudzał do śmiechu eskortujących żołnierzy. — Maciey zaś wyskoczywszy z wozu rzekł do otaczających: proszę mi pozwolić, ja póyde naprzód, mam bowiem nayszczerszą chęć pomówienia z Porucznikiem. Szedł więc śmiało i wesoło do stojącego oddziału a zbliżając się do officyera rzekł: ja i ten iegomość który siedzi na podwodzie mieliśmy honor bydz złapanymi przez podofficyera pod pańską będącego komendą, a że ani ja, ani pan Edward nie należymy do zbiegłych kantonistów, tylko iesteśmy podróżnymi, a zatem upraszam abyś nas uwolnić raczył, przykazując swoim podwładnym naysurowiey, aby niewinnych i śpiących nie zaczepiali ludzi..... Nic na to nie odpowiedział officyer, ale natychmiast kazał przyprowadzić Edwarda, który tak był zaleknionym, iż sam nie wiedział co czynić, lecz Maciey dodawał mu odwagi wrzeszcząc z całych sił „wysiaday WPan prędko! wszakże dotąd nie iesteśmy ieszcze w kamaszach“ spoyrzał Edward na swoje i Macieia nogi, i szedł z naywiększą boiaźnią do officyera który go nayniecierpliwiéy oczekiwał. —

Gdy się Edward tak zbliżył iż mógł dobrze bydź poznany, rzekł głosem drżącym, iestem do usług pana Porucznika i czekam dalszych iego rozkazów.... Kto WPan iestes zapytał officyer zdaie mi się że go widziałem w Warszawie a podobno ostatni raz u Półkownika\*\*\* Tak iest miałem honor bywać w tym domu, gdyż żona iego iest moią blizką kuzyną... Jako? rzecze officyer WPan byłbyś Edwardem? Tak iest odpowie z ciężkiem westchnieniem, a nieszczęście stawia mnie przed oczami WPana.... Jakim sposobem znayduię, i co go tu sprowadza? zapytał officyer, a Edward wśród łez i westchnień szczerze opowiedział wszystko co go od oddalenia się z Warszawy spotkało z Macieiem. Rozczulony officyer rzekł ściskając go za rękę, żadney WPanu niemogę dać pomocy, a będąc w marszu i niewiedząc iak prędko stanę w przaznaczoném miejscu, życzę mu tylko dobrego zdrowia i prędkiego do nas powrotu, tymczasem ściskam serdecznie — to mówiąc zakommenderował i ruszył z oddziałem na etap o 4 mile odległy, Maciey który wszystko słyszał

co officyer z Edwardem mówił, zbliżył się i szepnął cicho do ucha towarzysza: wszystko to jest dobrze ale kto nam powróci koszta fatygi i podróży? Nic na to nie odpowiedział Edward, ciesząc się z prędkiego uwolnienia.

Długi czas nie mogli się zgodzić iak sobie dać postąpić, Edward proponował ażeby nająć wóz, i dogoniwszy oddział powrócić do stolicy, lecz Maciey znajdował to niedorzeczném mówiąc: Bóg wie iak długo ta komenda będzie w marszu i gdzie dostanie przeznaczenie, musielibyśmy więc iak cygany włożyć się z miejsca na miejsce, a to bez żadnego celu, co gorsza przy szczupłym funduszu iaki nam pozostał. — Uczuł tę prawdę Edward, i biorąc dobre rady Macieia za zgodne z własnym przekonaniem rzekł: cóż więc zamyslasz dobry Macieiu? co zamysłam odpowie Maciey, oto tak długo nie powracać do miejsca z któregośmy wyszli, aż nas los postawi na drodze dawnego szczęścia i bytu... A jeżeli go na całej naszej nie znajdziemy ziemi? To poydziemy rzekł Maciey, gdzie nas oczy poniosą,

choćby do krainy Liliputów iezeli się ta na naszey znayduie powierzchni... Westchnął Edward, a posłuszny woli dobrego Macieia nic więcej nie mówił, czekając spokojnie co daley zrobić postanowi....—

Maciey szedł zamyślony, a Edward zapaliwszy lulkę (która mu w naywiększych utrapieniach była ulgą) szedł nie przerywając i na moment długiego milczenia. — W tém Maciey obróciwszy się do Edwarda rzekł pokazując mu w bliskości wioskę, tam spoczniemy a może Bóg da że nam lepsze przyyda do głowy proiekta, po takim bowiem przestraszeniu nie mogę ieszcze głowy uporządkować..... Westchnął Edward, a Maciey szedł prosto do miejsca, które na spoczynek przeznaczył. —

Już się zbliżali do iednego z nędznych domów biednych tamtejszych rolników, gdy usłyszeli płacz dzieci, które bez żadnego okrycia siedząc na progu wzywały ratunku przechodzących. Czuły na nieszczęście Edward pośpieszył z Macieiem dla dowiedzenia się o przyczynie ich płaczu, w tém naystarszy chłopczy-

na rzekł do podróżnych: matka umarła nam przed rokiem, a oyciec który całą naszą był pociechą, bez pomocy ludzkiej w krótcie także nędzne zakończy życie; to mówiąc otworzył drzwi izby w której leżał chory, prosząc aby dla miłości Bogaradowali ich cały, iak nazywali, drogi dobytek. Weszli obadwa, a krztusząc się od dymu, którym napełnioną była izba przyszli do łóżka na którym ięczał oyciec téy małej familii; Maciey biorąc za rękę chorego zapytał iak dawno słabym się czuie? od trzech dni rzekł chory, lecz głosem tak cichym że go ledwie dosłyszeć było można, nawięcéy dodał na ból żołądka i głowy... Będziesz zdrow rzekł Maciey, lecz słuchay rad moich, iestem doktorem a Bóg mnie sprowadza dla dania ci rychłego ratunku. Gdy to mówił, chory skropił łzami rękę Macieia przyciskając z całej mocy do serca, w tém Maciey zawołał Edwarda, aby mu pomógł wynieść go na świeże powietrze a Edward z naywiększem ukontentowaniem wypełnił dane sobie polecenie. —

Gdy go w cieniu drzew, w miejscu suchem na miękim położono darniu, zostawiwszy Maciey Edwarda, poszedł prowadzony przez dzieci poszukać soli, którą za nayskuteczniejszą w tym przypadku słabości osądził: powróciwszy zagrzał wody, a wsypawszy znaczną iéy ilość w garnek dał wypić choremu zmuszając aby to natychmiast uskutecznił, posłuszny chory wypił lekarstwo a w kilka minut uczuł skutek tak zbawiennej pomocy: trzeba było tylko ogrzać żołądek, lecz gdy nic w domu znaleźć nie można było, Maciey z Edwardem za własne pieniądze kupili kure, z której rosół zasilił i ogrzał chorego. W kilka godzin przy nieodstępnym ratunku uczuł się zdrowszym, a Maciey cieszył się z tak szczęśliwey kuracyi i odszedł z Edwardem wśród błogosławieństw, łez i wdzięczności, pełni téy wewnętrzney pociechy, iaką tylko znać mogą ludzie czuli i tkliwi.....

Gdy odeszli, rzekł Edward do Macieia: dobrze iest bydz ludzkim, człowiek po każdym dobrym uczynku zdaje się wolniéy oddychać.... Prawda od-

powiedział Maciey, dla tego też biedni są szczęśliwsi, bo tę rzokosz znią więcej od bogatych..... Jak to? przerwie Edward, wszakże i możni własnym kosztem zakładają instytuta dla wsparcia ludzkości? Rozśmieł się Maciey i dodał, te instytuta muszą bydź bardziej podobnemi do więzień, bo z nich nieszczęśliwi uciekają, co prostym iest dowodem, że tam żadnych nie doznają dobrodzieystw.....

Wśród różnych tym podobnych rozmów, szli wesoło ciesząc się z pomocy jaką przyniesli biednemu rolnikowi, gdy nagle spostrzegli piękny wiejski dom, a przy oknach siedzące nad robotą kobiety: uprzemy gospodarz sam wyszedł na ganek zapraszając z wrodzoną sobie gościnnością aby weszli do pokoiu. Nie robili żadnych trudności, a Edward widząc piękne twarze dał znak Macieiowi aby szedł naprzód iako starszy podróży towarzysz, sam zaś cieszył się mocno z tak dobrej sposobności poznania, iak się domyślał corek tamtejszego dziedzica, a nadewszystko szczęścia przyiemney w gronie pięknych dziewcząt zabawy. —



Gdy weszli do pokoju, po krótkich ze strony gospodarza uczynionych komplementach, Edward jako młody i dobrze ułożony kawaler, zaraz na wstępie zwrócił oczy na siebie pięknych kobiet; a widząc że iest w domu, w którym trzeba się pokazać, rzekł do dam obecnych: łaska gospodarza domu, robi nam największą przyjemność odpocznienia iako wojażerom w progach tak ślicznych bogiń które zdaie się że uleciały z Olimpu, dla ubóztwienia tak przyjemnych iak ta okolice.... Na taki komplement nic nie usłyszał Edward, a rumieniec który okrył piękne twarze, był odpowiedzią na powiedzianą grzeczność. W tém gospodarz który szczególnie był zaięty dobrém przyięciem Macieia, (gdyż mu się z pierwszego podobał weyrzenia) rzekł do obu: lubo nie wiem dotąd ieszcze kto W Panowie iestescie, oświadczam że czuję zupełne uknutentowanie z poznania tak szanownych kawalerow; tymczasem nim się z kolei o wszystkim dowiemy, proszę się rozgościć, i bydź bez ceremonii..... Tak naylepiey rzekł Maciey, nasza staropolska goscinnosc znana iest

w całym świecie, a gdzie nie ma otwartości, tam się dobrze bawić nie można. Prawda rzekł gospodarz, kazawszy służącemu przynieść parę butelek węgryna. Edward zaś siedząc na taborecie był ciągle zatrudniony odpowiedziami na liczne zapytania dziewcząt, które bez przestannie iedne po drugich następowały; spostrzegł to gospodarz, a obracając się do Macieja rzekł śmiejąc się, patrz W Pan, iakto każdy wiek szuka sobie stosownych zabaw, kollega W Pana usiadł zaraz przy kobietach, a my starzy z sobą; rozsmiał się Maciej z uwagi gospodarza, a Edward nie słysząc co o nim mówiono, z naywiększém uniesieniem opowiadał damom odbyte podróże, przypadki i zdarzenia, a to z taką układnością i gestami, że te wlepiwszy w niego oczy, zupełnie zapomniały o swoich tamborkach... W tém podano wino, a trzy kolejne kielichy z cyframi gospodarza, zdobiły dużą mahoniową tacę, na którój różne także były familiyne insignia. Ochoczy gospodarz powstawszy z krzesła rzekł do podróżnych, to zdrowie spełnimy na uczczenie dnia dzisiejszego który mnie was

do domu sprowadził..... Podziękowali uprzemie, a łącząc do tego zdrowie przytomnych dam, wychylili duszkiem toasty.... Maciey którego poufała grzeczność gospodarza ośmieliła rzekł: pozwol WPan dobrodziej aby godne iego córki mogły także dopomódz nam maleńkimi kieliszkami... Dobrze, odpowiedział szanowny dziedzic, ieden kolejny obdzielie wokoło, co wyniesie trzy małe kieliszki: przyznam się mówił daléy, że nie mam zwyczajnych stołowych, a choć tylko koleynemi piąmy, nigdy iednak nałóg piąństwa nie skaził moiego domu, bo umiem zachować przyzwoitą mierność, a nadewszystko lubię bydz zdrów i wesół..... Bardzo sprawiedliwie, odpowiedział Maciey, zdrowie iest nieocenionym skarbem człowieka, a zatem rozum każe ię naytroskliwiey szanować. Wyborne maxymy odpowiedział gospodarz, a Edward który co moment przelatywał z miejsca na miejsce, zbliżył się do fortepiano, który stał w drugim pokoju, i zaczął iakby od niechcienia brząkać passażę, które mu się z różnych nasuwały autorów... Gdy to usłyszał go-

spodarz, obracając się do siedzących kobiet rzekł: wstań kochana Emmo, i zagray moiego poloneza; posłuszna synowica usiadła natychmiast, a Edward wzięwszy skrzypce, będące na stoliku, akkompaniował tak zgodnie, że rozweselony gospodarz całował na przemiany to Emmę to Edwarda, nie posiadając się z radości, Maciey zaś siedząc zdaleka, cieszył się z tak szczęśliwego położenia. —

Po ukończonéy muzyce, w którój naprzemiany popisywały się damy, śpiewając równie pięknie i harmoniynie, rzekł gospodarz do podróżnych, teraz pójdźmy do ogrodu, a tymczasem nakryją nam do obiadu: to mówiąc wziął Macieia pod rękę, a Edward wśród skoków wyprowadzał piękne dziewczęta, każdój wprzód powiedziawszy tysiączne grzeczności..... Gdy przyszli do drzwi ogrodu, zapukał mocno gospodarz, a stary ogrodnik niskim ukłonem powitał wchodzących; nie mógł wytrzymać Maciey widząc nie narodowy ubiór ogrodnika, ażeby się nie zapytać gospodarza skąd sprowadził cudzoziemca do

utrzymania tak porządnie ogrodu? Cały dwór mój, złożony iest z ludzi własnych i kraiovców, rzekł gospodarz, ten tylko niemiec został mi przysłanym od moiego przyjaciela do uczenia moich ogrodniczków, lecz skoro ci wydoskonalonymi zostaną, odeszlę go zaraz napowrót, bo wiem, że i moi za rok to samo co on umieć będą, a za połowę płacy jaką pobiera, służyć będą wierniey, i przychylniey. W tem zbliżali się do altany, a Edward nie mógł się pojąć z ukontentowania, widząc się w kole tak dobrego towarzystwa; to go zaś naywięcey cieszyło, że Maciey przypadł do gustu gospodarzowi, a tym sposobem, mógł się bawić zdanami bez świadków. Gdy iuż byli blisko altany, rzekł gospodarz do Edwarda, W Pan młody kawalerze baw teraz dziewczęta, a ia z WPana towarzyszem pochodzę troszkę dla dobrego apetytu, i pokażę małeńkie moie gospodarstwo. Skłonił się Edward, a dziewczęta z tego rozkazu widoczne pokazały ukontentowanie. —

Odszedł gospodarz z Macieiem, zostawiając Edwarda upoionego szczęściem

i rozkoszą. Gdy już damy na miękkich z darniu zasiadły sofach, Edward silił się na coraz nowsze, i dowcipniejsze żarty, wiedząc dobrze że dziewczęta z przyjemnością słuchają wesołych pustot kawalerów, aby te tylko nie wychodziły za okres moralnéy przystoynności... Spiewał, opowiadał zdarzenia, deklamował wiersze, grał na przyniesionej gitarze: nakoniec wzięwszy maleńkie nożyczki, które z robotami kobiecemi na stole leżały, wystrzygał sylwetki, serca i kwiatki, do każdej rzeczy wesołe łącząc przymówki.

Po półgodzinnéj przechadzce, gdy powracał do ogrodu gospodarz z Macieciem, na śmiech który się głośno w altanie rozlegał rzekł: ciekawy iestem co tam mają tak śmiesznego, zapewna towarzysz WPana musi być ieden z wesołych kawalerów i wychowany iak to mówią na wielkim świecie? tak iest, odpowie Maciey, iest dowcipny, a nade wszystko młody, co iest pierwszą zalecą, gdyż w tym iak on wieku, nawet i głupstwa mają swoje przyjemności..... Rozśmiał się dobry gospodarz, a zbli-

żywszy się do wesołych rzekł, pójdźmy do pokoju, bo już nas pewnie zupa oczekuje na stole.

Natychmiast wszyscy w dawnym porządku powrócili do pokoju, a po krótkiej chwili zasiedli miejsca przeznaczone. Podano likiery, gospodarz podług zwyczaju wypił pół kiliszka, Maciey poszedł za jego śladem, a skromny Edward skłonieniem głowy podziękował. Wszystko było ożywione najlepszym humorem, a języki w nieustającym zостаwały poruszeniu. Edward ciągle był zatrudniony pięknościami które go wokoło otaczały, a Maciey przy dobrym apetycie, potakiwał na wszystko co tylko wyszło z ust gościnnego gospodarza. — Wśród takiego zamieszania Edward nie uważał co działo się na drugiej stronie stołu, a korzystając z powszechnej wrzawy, iak zwykle przy wesołych bywa obiadach, prawił damom tysiączne komplementa, które iak najlepiey, ile że od pięknego i młodego chłopca zdawały się przyjmować. Tym sposobem każdy był kontent z siebie, a czas tak przyjemnie upływał, iż już dopiero po skoń-

czonym obiedzie spostrzegli, że uprzykrzonymi na pierwszy raz są gośćmi. — Po kawie, którą piękna nalewała Emma, Edward zbliżywszy się do pocałowania ręki, rzekł: w ten moment piłem nektar, co go bozka nalewała Hebe! Rumieniec okrył twarz niewinny Emmy, a spuszczone w ziemię oczy, dały poznać iż to zrozumiała doskonale..... Maciey skłonił się zdaleka, ale dobrze uważał, że towarzysz jego podróży, nie najgorzej wyćwiczonym jest w szkole grzecznych modalsiów stolicy.... W pół godziny po danej kawie, rzekł gospodarz do podróżnych: mocno przepraszam iż muszę na małą godzinkę pożegnać panów, idę bowiem na spoczynek, do którego wiek mój daje zupełne prawo..... Bardzo sprawiedliwie rzekł Maciey, ale my pożegnamy WPana Dobrodzieia, życząc mu snu najsmaczniejszego; a sami pójdziemy w dalszą drogę.... Nie, nie, nie, rzekł dobry gospodarz, ja nie żegnam panów, bo wiem że mi jeszcze zrobicie honor ziesć ze mną gospodarską wieczerzę: to mówiąc skłonił się i odszedł do sypialnego



pokoju zostawiając polecenie ciotce która była gospodynią domu (gdyż był wdowcem) aby iak można naylepiey bawiła podróżnych. — Zostawiona matrona, a razem przełożona nad młodemi dziewczętami, sądząc, iż naylepiey potrafi ubawić młodego Edwarda, zaproponowała maryiasza; a nie czekając czy on na to pozwoli, wyjęła karty ze stolika i rzekła tonem skromnym, z naywiększą iednak powagą: młody kawalerze! grać będziemy bezinteressownie, przegrany zmówi 3 pacierze za simple, a za dublę spiewać będzie antyfony..... Bardzo dobrze odpowiedział Edward, i usiadł ztorzecąc w myśli za taki rodzaj wynalezioney zabawy, dziewczęta zaś siedząc przy stole czułemi spoyrzeniami dały uczuć Edwardowi, iak cierpią nad iego smutnem położeniem. Maciey długo siedział przy oknie, nakoniec wziął w rękę kalendarz i zadrzymał smacznie zrobiwszy kilka uwag nad obrotami naszej całej ziemi; Edward zaś poccił się z nudów, grając iak można nayostrożniey z nabożną domu ochmistrzynią. Szczęśliwy traf, a raczey sposób zrę-

cznego oszukiwania pomógł Edwardowi że żadney nie przegrał partyi, a to właśnie było dla niego naywiększem szczęściem; gdyż iak mówił umiał tylko pacyerz po francuzku, tym więc sposobem uwolnił się od obowiązku mówienia pacyerzy, i spiewania antyfonów, w czem go z naywiększem ukontentowaniem wyreczyła podeszła ciotka gospodarza, prosząc tylko aby z attencyą słuchoał i na moment nie przerywał kantaty, co iey Edward przyrzekł naychętniey, ciesząc się z uwolnienia własnego. Już głosem iak można nacyieńszym nabożne zaczęła wywodzić treny, a cała kompaniia słuchoała iey z zadziwieniem, prócz pocziwego tylko Macieia który chrapał smacznie, gdy wszedł gospodarz zapytując się zaraz na wstępie o Macieia... Coż to był mówił daley za śpiew, który mnie w naysmacznieyszém przebudził marzeniu? Edward powstawszy rzekł z nayukładnieyszą twarzą: była to pokuta Mości dobrodzieiu za duble i simple które Jmość dobrodziyka (pokazując na ciotkę gospodarza) z nieszczęśliwego przeznaczenia gry odebrała, a którą nayszczerzey z po-

wszechnym dla nas odprawiała przykładem.... Rozsmiał się gospodarz prosząc Edwarda aby iéy karę, jeżeli ieszcze nie zupełnie dopełnioną, na poznieyszy raczył odłożyć moment, na co Edward z naywiększą pozwolił chęcią.... W tém gospodarz zbliżając się na palcach do spiącego Macieia (którego przez żart starym nazywał przyjaciелеm) rzekł trącając go zwolna: WPan iestes zazdrośnym, bo nie chcesz abym ia iedną roskoszą miał od niego więcej... Odetchnął Maciey a ściskając rękę gospodarza odpowiedział: my równe mamy potrzeby, bo WPanu dobrodzieiowi wiek, a mnie podróż potrzebne odebrała siły, które krótkim snem iak mogę krzepić się staram... Dobrze przyjacielu odpowiedział gospodarz, nam starym wszystko wolno co tylko osłabione może utrzymywać ciało, ale młodzi (pokazująca Edwarda, i młode dziewczęta) powinni sypiać mało i czynie..... Nam się też spać nie] chce odezwała się niewinna Kleosia, a dobry gospodarz głaszcząc ją pod brodę rzekł: wierzę temu moie dziecię, bo macie pięknego przy sobie chłopca.... Njewinny

rumieniec okrył twarze pięknych dziewcząt, a Edward podziękował za komplement grzecznemu gospodarzowi.... Długie nastąpiło milczenie, gdy nareszcie gospodarz obróciwszy się do Macieia rzekł: wszystko W Pan już w moim widziałeś gospodarstwie oprócz stayni, z którą się mogę pochwalić... Bardzo wierzę, odpowie Maciey, że musi być z najpiękniejszych dobrana koni, jeżeli W Pan dobrodziej jesteś ich rzetelnym amatorem.... Jestem wielkim odpowiedział gospodarz, a biorąc pod rękę Macieia, wyszedł dla pokazania doboru wierzchowców.... Tym czasem Edward zaproponował spacer, a młode dziewczęta czekały tylko na pozwolenie ciotki, która na proźby Edwarda, po wielu uwagach i namysłach nakoniec pozwolić raczyła, zostając w domu dla przygotowania wieczerzy, tym sposobem Edward znowu był szczęśliwym, gdy bez świadków widział się w gronie pięknych dziewcząt, a co więcej bez nudney ciotki, przy której trzeba było koniecznie być mniej mównym i wesołym, gospodarz zaś mocno był uradowany, gdy się przekonał że Ma-

ciey dobrze sądził tak o wieku, iak wartości pokazanych mu koni. — Już też i Edward po półgodzinney przechadzce wrócił z damami do pokoju, a myśląc nad tem tylko zawsze, iakby bawić piękne dziewczęta, wziął gitarę i śpiewał różne włoskie i francuzkie arietki, które nayprzyjemniey rozweselały hoże i niewinne dziewczęta.... Gospodarz trzymając zawsze za rękę Macieia, pokazawszy mu stajnię udał się długimi alleami które prowadziły do granicznej wsi, w ciągłej z Macieiem zostając konwersacyi. Nakoniec ściskając go za rękę rzekł, widzę że WPan znasz dobrze świat i ludzi, a doświadczenie ubieliło mu włosy, które mu iedną moją zaufanie zupełne, powiedz więc kto iesteś, i kto jest WPana przyjaciel, a ja iako człowiek uczciwy, przyrzekam wiecznie zachować tajemnicę, jeżeli ta.... tu zamilkł patrząc w oczy Macieiwowi i czekając odpowiedzi. Maciey któremu szczerść i otwartość gospodarza dobrą wróżyła nadzieję, nie dawszy się długo prosić rzekł: iesteśmy ludzie, tem samem politowania godni że koniecznie błędzić musimy..... Piękny

wstęp rzekł dobry gospodarz i usiadł w cieniu drzew na niskiej ławce, posadziwszy obok siebie Macieia... J cóż daléy? Tu Maciey westchnął szczerze, a po krótkiej pauzie nie opuszczając najmniejszego zdarzenia, wszystko opowiedział nayrzetelniej. — Długo milczał gospodarz, a powstawszy rzekł: pójdźmy teraz ku domowi, resztę zaś zostawmy sobie na jutro... Skłonił się Maciey, a gospodarz zażywaiąc co moment ulubione maroko, szedł zamysłony i w największym milczeniu, prowadząc za sobą (jak mówił) skruszonego penitenta... Gdy weszli do pokoju znaleźli wszystko w dawnym porządku, to iest, Edward a wśród pięknych dziewcząt, a starą ciotkę przy krosienkach, całą zaś kompanią oczekującą z największą niecierpliwością gospodarza i Macieia — W moment zasiedli do stołu wśród nayweselszego humoru, a wszystko było ukontentowane, i szczęśliwe.... Po kolacyi młode dziewczęta zasiadły do fortepiano, nie zapominając o ulubionym polonezie, który musiał bydz z kolei odegranym dla stryiaszka... W godzinę po tak przyjemney rozrywce w któ-

rey muzyka i śpiewy uprzyjemniały wieczór, gospodarz, który na smacznie drzymającego spoyrzał Macieia, dał znak aby kobiety odeszły, a tak sam tylko został w sali iadalnéy, która razem przeznaczoną była na nocleg dla podróżnych. Widząc się gospodarz sam bez świadków wpadł na myśl aby korzystając z mocnego snu Macieia, wyexaminować młodego Edwarda, a porównywiąc iego opowiadanie z Macieia, rzetelną wynaleść prawdę; zaczął więc od szczegółów naydrobniejszych ich podróży, a z kolei dotykając iakby z przypadku zdarzenia, starał się iak naytrafniéy o wszystkim dowiedzieć, w celu przekonania się czy się w opisaniach swoich przygód zgadza ią i czy stan ich znajdzie rzetelnie godnym politowania.... Edward odpowiadał na wszystko, a częste przerywania i spoczynki (skutki łez które chciał ukryć i westchnień które mimowolnie dobywały się z piersi) przekonały gospodarza o istotney prawdzie i smutném ich położeniu. — Milczał długo pocziwy gospodarz, a ściskając rękę rozczulonego Edwarda rzekł: bądź WPan spokojnym

młodzieńcze! W wieku twoim trzeba przejść koniecznie drogę nieszczęśliwych katastrof, inaczy nigdy byś nie mógł być człowiekiem iakim byś potrzebą, a nie mając doświadczenia byłbyś naynieszczęśliwszym z ludzi; te to doświadczenie mówił daley gospodarz, iest naydroższą nauką, bo dopiero przychodzi z wiekiem, a towarzysząc aż do grobu, iest nayżyyczliwszym przyjacielem, bo w naysmutniejszych okolicznościach iest pocieszającym aniołem; co więcey, uczy iak byś wyższym nad nieszczęścia które nas w życiu spotykają, każde zaś niefortunne zdarzenie z niewyrachowanych trafów nas uderzające, z męztwem prawdziwym odpychać — temu to doświadczeniu (mówił daley) winienem i ia mój byt i powodzenie, ale przez ile to cierni musiałem.... Tu westchnął głęboko, a strumień łez skropił twarz pocziwego i ludzkiego gospodarza; Maciey zaś po długiem chrapaniu przebudził się nak oniec, przepraszając naypokorniey że był tak niedelikatnym, iż wśrzed naypiękniejszego wieczora i muzyki zadrzymał, usprawiedliwiając się iż to zapomnienie



było skutkiem bólu głowy i natłoku myśli, iakie go bez odpoczynku zatrudniały. Przyjął wymówkę dobry gospodarz i rzekł: nie dziw że dziś uroczą nawet piękność młodych dziewcząt i nayrozkoszniejsza muzyka, nic go nie zachwyca i nie bawi; bo ia sam czuję tę prawdę, że się z wiekiem wszystko zmienia, a zgryzoty i długie cierpienia, niszczą w nas naydelikatniejsze nawet uczucia.... Westchnął Maciey i poruszeniem głowy potwierdził co czuły wyrzekł gospodarz, Edward zaś słysząc tak dobrze mówiącego, coraz z większą attencyą słuchał wybornych maxym które w gruncie iego duszy, mocne robiły wrażenia. Po tych i tym podobnych rozmowach, dobry gospodarz pożegnał naszych podróżnych, a życząc im snu spokojnego na odchodnym ten przypomniał wiersz który w iedney wyczytał książce.... „Im większe ciernia i głogitem milsze jest zwycięztwo“ i wśród nayserdeczniejszych uścisnień, zostawił ich w głębokim zadumieniu....

Gdy odszedł rzekł Edward tonem rozpaczy do Macieia: przewiduję że nas tu czeka

nieszczęście, bo mnie miłość, a Ciebie rzetelna przyjaźń ku osobie szanownego gospodarza na zawsze uwięzi; kocham mówić daley Emmę, a kocham tak mocno, iak ty cenić potrafisz przyjaźń poczciwego gospodarza: lecz gdy pomyśle nad skutkiem iaki z iutrzeyszego wyniknie pożegnania, całą przyszłość widzę w nayokropniejszych obrazach..... Jak to? zawoła Maciey, (ktoremu wyznanie Edwarda nie było do gustu) WPan miałbyś się kochać do szaleństwa w kobiecie którą ledwie kilkanaście znasz godzin? i dla tego że mu się powierzchownie potrafiła podobać, zupełney oddaiesz się rozpaczy? Gdzie rozum ten przewodnik dobréy rachuby? gdzie głowa? lub czy WPan sądzisz że przyjaźń, którą ia więcéy nad miłość cenię, dwudniowego tylko potrzebuie czasu, aby ją nazwać bezinteresowną a szczerą? O nie, dodał Maciey, iak pierwsza tak i druga potrzebuia rozwagi, więcéy zimniejszy krwi i lepiej zrozumianey światowości. Powierzchowność nacyjściey zwodzi, a młodzi łatwiey przyimuią wszelkie wrażenia, i tak

to co dziś w oczach WPana jest nieporównaniem, w rok naydaley, stałoby się może obrzydłem monstrum gdybys to umiał poznać lepiéy i bliżey; a przyiaźń którą WPan tak łatwą znayduiesz długiego potrzebuie czasu aby była taką, iaką rzeczywiście bydz powinna-..... Tu zamilkł, a Edward w śród ciężkich westchnień położył się do łóżka, Maciey zaś pomruczawszy ieszcze pod nosem przewrócił się na sofie, a życząc spokojnéy nocy rozkochanemu Edwardowi natychmiast zasnął. —

Kilkakrotnie chciał Edward przebudzić Macieia, lecz gdy ten nic nieodpowiadał, znudzony nareszcie zamilkł: Maciey zaś tak chrapał, iak można naylepiej wśród szczęścia i dostatków. Długo Edward dręczony niespokojnością wzdychał przewracając się co moment i rachując szczęśliwe chwile swego w tym domu pobytu; lecz razem wystawiał sobie iutrzeysze rozłączenie się od tak ukochanego przedmiotu: nareszcie po długim z myślami passowaniu się, dobroczynny sen znużone zamknął powieki,

a tak zasnął w śród nayrozkoszniejszych rozmyślań, które się mu w romansowych tworzyły postaciach. Spali więc obadwa dobrze z tą tylko różnicą, iż sen Macieia nie miał takich powabów, bo tylko marzył o przyiaźni i dalszey kontynuacyi zaczętey podróży. Już dzień powitały śpiewy ptaków, które w rozlicznych klatkach wisiały w salonie gdzie spali nasi podróżni, gdy gospodarz w rannym ubiorze wszedł do nich mając w ręku gruby kiy, którym się podpierał. Dzień dobry przyjaciele! iak że wam powinszować zdrowia i snu? wybornie się mamy, rzekł Maciey, co do zdrowia, a sen aby był spokojnym, zawsze iest dobrym i wzmacniającym..... i aby był krótkim, dodał gospodarz, bo długie leżenie ociąża ciało, odbiera dobry humor i zdrowie. Ja, mówił daley, sypiam tylko godzin 7 a iuż od 3 rano iestem na nogach i byłem wszędzie, to iest tylko (pokazując na dębową łaskę) mój nieoddzielny towarzysz, który słabe podpiera nogi, a w przypadku broní od napaści psów, których mam pełno we wsi, tak dalece że

nieledwie każdy mój chłopiec ma dwóch lub trzech tych wiernych stróżów: tym sposobem nigdy u nas nie postanie złodziej, a trzoda bezpiecznie pasie się na błoniach mojej dziedzinnej zagrody.... Bardzo dobrze, rzekł Maciej, że te stworzenia tak są przychylnemi dla ludzi, którzy się poświęcają roli i gospodarstwu, gdyż ich wierność wielce jest użyteczną, iak się często przytrafia w tym stanie; nadewszystko że w najgorszym razie nie odstępuią człowieka, z tą przez wdzięczność ludzie mają ich za godło wierności..... Dosyć pochwał dla psów, rzekł dobry gospodarz, a teraz pomówmy o interessie.... Gdzież tedy zamysławicie swoją obrócić podróż? Edward milczał, a Maciej który nie miał żadnego projektu gdzie się udać dalej, rzekł: jeżeli można będzie przeysć granicę, która z tąd nie naydaley bydz musi, tobyśmy sobie szczerze życzyli..... O mil 6 jest od nas odległa, rzekł gospodarz, lecz przeyscie będzie za trudne, tem więcey że nie macie paszportów.... Maciej śmiejąc się odpowiedział: nie wynosimy z kraiu kontrabandy, a pogłó-

wne zapłacimy strażnikom.... Dobry i łatwy sposób dostawania się zagranicę, dodał gospodarz, kiedy tak mały ze strażnikami ambarass i tylko się płaci od głowy..... Edward słuchał wesołych rozmów gospodarza z Macieiem, lecz tylko wzdychał co raz więcej, czując zbliżający się moment opuszczenia domu w którym się tak przyjemnie bawił. Po długiej z Macieiem rozmowie, rzekł dobry gospodarz: moi przyjaciele! przyjemność iaką miałem przez wasz krótki pobyt u mnie, wkłada ten przyjemny obowiązek (jeżeli to wyznanie za przyjacielskie przyiac raczycie) że wam chcę maleńką zrobić przysługę, tu obracając się do Edwarda rzekł, W Pan młody człowieku, potrzebuiesz lepszej garderoby, a lubo niewierzę ażeby suknia zdołała człowieka, stosując się iednak do ducha terażniejszego wieku, każdy naypierwey powinien się starać o dobrą suknię, gdyż ta teraz, iak mówią, nagradza zle ubraną głowę... Masz więc 50 dukatów, a te chciey użyć na to, co ia dla W Pana konieczném znayduię, resztą zaś rozrządza podług własney woli i potrzeb,

które ci są bliżey wiadome. Z ucałowaniem ręki przyjął Edward i mądre rady poczciwego gospodarza i pakiecik z pieniędzmi, ciekawym będąc iaką Macieiovi da na drogę naukę, i co do niey przyłączy. W tém obracaiąc się do Macieia rzekł: W Panu moia garderoba będzie dziś usługną, to mówiąc otworzył wielką szufladę komody stojącey pod oknami, wyjął niebieski kontusz z amarantowemi obszlégami i suty biały żupan który, iak mówił, był kiedyś mundurową suknią ziemi.\*\*\* Mnie to dziś nie jest więcey potrzebném, dodał poczciwy gospodarz, weź to przyiacielu i do dzieray chlubną pamiątkę szczęśliwych czasów naszej oyczyzny.... Tu łyzy oblały twarz szanownego obywatela, a Maciey z rozczuleniem sciskał dobroczynne ręce. — Wkrótce dobry gospodarz zadzwonił, a służący przyniosł kawę dla podróżnych, którzy iuż byli ubranymi i gotowymi do drogi, popakowawszy iak można naylepiey podróżne swoje bagaże. — W pół godziny po kawie przyniesiono sniadanie, a dobry gospodarz zachęcał z wrodzoną sobie otwartością do

iedzenia naszych podróżnych. Nie dał się prosić Maciey i tak dobrze zaiadał że ten patrząc na taki apetyt rzekł śmiejąc się: teraz widzę i przekonywam się dlaczego WPana towarzyszył młody Edward, tak mizernie wygląda, bo go okropnie wyprzedzasz, gdzie tylko sprawa ztalerzem.... Żart gospodarza wzbudził śmiech w smutnym Edwardzie, a to było właśnie czego chciał gospodarz, chcąc go ile możności w dobry humor wprowadzić. — W tém obracając się do obu dwóch rzekł: teraz pójdziemy do kościoła, gdzie są moje dziatki, (tak nazywał swoje synowice) i tam się pożegnamy pomodliwszy się wprzód Bogu przed nową podróżą. Usłuchali chętnie rozkazu a po czułem pożegnaniu, które nayskromniey w świątyni Boga nastąpiło, wśród serdecznych życzeń, i tajemnych westchnień, które Edwardowi do ostatniey towarzyszyły chwili, odeszli prowadzeni przez czułego wsi téy dziedzica. —

Szedł gospodarz trzymając ciągle za rękę Macieia, za nimi postępował Edward, myśląc o wdziękach Emmy, rzadkiey dobroci gospodarza, i o przyszłym



losie, który ich jeszcze czekał, a któremu Edward poddał się zupełnie idąc za radami doświadczonego Macieia.

Gdy przyszli do miejsca gdzie różne rozchodziły się drogi, a krzyż odznaczał granicę wioski poczciwego gospodarza, po krótkiej pauzie rzekł: tu jest miejsce gdzie was pożegnam dobrzy przyjaciele, oby ten znak (pokazując na figurę krzyża) przewodniczył wam w waszych zamiarach i szczęśliwie doprowadził do zamierzonego celu. Przeżegnali się za przykładem szanownego obywatela, i po naysilniejszych uściśnieniach złączonych z naysilniejszymi wyrazami wdzięczności odeszli, biorąc drogę ku granicy przez dobrego gospodarza wskazaną. —

Gdy już o kilkadziesiąt odeszli kroków, Maciey chcąc w dobry humor wprowadzić Edwarda rzekł: teraz z łaski dobroczynnego obywatela jesteśmy nasyceni, mamy pieniądze, a nadewszystko garderobę, która nam na długo wystarczy, gdyż iak rozumiem z kontusza można będzie cztery wykroić fraki, a perłowy żupan będzie nam służył za po-

dróżny *negligé*, iak nam coraz większe dopiekać będą upały..... Tu zamilkł, a Edward złożywszy ręce rzekł wznosząc oczy w niebo, oby Bóg nagrodził szlachetne i dobroczynne serce poczciwego człowieka, zlewał błogosławieństwa na cały iego domek i..... i na piękną Emmę dodał Maciey, która naylepiéy podobno zdołałaby osłodzić WPana przeznaczenie, gdyby to od iéy tylko zależało woli..... Nic na to nie odpowiedział Edward, a dostawszy z kieszeni miniaturę, którą iéy w ogrodzie zdiał z piersi całował z takiém uniesieniem, że Maciey śmiejąc się rzekł: prawdziwie WPan jesteś szczęśliwym, bo iedno pocałowanie słońowéy kości, zachwyca go do szaleństwa, a może byś i ieść zapomniał, przy tak drogim upominku, którym się nieskończenie radujesz... Nic nie żądam więcéy rzekł Edward ze łzami, przyciskając do serca obraz piękney Emmy, iéy wyobrażenie słodzić mi będzie wszystko, co mnie tylko spotka w świecie..... Wyborny romans rzekł Maciey, zobaczymy iednak iak długo pieścić się będziesz wdziękami twoiéy cudowney Em-

my, i czy w braku pieniędzy dawszy iéy tysiãczne pocałowania, nie puścisz aby sobie szukała bogatszego Adonisa..... Edward zmarszczył czoło i natychmiast schował miniaturę, Maciey zaś szedł śpiewając różne piosneczki, stosując wszystko do rozkochanego Edwarda, który szedł zamysłony wśród gęstych kłębow dymu, które z lulki wypuszczał....

Już słońce do obiadu pracujących wzywało rolników, gdy nasi podróżni uczyli równie potrzebę spoczynku, szli więc śpiesznie, aby przed skwarem słońca znaleźć upragniony cień drzew, lub austeryą, w którejby można odpocząć po krótkiej, lecz fatygującej podróży, w tém zobaczyli człowieka siedzącego pod drzewem, a biorąc go za mieszkańca blizkich okolic, przystąpiwszy zapytali, iakby daleko było do naybliższej karczmy, gdyż pierwszy raz są w tych stronach. — Ten powstawszy rzekł toném groźnym (mierząc od stóp naszych podróżnych) że dopiero miesiąc ieden iak iest tutaj, a po wzięciu dymissyi z woyska w którym był aktualnym Po-

rucznikiem, trudni się jako generalny Inspektor budowli gospodarskich dozorem nad temiż w dobrach Hrabiego.\*.\*.\* Potem coraz wlagodniejszy w padaiac humor zaczął opowiadać odbyte kampanie, liczył blizny, wszędzie iednak tak był czynnym, że zdawało się iakby wszystkie zadecydował w świecie zwycięstwa, nazywaiąc się iak można było nacyjścię brawurą, i porucznikiem wyborczey kompanii.... Maciey który dobrze zrozumiał że ten mniemany Porucznik naypewniey był kapralem (iak się i Edward z wysokiey iego domysłał edukacyi) pożegnał go temi słowy: chcieliśmy się od walecznego Brawury Porucznika dowiedzieć o naybliższey austeryi, gdy zaś zamiast tego, wyliczyłeś nam tylko odbyte kampanie i odniesione zwycięstwa, nie pozostaie nam przeto nic więcęy iak polecieć się szanowney iego pamięci, życząc mu dobrego powodzenia. — Odeszli natychmiast po niskich ukłonach na które nasz rycerz salutowaniem tylko ręki do kapelusza odpowiadał, ci też idąc śmieli się z militarney karykatury, która się raczyła nazwać Jeneralnym Jn-

spektorem i byłym Brawurą Porucznikiem.... Szli więc wśród wesółych rozmów, iak tylko można nayprędzėy aby osiągnąć tak pożądaný cel spoczynku, przypominaiąc sobie co moment dostojną osobę Jeneralnego Inspektora, licząc zwycięztwa i odebrane na nieprzyiacielu sztandary. —

W tém o pół mili z gościńca zobaczyli dosyć porządny dom murowany (była to austryja) przed którym stały ogromne wozy po kilka koni maiące, i dwóch ludzi iak się domyślić mogli na straży przy nich zostaiących — Maciey zbliżywszy się zapytał, co by były za ekwipaże, i czy nie są woyskowemi woźnicami? Nie odpowiedział ieden z pilnujących pokręcając wąsy, my iesteśmy dziećmi g Muz, ulubionymi wychowancami Apolla, i pieśczoćkami śmiertelników..... Kłaniam nayuniżeniéy Jaśnie Wielmożnym Muzom rzekł Maciey biorąc Edwarda za rękę, my poydziemy dalej, bo gdzie są wychowañcy Olimpu i dzieci Apolla, tam Maciey znaydować się nie może.... Gracki z WPana figlarz, odezwał się rubaszny ale lepiéy okrze-

sany słuźalec, będziesz mógł mieć u nas miejsce, bo nam właśnie potrzeba buffona, a okrągła iego i pulchna figurka, wybornie się wydawać będzie w roli niedźwiedzia. Rozśmiał się Maciey pytając tylko jaką rolę łaskawie przeznaczyć raczy dla Edwarda, ten spojrział, a widząc go bladym i głęboko zamyślonym rzekł: w rolach romansowych będzie doskonale dobrym, osobliwie na Alonzów, Abellardów etc. których my mamy za mało w całej naszej trupie.... Jeżeli się zapytać wolno rzekł Edward, maciesz WPaństwo stosowną ilość kobiet, na Kory, Heloizy?.. Nasza stara Jmość (matka entrepreneurera) rzekł ieden z słuźących, wszystkie bez wyjątku bierze role, a nawet teraz, mając blisko lat 60 grywa zmyślone niewiniątko, i inne młodym tylko dziewczętom właściwe charaktery, z wrodzoną sobie oddaie naturalnością.... Bardzo dobrze rzekł Edward do Macieia trzeba więc wstąpić do izby, aby poznać szanownego Dyrektora teatru z całym orszakiem wybornych aktorów i aktorek. Zezwolił Maciey na żądanie Edwarda, i zaraz weszli przypatrzeć się

i poznać woiażującą trupę tak rzadkiego zbioru teatralnego, rachując na dobrze przepędzony czas, i przyjemny spoczynek iaki mieć będą, wśród pięknego zgromadzenia aktorek, iakie tam znaleźć spodziewali się.

Wszedłszy do izby znaleźli nakryty stół na kilkanaście osób, łatwo się więc domyślili, że to było przygotowanie do obiadu, iedna tylko podeszła kobieta, tak była zatrudnioną gotowaniem, iż nie zdawała się uważać naszych podróżnych, ci też usiedli, czekając aż nadeydzie gospodarz, któremu mieli zadysponować potrzebną dla siebie usługę, lecz gdy iak na 'złość, nikogo doczekać się nie mogli (podróżni bowiem aktorowie nie byli w izbie) a nikt nie przychodził, Maciey znudzony długiem oczekiwaniem, co więcéy że mu i apetyt wzrastał, zapytał gotuiącáy: Móścia Pani! chciey nam powiedzieć czy iestes tuteyszą gospodynią, i do kogo mamy się udać, bo iestemy podróżnymi..... Nie iestem gospodynią tego domu odpowiedziała tonem poważnym, lecz równie iak W Panowie podróżną, godzina obiadowa za-

trzymała nas, to jest całą truppę naszą, a syn mój który jest entrepreneurem, zabrawszy całe zgromadzenie poszedł spać do ogrodu, z przyczyny że tu gorąco, ja zaś zostałam dla zrobienia maleńkiego obiadu dla kochanych dzieci (tak nazywała osoby wszystkie, do towarzystwa téy truppy należące) które smacznego poszły użyć snu przed południem; jeżeli zaś chcecie mówić daléj widzieć się z gospodarzem, idźcie do drugiéy izby, gdyż ta w którój jesteście zupełnie nam oddana, lecz mówić daléj chcecie nas ieszcze odwiedzić, i nie odchodźcie bez poznania naszych artystów, rozumiem bowiem że wam nie małą zrobi przyjemność, poznać osoby, których talent, rozum i głębokie wiadomości, w całym uczonym znane są świecie, za którą to prawdę ja, jako matka dyrektora teatru naysumienniéy zaręczyć mogę..... Wierzymy odpowiedział Edward (śmiejąc się z pochwał iakie wyszły z ust matki entrepreneurera) i przepraszamy żeśmy się odważyli przeysć progi tak wysokich gości.... Nic to nie szkodzi odpowiedziała 60 letnia



Melpomena, przypadek i niewiadomość, nie są występkiem, a ia wszystko pięknym podróżnym ( rzucając miłosne weyrzenia na Edwarda ) zwykłam wybaczać chłopcom.... Odeszli kłaniając się nisko, a Maciej szepnął do ucha Edwardowi, czy znowu nie weźmie miniatury z sztytą tak rozkoszną gracyi, która go słodziemi oczkami aż do drzwi doprowadziła gospodarza..... Otrzymał się Edward, a msza poważna Melpomena jeszcze kilku od ust całusami uszczęśliwiła Edwarda.

Wszedłszy do izby w którą był gospodarz rzekł Maciej, że już godzinę czekają, a nikt ich nawet nie zapytał co bycieli, i że radziby zjeść i spocząć na chwilę. Gospodarz tłumaczył się iż dla tego nie wyszedł do nich, bo sądził że należą do zgromadzenia przejeżdżających Panów, i że razem zjeść będą — Wyprowadzili go z błędu prosząc aby im dał pożywienie, gdyż po krótkiej chwili, chcą dalszą kontynuować podróż. — Usłużny gospodarz poszedł uskutecznić żądanie Macieja, a ci tem czasem pokładli się na

kanapach umyślnie dla spoczynku urządzonych. —

Już nasz Edward z Macieiem przyjemnie drzymać zaczęli, gdy nagle usłyszano hałas w izbie oddzielający ich spoczynek (było to przyście aktorek z ogrodu) a tak domyślili się p. mocnym stukaniu talerzami i szklanami, że cały parnas zasiadł do stołu, wśród wesołych śpiewów, dowcipnych żartów i skoków, które się słyszeć dły, zaraz na wstępie ich szczęśliwego do izby powrotu. Edward zbliżył się do drzwi, i przez dziurę zamku sądzi że zobaczy piękne twarze, lecz iak się zadziwił, gdy wszystkie zbliżały się p. dobieństwem do gotującý obiad matki ntrepnera, a męszczyzni ktorych liczba do 6 dochodziła na cieniuchnych nogach, z fryzowanemi głowami, mając pełno muszek i rużu na wyżółkłych twarzach, aby tym sposobem, choć nie na scenie, uchodzić zawsze za świeżych i rozkosznych adonisow, kobiety w niczém nie ustępowały wymuszonéy aktorów elegancyi, bo w lekkich ubiach, które niby z niechcienia większą część odkry-

wały ciała, starały się podierać od wieków przestarzałe wdzięki, których śladu, z naywiększą pilnością naygłębszy badacz i znawca piękności, nigdzie by upatrzeć nie zdołał, taki więc dobór, zachwalonéy przez matkę dytektora teatru truppy, składał kollektę dzieci Talii i Melpomeny, które bez skrupułu przedzeyby nazwać można, oycami i matkami wszystkich muz górnego Olimpu. — Maciey którego ciekawość ludziom wrodzona także do klamki przyprowadziła, uyrzawszy biesaduiących rzekł: Prawdziwie ten zbiór iest nieoceniony bo z samych tylko antyków; tu pokazując Edwardowi iedną z siedzących aktorek rzekł : gdybyśmy iakiem sposobem mogli nabydź te Mumiią, co tak chciwie pożera mięso, możnaby ją dobrze spieniężyć do Muzeum starożytności.... Daléy patrząc na iednego z siedzących po prawéy rece wspomnionéy aktorki dodał, ten iegomość wybornieby się wydawał w gabinecie anatomicznym kościotrupów.... Ten zaś obok niego, gdyby pozwolił swoiéy wielkiey czarnéy głowy z kędzierowatemi włosami mógł by

bydź ozdobą naymodniejszych sanek w.... Nie zgoła nie uszło satyrycznych przegryzków Macieia, a Edward śmiał się tak głośno, i w tak dobrym był humorze, w iakiem go od wyjścia z Stolicy Maciey nie widział. — Chęć poznania tak dziwacznych figur, co raz więcéy wzmagają się w obydwóch, ułożyli więc po skończonym obiedzie wniść do nich w celu zrobienia bliższéy z niemi znaomości, nadewszystko, że Maciey dosłyszał że mają zamiar przeiechać granicę, do którój się oni zbliżali, sądzili więc że za ugodą pieniężną, będą mogli bez trudności zabrać się z niemi, a iako ludzie do ich orszaku należący, tem sposobem zbliżyć się do celu swoich gorących życzeń. Po krótkim więc namysle, weszli do izby aktorów, a wśród niskich pokłonów Maciey tak się do zgromadzenia odezwał: Daruycie szanowni Panowie że iã, i mój towarzysz, nie mając szczęścia znać tak wsławionych mężów, którzy całą oświecili powierzchnią, przychodzimy złożyć hołd dostojnym ich osobom, prosząc tylko abyście nas za swoich przyjąć raczyli

współtowarzyszów, gdyż i my mamy chęć dostania się za granicę, a to za pięniężnym wynagrodzeniem z naszéy strony, jeżeli proźba nasza požądany otrzyma skutek.... Tu zamilkł, a wypudrowany Apollo (dyrektor teatru) po krótkiey chwili tak odpowiedział proszącym: Ja Alfons, Abufar, Egist, Sardanapal, Demostenius, Artysta dramatyczny i razem dyrektor pierwszego Teatru w..... Nadworny spiewak panującego Xięcia de R\*\*\* Naczelnik iędzającéy truppy, po 3ch częściach świata, pozwalam na żądanie W Panów, z tą iednak kondycją abyście dla braku osób, które dla słabości zdrowia grać ieszcze nie mogą, nieżądając za to żadnéy piędznej nagrody, iak ia równie od was żadnéy żądać niebędę, wystąpili... Bardzo dobrze rzekł skromnie Edward, lecz my nie mamy potrzebnych zdolności które mieć winien każdy artysta dramatyczny.... To nic nie szkodzi rzekł uczony Dyrektor, role w których występować będziecie, łatwemi będą do nauczenia, a W Pan będziesz tylko grywać kochanków, gdyż iak uważam nie iestes iuż uczniem w szkole mi-

łości.... Nic na to nie odpowiedział Edward, a kobiety w oczach jego chciały koniecznie znaleźć odpowiedź..... Potém obracając się do Macieia, który ciągle milczał, nie wiedząc co odpowiedzieć na żądanie dyrektora, rzekł: WPana twarz, wzrok przenikliwy i bystry, wyborném będzie w surowych charakterach tyranów, ciemiężycieli, okrutników..... Ay, ay, ay, ! zawołał przelękniony Maciey, nie zdołam zadosyć uczynić chęciom WPana dobrodzieia, gdyż od urodzenia mam dobre serce, i nic prócz much nie bię.... Więc w rolach mniejszych iakiami są kamerdynera i lokaia.... Te będą najlepsze dla mnie odpowie Maciey drżącym głosem, bo ie znam i praktycznie i teorycznie.... Więc zgoda rzekł śmiejąc się dyrektor, iesteśmy na drodze wspólnych życzeń. Tu skłonili się obadwa, a przytomni aktorowie spełnili toast za zdrowie nowo przybyłych członków, wśród śpiewów i hucznych wykrzyknień. Wszyscy byli wesołemi iak tylko można najlepiej, a szczególniéy matka dyrektora teatru, która zaraz prosiła, aby na pierwszym wystawieniu,

mogła wystąpić w roli kochanki Edwarda, naco wszyscy zgodnie przystali..... Tak tedy traf niespodziany, zrobił aktorami naszych podróżnych, którzy iedynie przyjęli to, w celu łatwiejszego dostania się za granicę, gdzie spodziewali się znaleźć losu swojego poprawę. —

Gdy się już słońce ku wieczorowi schylało, zapłacił Dyrektor za spoczynek, a cały teatralny karawan, ruszył w następującym porządku: na pierwszym wozie gdzie były dekoracye i inne sprzęty teatralne, siedział dyrektor z dwoma aktorami i tyleż aktorkami, trzymając na kolanach wielką klatkę z papugą, na drugim czterech aktorów, dwie aktorki i szufler, a na trzecim matka dyrektora, Edward, Maciey, i starzy Henryk, mający dozór nad garderobą teatru. Wóz za wozem postępował wolno, a śpiewy aktorów, i aktorek uprzyjemniały podróż całego wesołego zgromadzenia. Edward tylko siedział smutny, myśląc nad niestatecznością losu, wypuszczając gęste kłęby dymu z ulubionéy lulki, którój i na moment z ust nie wyiał, szczególniej kiedy się oddawał myślom. W tym na-

gle zapytała się obok nego siedząca matka dyrektora; iak dawno woiażnie i iaki ma cel podróży? Edward odpowiedział głosem tak cichem że go ledwie dosłyszeć można było, że woiaż iego iest skutkiem przypadku, a tém samém żadnego celu mieć nie może.... A zatém awantura, rzekła z westchnieniem stara kokietka i spuściła ocy, oblawszy łzami pofałdowane i zmarszczone lice.... Edward umilkł, a Maciey widząc rozkochaną babunię rzekł tonem żalu i rozpaczności dobrodzieyko! Pan Edward iest nieszczęśliwym dzieckiem miłości, Kupidu, ten nielitościwy bożek, taką go ugodził strzałą, której grubość dochodzi dyszla; a ostrością, przechodzi wszystkie angielskie brzytwy.... *Quelle malheur*, rzekła rozkochana matrona! a Maciey tak skończył zaczęte opowiadanie.... Wystaw sobie W Pani Dobrodzieyka że wszystkie nadzieie zniszczonemi zostały, przez fatalny pojedynek, w którym rywal Edwarda, Hrabia de O.... stracił obiedwie nogi, a cel miłości Baronowna de W... gwałtem w klasztorne została wepchniętą mury..... Jak to? zawołała, więc



nieszczęśliwy pojedynk, był przyczyną waszój z kraiu uciezki? a Baronówna... Tak iest mościa dobrodzieyko, lecz nie tu koniec wszystkich feralnych zdarzeń iakie w krótce po sobie następowały. Tu znowu zamilkł, a rozkochana w nacyzulszych wyrazach prosiła o kontynua-cyą awantur Edwarda z Baronówną..... Nie dał się długo prosić Maciey, a chcąc do woli nażartować z tkliwój (iak nazywał) Heloizy, tak dalój mówił: — Wiadomo WPani dobrodzieyce, że każda intryga miłosna, ma tajemne swoje początki, a często i koniec zostaje dla świata tajemnicą; miłość więc Pana Edwarda, szczęśliwie przez dni 10 była ukrytą i nikt o niój prócz mnie, moiego przyjaciela i domowych nie wiedział gdy ieden traf odkrył usiłowania nayscisleyszego milczenia. Lecz niestety! Tu znowu zamilkł: (ocierając łzy i trącając zwolna Edwarda aby stósowną wziął rolę) potém westchnąwszy tak kończył opowiadanie.... Pan Edward po długich cierpieniach wyprosił sobie drogje *rendez-vous*, a Baronówna nie uchybiła momentu i pokazała się wogrodzie

w ubiorze Flory, z przepaską na głowie co więcéy bez świadków, w chwili kiedy cała natura zdawała się spoczywać, a słowik smutnemi trelami, przyjemnie głuszył powietrze.... *Vraiment*, rzekła rozczulona mama, W Pan tak romantycznie umiesz opowiadać rzeczy, że wszystko prawie widzę na iawie, lecz co się zrobiło z Edwardem? Oto rzecz Maciey, zawistni szczęściu młodych kochanków, donieśli oycu Baronównéy, który, z ludźmi i Hrabią de O... który na męża był przeznaczonym piękney Baronownie, wszedł do ogrodu, i tam w naytkliwszych uściskach znalazłszy nieszczęśliwą parę, na wieki.... Ach na wieki, od siebie oderwał, Hrabia zaś O.. rywał Edwarda, chcąc krwią zmazać obrazę swojego honoru i piękney narzeczonéy, przez strzał pistoletowy Edwarda, obiedwie utracił nogi, i ten to nieszczęśliwy przypadek w tracił w mury piękną Teodorę, a Pan Edward został naynieszczęśliwszym z ludzi.... Skończył: a rozkochana słuchająca serdeczném ręki Edwarda uściskaniem, dała uczuć stan swojego serca, łącząc do tego ły

i tak głębokie westchnienia, że nasi podróżni nie mogli dłużej wytrzymać od śmiechu, patrząc na rozczuloną Melpomenę.

Wśród tych i tym podobnych opowiadań które Maciey w naysmutniejszych wystawiał kolorach, odkrywając stan serca Edwarda, zbliżali się do komory pogranicznej, którą z takim upragnieniem spostrzegli, iak po kilkomiesięcznej utrudzającej podróży, spostrzegasternik port stałego lądu, którego przez długi przeciąg czasu na próżno znaleźć usiłował, nakoniec zbliżyli się do rogatek, a za podniesieniem szlabana już się widzieli na obcej ziemi, tu Edward głębokiem westchnieniem pożegnał oyczyste niwy, a Maciey widoczne pokazał ukontentowanie widząc się u celu swoich naygorętszych życzeń. Wozy natychmiast stanęły, a Dyrektor teatru poszedł do izby Celnój dla pokazania paszportu, całe zaś zgromadzenie aktorów i aktorek zrachował nayskrupulatniej chudy wysoki dozorca, przypatrując się dobrze, czy te są zgodnemi z opisaniem ich wieku i twarzy, nakoniec

2\*

zbliżywszy się do Macieia rzekł: W Pa-  
na nie znajduję na liście obiętych osób,  
kto więc iesteś złóż natychmiast dowo-  
dy, albo tłumacz się ustnie podług for-  
malności.... Zaraz, odpowiedział Maciey  
wciskając z ręcznie złotówkę do rąk gor-  
liwego straznika te mówiąc słowa: Mo-  
ści strażniku dobrodzieiu! znajdziesz  
mnie na samém końcu napisanego na  
liście osób w paszporcie wyrażonych, a to  
dla téy przyczyny, że iestem najmłod-  
szym artystą w całym naszym składzie.  
Sprawiedliwa przyczyna, i iasny sposób  
tłumaczenia się rzekł dozorca, i odszedł  
kłaniając się aż do saméy ziemi, przyto-  
mni zaś śmieli się z takiéy przebiegłości  
i tłumaczenia Macieia.

Po poświadczeniu paszportu, po krót-  
kim spoczynku, cała kalwakata w da-  
wném ruszyła porządku, szerokim go-  
ścincém który prowadził do miasta pół-  
tory mili odległego, w którym podług  
życzenia dyrektora pierwszy raz Edward  
z Macieiem mieli wystąpić na scenę. Gdy  
wieźdźzali do miasta które pięknem i do-  
brém zabudowaniem wielką robiło na-  
dzieię dla entreprenera, na pierwszym

domu od bramy wisiały wielkie dwa affi-  
sze, gdy to spostrzegł dyrektor, zawołał  
Macieia aby poszedł przeczytać co one  
donoszą, a potém aby się wprost udał  
dopytując się pod znak złotego Lwa,  
gdzie stanąć z całą truppą postanowił.  
Usłużny Maciey dopełnił rozkazu entre-  
prenera, lecz nie umiejąc po francuzku  
nie wiedział co te opiewały, po długiéy  
nakoniec pracy i wielu staraniach, do-  
wiedział się, iż mają bydź pokazywane  
sztuki gimnastyczne, fizyczne, i mecha-  
niczne, tudzież rzadki gabinet figur wo-  
skowych, i karzełek z wyspy Otahity..  
Wybornie rzekł smiejąc się dyrektor, ci  
ichmość nic nam przeto nie przeszkodzą  
bo nie są aktorami, a publiczność tu-  
teysza woli zapewne widzieć reprezenta-  
cye teatralne, iak nędzne skoki kuglarzy.  
J ia tak sądzę rzekł Maciey, i odszedł  
powtarzając sobie affisz donoszący o sztu-  
kach gimnastycznych z figurkami wosko-  
wemi, i fizyczno-mechanicznym karzeł-  
ku z Otahity....

Gdy iuż stanęli pod złotym Lwem,  
po spoczynku dyrektor teatru wziął się  
do przygotowania miejsca widowisk

a znalazłszy dogodnie do urzędzenia takowych, rozdał natychmiast role, a w dwa dni miał wystąpić z całym orszakiem w najsławniejszym sposobie. Matka dyrektora wzięła zaraz rolę kochanki, Edward kochanka, innym rozdane stosowne charaktery do całego przedmiotu sztuki, a Maciej został lokajem gdyż tym charakterem przejął się, iak mówił wybornie. Wszystko już było urządzone, a dyrektor unosił się nad szczęściem, iakiego się od publiczności za dobrą grę aktorów spodziewał, Edward zaś, który czuł całą niedorzeczność na iaką są wystawieni, prosił dyrektora ażeby mu pozwolił zobaczyć położenia miasta i jego przyjemnych okolic, a pod pozorem niby uczenia się roli, wziął z sobą Macieia, i wyszedł natychmiast z domu w którym całe zostawało zgromadzenie. —

Przeszedłszy kilka ulic odległych, weszli do domu w którym był handel win, a Edward kazawszy dać butelkę burgundzkiego, w te się do Macieia (widząc się bez świadków) odezwał słowa: Dobry Macieiu! wyprowadziłem cię z do-

imu, abym ci całą niedorzeczność naszego pokazał obowiązku, który, lubo nas żadną nie okryje hańbą, śmiesznym zrobić musi w oczach znawców, i publiczności.... Nie mamy mówić dalej żadnych do tego usposobień, tém samém nie odpowiemy żądaniu i entrepreneurera, i słuchających, co więcéy wystawimy się na śmiech a może.... Prawda odpowie Maciey, potrzeba ludzi do wszystkiego doprowadza, a szczególniéy w takim iak my byliśmy położeniu, lecz iakim sposobem moglibyśmy się tu dostać, gdybysmy choć na pozór nie przyięli ofiarowaney sobie godności?.... Lecz cóż było robić w tak fatalnéy pozycyi, w iakiey byliśmy; tu umilkł, a Edward nalał winą myśląc długo nad sposobem ratowania się w tak przykréy okoliczności. Po krótkiéy chwili rzekł do Macieia, mamy pieniądze, uciekaymy przyiacielu, bo nie widzę żadnego sposobu..... Hola! Hola! zawołał Maciey wypyimy wprzoddy, wszakże dopiero poiutrze mamy wystąpić, a to złe da się może naprawić, ale potrzeba większéy rozwagi i dłuższego namyslenia.... Edward znowu na-

pełnił kieliszki i wypił za zdrowie piękny Emmy, a Maciey powtórzył za zdrowie szanownego obywatela i przyjaciela ludzkości....

Nareszcie rzekł Edward, w ten moment przyszedł mi projekt do głowy, który jeżeli tak dobrym znajdziesz iak ia, dziś jeszcze możemy być wolnemi, a postąpiemy iak ludzie honoru.... Mamy cokolwiek pieniędzy, iesteśmy więc w stanie wynadgodzenia dyrektorowi że nas tu przywiózł, przy załączeniu więc grzecznego biletu do którego dołączemy kilka dukatów, przeprosimy za niedotrzymanie słowa, a nie czekając odpowiedzi, ruszemy sami.... Wyborna myśl rzekł Maciey, ale czyby to nie można zrobić, bez pieniężnego wynagrodzenia, i wyjść sobie iakby z niechcienia incognito, gdyż iak W Panu wiadomo nie mamy wiele pieniędzy, a cały majątek składa się tylko z garderoby od poczciwego obywatela nam darowaney, rozumiałbym więc, żeby zamiast pieniędzy dać suknie za wynagrodzenie, których oni do powiększenia teatralnych ubiorów zapewne potrzebuia, a tak zgodzili



się obydwu aby do listu przyłączyć kontusz, i perłowy żupan, a tym sposobem uwolnić się od pretensyi, najgoręciéj zaś pragneli nie występować przed publicznością na scenę. Gdy to już dobrém osądzili, prosił Edward o papier, i napisał następujący list do dyrektora teatru, który zostawił gospodarzowi, z proźbą, aby po ich odejściu odesłać go raczył pod Lwa złotego podług adresu, ten zaś był następujący:

*Mości Dyrektorze!*

*Wdzięczność iaką mamy za przywiezienie nas tutaj, wkłada na nas obowiązek wynagrodzenia iego dla nas względów, gdy to iednak wynagrodzenie nie może być pieniężném, chciej więc nasze pozostałe suknie do swoiéj teatralnéj przyłączyć garderoby, i mieć nas właskawéj swoiéj pamięci.*

Maciej prosił Edwarda aby mu napisany list odczytał, i sam chociaż nieczytelnie taki zrobił przypisek:

*„Ja Maciej maiaćy mieć honor za dwa dni wystąpić w roli służącego, zostaię dozgonnie W Pana dobrodzieia*

ślugą nayniższym, życząc mu i całej szanownej truppie naypomysłniejszych sukcesów; zaś tym, którzy razem mieli ze mną występować w rolach lokaiów, kamerdynerów, stróżów ect. łączę mój szczególniejszy dla ich talentu szacunek. “

Oddawszy taki bilet gospodarzowi, udali się prosto na pocztę dla naięcia parokonnego powozu do naybliższej stacyi, gdzie postanowili nocować; zamiar ich został uskuteczniiony, a po krótkiej chwili porzucili miejsce, gdzie pomimo chęci mieli być aktorami, i wystąpić w rolach sobie przeznaczonych.

Tym czasem gdy długo Edward z Macieciem nie wracał, co raz mocniej mnożyła się niespokojność w duszy dyrektora teatru i wszystkich aktorów i aktorek, szczególnie zaś matka dyrektora czuła to nieszczęście, gdyż widziała zniszczonemi nadzieie złudzenia młodego Edwarda w roli tkliwej kochanki, w której miała szczerą chęć koniecznie mu się podobać, robiąc sobie na przyszłość bardzo korzystne z tego rachuby...

Pomimo nayniecierpliwszego oczekiwania powrotu naszych podróżnych, dopiero późno w wieczór, dyrektor teatru niespodziewany odebrał list od Edwarda, który natychmiast w przytomności zgromadzenia całego był przeczytany, i wszystkich w naygłębszym pograżył smutku, matce zaś dyrektora wycisnął łzy boleści, ile że nasza rozkochana w nadziei oszukana została....

Obrażona miłość własna rozczuloney babuni, tysiączne podawała środki pomśczenia się na wiarołomcy, ale dyrektor teatru wszystkie odrzucał, ciesząc się bardziej z zostawionych sukni, które lichą garderobę teatru pomnożyły, iak z dwóch nieokrzesanych iak mówił wołów, którzyby go pewnie na nieukontentowanie publiczności wystawili. Tém sposobem, stratę dwóch naszych dezertarów, chociaż może nie szczerze, nagradzał sobie zawiedziony entrepreneur, chociaż matka uporczywie utrzymywała, że iedno spojrzenie młodego Edwarda, przenosi nad wszystkie garderoby teatralne całego świata; pomimo takięj iednak matki z synem sprzeczno-

ści, rzeczy zostały w dawnym porządku, a brak ubytych ochotników, dwóch nowych kandydatów przyjęcie, zupełnie wynagrodziło. — Teraz wróćmy do naszych podróżnych którzy bez najmniejszego przypadku stanęli na miejscu przeznaczoném, to jest w domu pocztowym, gdzie przez noc zostawać postanowili. — Gospodarz domu człowiek dziki i surowy, przyjął ich na wstępie z taką wymuszoną powagą, że Edward już miał zamiar, aby po krótkim spoczynku natychmiast porzucić dom tak niegościnny, i do drugiey chociażby naydaley odległej udać się stacyi; lecz Maciey perswadował mu mówiąc, iż się nigdy nie opuszcza gościńca dla ścieżki, i że możeby ieszcze gorzély trafili, iak się to często zdarza kiedy człowiek chce sobie los polepszyć; te i tym podobne rady, uwięczyły życzenia Macieia, a Edward pozostał na miejscu chociaż mu ono nie bardzo zdawało się bydz dogodném. Długo obadwa siedzieli spokojnie, gospodarz tylko chodził po pokoju mruczac ustawicznie pod nosem, co moment zaś tak kłął i zgrzytał zębami,

że Edward trząśł się ze strachu, nie wiedząc co z tego będzie, i co dało powód do tak złego poczmistrzowi humoru. — Maciey ruszeniem głowy dał poznać, że równie nie odgadnie przyczyny gniewu, i że czeka tylko chwili, aby go sam zaczepił, w ten czas dopiero starać się będzie czarną ponurość z czoła niegrzecznego gospodarza rozpędzić i poznać co jest przyczyną tak wielkiego nieukontentowania. Nakoniec po długim milczeniu zbliżył się do siedzących i zapytał: Co W Panowie sądzicie o armii moiego króla, i czy wierzycie że jazda nasza jest naywybornieyszą w Europie? Maciey powstawszy rzekł: Armia króla Jegomości W Pana, jest naypotężnieyszą w wszystkich 8 częściach świata, a jazda ma takie konie, które wyrównywiają Rozynantom męznego Donkiszotta!.... Bravo odpowiedział gospodarz, sądzisz o rzeczach iak człowiek uczciwy, i dobry przyjaciel naszey całej armii.... Tu wziął Macieia za rękę a pokazując na Edwarda dodał: Nasza infanterya ma takich tylko młodych ludzi iak W Pana towarzysza, który, iezeliby chciał szczerze, iutro

mogłby już bydź w mundurze jakiego regimentu,... Edward zmieszał się na takie oświadczenie, a Maciey podziękował za szczerą chęć usłużenia młodemu Edwardowi, tłumacząc, iż w tak zaszczytnéj służbie zostawać nie może, z powodu strzaskanéj ręki, dla którój staie się zupełnie niezdawnym. To tłumaczenie uspokoiło werbuiącego Poczmistrza, a Maciey tak został polubiony, że go na krok jeden nieodstępował, różnemi zatrudniając zapytaniami. Tym czasem Maciey widząc dobry humor gospodarza poznawszy do tego sposób, jakim się mu naylepiej można podobać, wszystko potwierdzał, i tak go zrobił sobie przychylnym, że się nawet osmielił powiedzieć, że chciałby mieć przyjemność iść z nim, i spełnić kielich za zdrowie całej niepokońnanéj armii.... Wybornie rzekł ukontentowany Poczmistrz, ziemy małeńką patryotyczną kolacyą, za którój dobroć zaręczyć mogę. Natychmiast zadzwonił, a wychudła 60 letnia kobieta (żona Poczmistrza) nakryła stolik, i w moment służyący przynosił na płytkim ta-

lerzu serwetą przykryte iaia, dwie bu-  
 łeczek, i trzy kufle piwa..... Edward  
 skrzywił się na widok tak dziwaczne-  
 nego gustu, a Maciey odkrywszy ser-  
 wetę rzekł: Dobry panie gospodarzu,  
 lepiéyby było ażeby zamiast patryotycz-  
 nych iaiek które są zapewne dla nie-  
 go wybornym specyjałem, my mniey pa-  
 tryotyczną mogli zobaczyć kureę, a wresz-  
 cie malkontenta kapłona lub indyka.....  
 Będzie i to późniéy, a teraz proszę przy-  
 iąć moje szczere chęci, i zastosować się  
 do naszych nacyonalnych zwyczajów..  
 Szanuję zwyczaje każdego kraiu odpo-  
 wiedział Maciey, i zaraz WPana o tém  
 przekonam, to mówiąc usiadł do stołu,  
 i wypijał iayka z taką szybkością, że  
 gospodarz kiwając głową rzekł: rzadki  
 z WPana człowiek, z łatwością przey-  
 muiesz obyczaje nawet zupełnie mu ob-  
 ce, co probuje otwartą głowę... i do-  
 brze otwarty brzuch dodał cicho Ed-  
 ward, i kończył skromną kolacją.— Po  
 kolacyi wszyscy spełnili toasta za zdro-  
 wie armii, a gospodarz chcąc pokazać  
 całą moc ukontentowania, wziął wszyst-  
 kie kufle w rękę, a komenderując: *Feüer!*

rozbił ie o duży kaflowy piec w drobne kawałki, Maciey chcąc równie dać uczuć, iak umie cenić patryotyczne uniesienia, porwał za talerz, i iuz miał chęć rzucenia go na ziemię za pomyslność nieporównanęj infanteryi, gdy wpadła gospodyni domu, kładąc koniec tak huczny kanonadzie... Edward śmiał się z trafnych obrotów Macieia, a gospodarz przyrzekł solennie ufetować wesolego woiażera. Tym czasem nasi podróźni, niechcąc dłużej zatrudniać gospodarza wyszli do miasta, aby znaleźć traktiernią, gdyż patryotyczne iayka nie nasyciły obydwóch. Weszli do Restauracyi, a salony tak były napełnione, że zaledwie z trudnością przecisnęli się przez natłok iedzących. — Na lewéj stronie salonu, znaleźli pokoiik próżny, a w nim okrągły stolik właśnie na dwie nakryty osób, usiedli więc spokojnie, czekając na łaskę stołowych posługaczy. Juź blisko pół godziny siedzieli obadwa, a żaden z grzecznych obnosicieli, nawet spoyrzeniem nie udarował zgłodniałych, gdy Maciey powstawszy szepnął iednemu do ucha: Ten Hrabia, ( pokazując na



Edwarda) już od godziny czeka na befsztük, lubi dobrze byđź usłużonym, a płaci hoynie.... Zaraz, zaraz, mości Baronie odpowiedział usługuiący, i poleciał iak można nayprędzey, zadosyc uczynić bogatemu Hrabiemu, który lubi prędko byđź usłużonym, a dobrze płaci usługuiącym..... W moment przyniosł dwie porcye żadanego befsztuku, a szpeiscetel w formie listu położył na serwecie pized Edwardem, któremu cały czas tak komiczne robił attencye, że nawet patrzących z daleka do śmiechu pobudzał. Smiał się i Edward, lecz nie wiedział przyczyny tak grzecznych komplementów w których wyrazy Graff, Excellence, Comte bezustannie następowały, lecz Maciey odkrył tajemnicę, a Edward rzekł: moje hrabstwo będzie trzeba talarem drożey opłacić, iak befsztük..... Cóż robić rzekł Maciey, za to też mamy prędszą usługę, a chcąc zieść lepięy, w całym świecie płacą się honoraria naprzód usługuiącym. Po kolacyi podano lulki, a ze wszystkich zgromadzonych osób, Edward naypierwszy, zaciemnił dymem biesiaduiących

Salony. Wszystko to podchlebiało miłości własnej Edwarda, lecz czuł to najszybciej że więcej nad talara dać nie może, nie chcąc dla jednego pokazania się znowu zostać bez pieniędzy, nie wiedząc czy znajdzie się jeszcze gdzie tak dobry i ludzki obywatel, jakim był stryj pięknej Emmy, a tajemnej kochanki Edwarda. — Zapłaciwszy podług szerepcetlu należytość wraz i z komplementami ugrzecznionego lokaja, wyszli śmiejąc się z tak łatwo nabytej godności Hrabiego, iak nieporównanej łaski nominującego słuźalca, a Maciey dodał: widzisz W Pan iakimi to drogami przychodzi się do znaczenia choć tytularnego, wszakże tylko talar kosztował go dyplomata, a więcej iak godzinę używał się dostojnego tytułu Hrabiego. Edward śmiał się z conceptów Macieia, a tak w najlepszym humorze zbliżali się do domu pocztowego, w celu odpocznienia po tak wybornej i wesołej kolacyi.

Na wstępie przywitał ich gospodarz uprzejmie, lecz prosił, aby go mieli za wyexkuzowanego, że ich dla zatrudnienia expedycyjnej poczty za granicę,

bawić nie może, przyieli to tłumaczenie naygrzeczniéy, a skłoniwszy się odeszli do pokoju dla siebie przygotowanego, gdzie zruciwszy suknie, pokładli się przymknąwszy drzwi za sobą od pokoju, w którym zostawał gorliwy i służbisty urzędnik, — Tylko co oczy zamknął Edward, a Maciey chrapnął iak można naysmaczniéy, wszedł gospodarz trzymając w ręku świecę i gazetę, a zbliżywszy się do Macieia, tak go silnie w ramie uderzył wołając, *victoria! victoria!* że ten równemi nogami stanął na ziemi, zapytując się, czego chce od niego Wiktorya, któręy on nie zna w tém mieście; ani nawet poznać pragnie..... Tu nie jest mowa o Wiktoryi rzekł Pocztmistrz głosem powolnym co służy za kucharkę u naszéy pani rewizorowéy tabacznęy, ale o Wiktoryi naszych walecznych dragonów i huzarów..... Niech żyją waleczne dragony i huzary WPana dobrodzieia rzekł Maciey, życzę im wszelkiéy pomysłności i dobrego powodzenia, to mówiąc znowu się położył na kanapie, a gospodarz kiwając głową odszedł do swego pokoju ciesząc się z po-

mysłnėy o wielkiem zwycięstwie wiadomości. — Jeszcze Maciey nie zasnął złorzecząc w duszy wszystkim dragonom i huzarom, a szczególnięy gospodarzowi domu że go przebudził, gdy wszedł powtórnie do pokoju spiących, a nachylaając się do ucha Macieia wrzasnął z całej siły: Sześć tysięcy niewolników 3 sztandary, i 8 armat dostało się w ręce naszych mężnych strzelców; z naszey strony 3 poległych, i kilkunastu lekko rannych, uważasz W Pan?... Niech z Bogiem odpoczywaią przebąknął Maciey, i obrócił się do ściany, a gospodarz ukontentowany, znowu odszedł do swojego pokoju — Edward nie nie słyszał co gospodarz z Macieiem rozmawiał, i spał tak smacznie iak tylko może szczęśliwy, Maciey tylko przeklinał wiadomości, iakimi go gospodarz utrudzał, i zgrzytał zębami na walecznych huzarów, dragonów, i strzelców, którzy mu iednėy chwili nie pozwolili spoczynku. Nareszcie uciszył się gospodarz a nasz Maciey zadrzymał spokojnie, pewnym będąc że go iuż żadna nie przebudzi nowina. Ale nie długo zostawał w tak przyjemnėm

położeniu, bo gospodarz doczytawszy w jednéy z zagranicznych gazet doniesienie o zupełném zniesieniu 20 tysięcznego korpusu Generała \* \* \* przez dywizye Generałów \* \* \* porwał za łożkiem stojącą szpadę, a z tą wpadłszy do pokoju naszych podróżnych, tak silnie tłukł ściany stoły i stołki, że przebudzony Maciey upadł na kolana, prosząc ze łzami o pardon dla siebie i nieszczęśliwego Edwarda przyrzekając naysolenniéy, iż nigdy przeciwko niemu ani służyć, tém więcéy walczyć nie będą. — Uspokoił się waleczny Pocztmistrz a nasze niewolniki, z naywiększą attencyą i uszanowaniem musieli słuchać czytającego o zwycięstwach gospodarza. Za każdą razą gdzie tylko była wzmianka o dragonach lub huzarach, gospodarz krzyknął *victoria!* a to było hasłem do kilkokrotnego powtórzenia dla naszych podróżnych, Pocztmistrzowéy, i słuchających pocztylionów: —

Po przeczytaniu gazety, i wszystkich buletynów obróciwszy się do przytomnych rzekł: teraz wypiuemy za zdrowie i pomyślność naszych walecznych

huzarów, żona dodała bitnych strzelców, Edward z Macieiem całéy niezwyciężonéy armii, pocztyliony swojego mężnego Pocztmistrza, a tak pełnemi kuflami spełniano toasty zwycięstwa!....

Takim porządkiem szły zdrowia nieustające, a wesóły Maciey jednéy nie opuścił kolei, co gospodarz bardzo dobrze uważał i brał za dowód nayszczerzych życzeń nowego przyjaciela. Edward nie dopomagał piącém kompanii, ale wesóły Pocztmistrz, z małżonką i Macieiem, co raz nowe tworzyli wiwaty, i pili iak można naylepiéy za pomyslnosć całego woyska i odniesionych zwycięstw; tym czasem nakryto do stołu który uginał się pod ciężarem różnego mięsiwa i zwierzyny, Maciey prawie oczami połykał wszystko, gdyż po patriotyczném kolacyi, gdyby nie befsztük w Restauratoryi, nie byłby w stanie wesółemu dopomagać gospodarzowi. W tém też zasiedli, a iak błyskawica znikały ze stołu próżne półmiski. — Gospodarz który ciągle zostawał w militarnych uniesieniach porwawszy skrzydło kapłonie pokazywał zręczne parierowanie ulubionych

dragonów, i tym tak silnie uderzył w głowę obok siebie siedzącą żonę, że ta padła z krzesłem na ziemię, wrzeszcząc z całej siły o pomoc; Edward i Maciey podskoczyli dla poratowania zemdlonej, a gospodarz z zimną krwią te tylko wyrzekł słowa: Tak rąbią nasze dragony biada kto im w ręce popadnie!... W kilka minut otrzeźwiono pleyzerowaną gospodynię, a zwycięzki Pocztmistrz na klęczkach błagał o darowanie tak fatalnego zapomnienia; Edward zaś i Maciey składali serdeczne podziękowanie niebu, za szczęśliwe ocalenie w tak zaciętej i krwawej walce. — Po skończonej kolacyi podano herbatę, a rozweselony gospodarz tak hojnie dolewał wszystkim araku, że w pół godziny cały pokój został placem poległych, a wszystko okryte laurami odniesionych zwycięstw, leżało bez duszy.

Jakiś traf a raczej odurzenie zanieśło Macieia szukającego wody do łóżka naszego Pocztmistrza, ten znowu wyszedłszy na dwór w powrocie trafił do śpiącego Edwarda i przy nim się położył, a tak w łóżku Pocztmistrza chra-

pał nasz Maciey, a Edward znalazł obok siebie wesołego gospodarza — Nikt téy pomyłki nie widział, bo każdy spał smaczno, dopiero gdy słońce dobrze pokóy rozwidniło, a odgłos trąbki przyjeżdżającego passażera co raz się mocniéy dał słyszeć, pobudzili się wszyscy, przecierając ociężałe powieki po tak długim spoczynku. Lecz iakie było zadziwienie gdy każdy znalazł się nie na swoim miejscu. — Wszyscy śmieli się z tak szczególnego zdarzenia, a każdy uniewinniając się, przypisował to nieszczęśliwemu przypadkowi..... — Tłómaczenie to było przyiétém, a wśród wesołych żartów, ubierano się iak nayprędzéy, aby zaraz po śniadaniu ruszyć daléy, nie czekając dłużéy na podobne niespodziewane a jeszcze przytrafić się mogące zdarzenia. — W krótce dano śniadanie, a nasi podróżni widząc iż ich fundusz znacznie się zmniejszył, postanowili znowu iść piechoto, a spełniwszy na konieczne gospodarza żądanie kilka toastów za zdrowie całéy armii, iak równie za zdrowie pięknéy Pocztmistrzowéy i całéy pocztowéy rzeszy, wśród nayczulszych



uścisków i oświadczeń wyszli dalszą kontynuować podróż, życząc sobie szczerze, aby podobnych nigdzie więcéy nie znajdować noclegów.

Już byli za miastem, a długa drzewami wysadzona alea, którą szli, uprzyjemniała podróż, którą wśród nayweselszych kontynuowali dyskursów, przypominając sobie całego woiażu przypadki, a szczególnięy pomyłkę Macieia na wczorayszym u Pocztmistrza noclegu. — Śmiał się Edward z wyborneho tłumaczenia wesołego swojego towarzysza, a Maciey przypomniał Edwardowi miłostki staréy aktorki i rzekł: prawdziwie my obadwa stworzeni iesteśmy dla starych kobiet, bo W Pana matka Dyrektora teatru, a mnie pani Pocztmistrzowa szalenie rozkochała. — Edward śmiał się z wesołych pustot swojego towarzysza, przyrzekł ile możności uciekać od napaści podeszłych aktorek, i radził te same ostrożność zachować Macieiowi, ieżeli by ieszcze wypadł gdzie nocleg na pocztcie.

Wśród takich rozmów, zbliżali się do ciemnego lasku, do którego tém chętnięy dążyli, im więcéy pragnęli ucho-

dział przed dopiekającym skwarem słońca, które ich nieznośnie w podróży utrudzało. Już byli weszli do pożądaney ciszy, a drzewa pod rozłożystemi gałęziami, chroniły chłodu szukające ptaszęta, gdy usłyszano szczekanie psów, a w moment strzał, który tak zdawał się blizkim, iak żeby o kilka kroków przed nimi sztrzelono. Nie długo spostrzegli wychodzącego człowieka trzymającego w ręku świeżo ubitego zająca któremu wierne assistowały pieski, liżąc farbę którą skrapiał ziemię. — Ubiór strzelca, składający się z zielonego sukienego spanceru, i takichże spodni, małego okrągłego kaszkietu, i długich za kolana butów, przytém twarz łagodna i poważna, ośmieliła naszych podróżnych do zbliżenia się pod pozorem zapytania o drogę prowadzącą do miasteczka W\*\*\* o którą już się wprzód zainformowali wychodząc z noclegu.—

Mysliwy spojrział na obydwóch i tonem łagodnym, łącząc uśmiech który tylko rzetelne zwykł zdobić usta, rzekł: moi przyjaciele, miasteczko o które mnie zapytuiecie, jest ztąd o 3 mil odległe,

lecz droga tak jest fatygująca dla wielkich piasków, które zaraz wyszedłszy z lasku uyrzycie, że dziś doysdź nie podobna, co więcéy że nigdzie na drodze nie ma austeryi, w którójby można odpocząć dla pokrzepienia sił, i schronienia się przed deszczem, który w krótcie padać będzie, bo gęste chmury co raz mocniéy zaciemniaią pogodne niebo..... Jeżeli więc chcecie (tu znowu zaczął nabijać fuzyą) pójść ze mną, spoczniecie przynajmniéy pod strzechą, nie wystawiając się na nieprzyjemność gwałtownej ulewy, która niebawnie nastąpi... Edward spojrział na Macieia, lecz ten nigdy nie myśląc nad odpowiedzią (szczególniej gdzie rachował na wygodny spoczynek) serdecznie podziękował za oświadczenie, i przyjął gościnne zaproszenie pocziwego strzelca. Szli więc prowadzeni przez ludzkiego człowieka, lecz Maciey zawsze zostawał z tyłu (co było skutkiem boiaźni nabitój fuzyi) a Edward który dobrze wiedział o tchorzostwie swojego towarzysza, tak zatrudniał naszego myśliwego, iż ten równie będąc zaięty młodym podróżnym, zapomniał

żnowu o Macieiu, który iak naywolniey postępując za niemi, iak naygoręcéy pragnął tylko dostać się do domu. W tym w naymniey spodziewaném mieyscu psy ruszyły lisa, a nasz przewodnik zapomniawszy o grzeczności podróżnym należnéy, przebiegł iak strzała drogę chytrego zwierza, i na kilka kroków przed Macieiem złożył uciekającego. Natychmiast Edward doskoczył po ubitą zdobycz, a Maciey tak zbladł ze strachu, że nie był w stanie słowa przemówić. Gdzie trafiony? zapytał myśliwy dolatując do Macieia, który stał iak wryty w mieyscu, nie śmiejąc i kroku ruszyć naprzód; ten odpowiedział głosem pełnym strachu że w nogi, gdyż się natychmiast przewrócił, i nie wymówił pół słowa.... Myśliwy nie uważał odpowiedzi przełkniętego Macieia, a Edward gryzł usta, patrząc na smutny stan w iakim się iego towarzysz znajdował.—

Już deszcz rzesystemi kroplami padał na naszych podróżnych, gdy zobaczono zdaleka małeńkie w lesie światelko, a Maciey z ukontentowaniem pokazał go przewodnikowi, czekając odpo-

wiedzi skąd by to było, lecz został natychmiast zaspokoionym, gdy ten tak się odezwał: To światło w oknie które widzicie, iest u moiego podleśnego, od którego mamy ieszcze pół drogi do domu... W tym lesie, mówił daléy myśliwy mam 4. podleśnych, a sam iestem ich naczelnikiem.... Wiéc zapewne rzekł Edward, to są lasy rządowe... Tak iest odpowiedział prowadzący, a ia iestem od lat 30 nadleśnym, znam prawie każde tu drzewo, a zwierzynę mógłbym wam policzyć. Bardzo wierzę rzekł Edward, lecz iak trudno bydz musi przyzwyczaić się do tak odludnego mieszkaniá..... Rozśmiał się nadleśny i rzekł: W wieku WPana trzeba świata, w wieku moim spokojności, to wiéc co mnie dziś bawi nie może się WPanu podobać, iak przeciwnie.... dla tego dodał; można się ze wszystkiém oswoić, a córka moia, która ma lat 17 pomimo edukacyi iaką iéy dać byłem w stanie, przekona WPana o téy prawdzie, gdy spokojność domową nad wszystkie wielkiego świata przekłada zabawy, i iest zupełnie szczęśliwą.....

Edward zamilkł, lecz jakiś wewnętrzny instynkt prowadził go do domu nadleśnego, z takim serca wzruszeniem, że nie mógł wstrzymać się od kilku głębokich westchnień, Maciey zaś pośpieszał nie tak dla przekonania się o prawdzie przez Nadleśnego wyrzeczonéy, iako raczéy dla nasycenia wygłodniałego żołądka. —

Każdy więc miał cel inny dostania się iak nayprędzéy do domu, bo utrudzony nadleśny chciał spoczynku, Edward pałał tajemną chęcią poznania 17 letniéy córki, a Maciey wzdychał do pełnego talerza..... Nakoniec doszli do upragnionego mieysca, a gospodarz zapukawszy do drzwi zawołał: otworzcie kochane dzieci, prowadzę wam dwóch pocziwych woiażerów, którzy robią nam zaszczyt i pragną przenocować w naszéy lepiance.... Natychmiast wyszedł młody człowiek, i otworzył drzwi całując z uszanowaniem rękę ludzkiego gospodarza. Na wstępie do pokoju, którego czystość i porządek odpowiadał duszy równie czystéy i ludziéy, powitał siedzącą żonę, na którój twarzy łago-

dność z dobrocią malowała się, temi słowy: witam cię dobra Jaguniu, oto (obracając się do naszych podróżnych) masz dwóch kawalerów do wyboru, ale uważaj dobrze na równość wieku, żebyście się z Anielką nie pokłóciły..... Rozśmiała się szanowna na ten żart małżonka, i pocałowaniem serdeczném podziękowała mężowi.... Widok takię niewinnę i wzorowę miłości, rozczulił naszego Macieia, a Edward westchnął tylko nad nieszczęściem, że dotąd nie miał kogo tak czule uściskać.... W tem też nadszedł tak dla Edwarda upragniony przedmiot, a skromność złączona z naturalnëm ułożeniem całej postaci, w ubiorze nie wymuszonym, coraz więcej dodawała powabów téj czarującej dziewczynie, która w oczach Edwarda zdawała się nie porównaną... Spozrzegł to Maciej, i szepnął do ucha Edwardowi: wszakże mówiłem że oprócz Emmy, którą sądziłeś byź najpiękniejszą, są jeszcze i inne w świecie dziewczęta..... Nie dręczył mnie odpowiedział, a ciężkie westchnienie odnowiło rany przypomnieniem ulubionego sobie przedmiotu. W tym go-

spodarz po uczynionéy ceremonii odszedł dla rozebrania się z sukien strzeleckich a nasi podróżni zostali tylko wśród gospodyni domu i niewinnéy iéy córki..... Różne na przemiany były zapytania tak ze strony matki, iak piękny Anieli, na które Maciey dość wymownie odpowiadał, Edward zaś wzdychał i stał iak niemy..... Nie uważała tego gospodyni domu, bo cały dyskurs był obrócony do Macieia, ale domyślna i przenikająca Aniela, w iednym momencie zgłębiła stan duszy młodego Edwarda a korzystając z chwili zatrudnienia matki, skromnie z oczami na Edwarda zwróconemi rzekła: lubo pierwszy raz mamy honor mieć ich w naszym domku, zdaie się iednak, że humor nie iest właściwym dla wieku WPana?.... Edward milczał, a westchnienie całą było odpowiedzią, ona też ciągle patrząc na niego pomieszanie mówiła daléy: oddalenie się od domu rodziny, i ulubionych sobie osób, często iest skutkiem melaucholii, która na całej WPana twarzy zdaie się bydź rozlaną..... Prawda odpowiedział Edward, że długie oddalenie bolesne i smutne robi nam



wspomnienia, ale przytomność pięknej osoby.... co? co? rzekła Aniela, iakby nie rozumiejąc zwrotu Edwarda obracając oczy na matkę, prawdziwie, mówiła dalej pojąć nie mogę, iak można dla urojonéy tylko fantazyi, porzucić drogą rodzinę i dobrych przyjaciół, dla zobaczenia obcej ziemi, wystawiając się na przykrości i niebezpieczeństwa!..... Prawda odpowie Edward, ale też i wojaze są często skutkiem niespodziewanego trafu a może i potrzeby..... Tak iest odpowie Aniela, ale co się najczęściéy zdarza ( ile to z książek wiedzieć można ) rodzą się zwykle z awantur, których się młody człowiek uchronić nie może, a po których, porzucenie oyczystéy ziemi koniecznie nastąpić musi.... Nic na to nie odpowiedział Edward, a w tém ludki gospodarz wszedł do pokoju w lekkim szlafroku trzymając lulkę w ręku, temi do przytomnych odezwawszy się słowy: Cieszę się z tak pięknej zgody, otoż to dopiero prawdziwe porównanie wieków, a pannę Anielę nie można o zły gust posądzić, ile że matce zostawiwszy pierwszeństwo, nie źle po-

dobno wyszła na takię dyspozycyi.... Nie robiłam wyboru kochany oycze, gdyż ci panowie równie mi są przyiemnymi kiedy potrafili pozyskać przyiaźń iego, ale gdy tego pana (pokazując na Macieia) mama starała się bawić, ja wzięłam sobie za powinność, rozerwać tego młodego iegomości, który zapewne dosyc się znudził moim dyskursem, kiedy pomimo nayusilnieyszych starań, nie mogłam go wprowadzić w wesoły humor, który zwykle iest duszą dobrze dobranych towarzystw.... Nic to nic dobra Anielciu rzekł gospodarz, nie zawsze człowiek iest usposobionym pomimo żywego z natury charakteru do zabawy, są bowiem takie zdarzenia, które niszczą w iednym momencie zaród nayweselszych imaginacyi. Edward westchnął, i uczuł w głębi duszy wyrzeczoną prawdę a tkliwém na Anielę spoyrzeniem, dał uczuć zupełną moc téy głębokię uwagi gospodarza, który potém obracając się do żony rzekł: wszystko to dobrze Jaguniu, ale nam trzeba posiłku po utrudzaiącęy fatydze, lecz nim to nastąpi, każ nam przynieść butelkę

miodku dla rozgrzania żołądków.... Natychmiast hoża Aniela, poskoczyła wyręczyć dobrą matkę, a ludzki gospodarz tak mówił do podróżnych: Jestem nieprzyjacielem wszystkich zbytków a mierność jest moją ulubioną chimera, dla tego chociaż z Opatrzności Boskiej, wszystko mam w domu, nayczęścięcy w wieczór piię skromny miodek iako trunk kraiowy, zdrowy i posilający, co zaś naywięcęcy, że mi przypomina dawną prostotę naszych naddziadów, którzy przy umiarkowaném iego użyciu, żyli czerstwo, i wesoło.... Po krótkiej pauzie tak dalęcy mówił: chociaż zostaię w służbie obcęcy, pamiętam iednak żem Polak, i szanuję dawne zwyczaje drogich Rodaków.... Bardzo sprawiedliwie rzekł Maciey, bodayby wszyscy szli za tym przykładem, tym sposobem nie wychodziły by pieniądze za granicę na portery, szampany, i tyle wyszukanych zbytków, bez których wiele krain mogłoby bydź w lepszym nie równie stanie. To zepsucie idzie z góry rzekł gospodarz, a wszyscy lubią naśladować możnych, nie rachując smutnego następstwa.....

Edward ciągle milczał, a całego świata rozkosze z wszystkimi bogactwami były niczem w porównaniu piękney i skromney Anieli. W tym nakryto stolik, a piękny chleb, młode masło, i ser owczy składały wieczerzą szczęśliwych mieszkanców odludnych lasów... Uymuiąca otwartość gospodarza, szczere chęci żony, i zręczne krzątanie się Anieli dodawały więcej ieszcze wesołości, prostey, ale z serca pochodzącéy gościnności. Przy wieczerzy gospodarz iak każdy passyonowany myśliwy, zaczął rozmowę o sarnach, dzikach, bekasach, kaczkach, pewnym będąc że to naywięcéy będzie bawić naszych podróżnych; lecz Edward bardzo mało odpowiadał, a Maciey ciągle milczał, sądząc więc że go słuchają obadwa z uwagą, temi zakończył słowy: W Pan młody kawalerze (obracaiąc się do Edwarda) zostaniesz iutro w domu, a ia mu dam maleńkie zatrudnienie, które go zapewne bawić będzie, my zaś starzy (spoglądaiąc na Macieia) poydziemy w imie Boże w pole, rozumiem bowiem że mu niemałą zrobię przyjemność, kiedy bez wielkich zachodów i fatygi, będziesz bił

na stanowisku które ci oznaczę, wszystko co się nawinie..... Pokornie dziękuję rzekł Maciey, i przepraszam że mu służyć nie mogę, mam albowiem krótki wzrok, powtóre ręce mi się trzęsą, a po trzecie..... dodał gospodarz strzelać zapewne nie umiem, i to będzie jedną z najważniejszych przyczyn któremi się WPan zasłaniasz..... Tak iest, odezwał się Edward śmiejąc się z tłómaczenia Macieia, mój towarzysz iest nieprzyjacielem broni palney, a z zwierzyną lubi się spotykać tylko na półmisku; ieżeli więc WPan dobrodziey pozwolisz, ia zastąpię moiego przyjaciela. Wybornie rzekł gospodarz, i serdecznie uściskał Edwarda. Maciey cieszył się z odmiany proiektu, czując wielką wdzięczność dla Edwarda, który go od takiéy uwolnił przechadzki; obawiał się iednak dowiedzieć iakiém zatrudnieniem będzie musiał wyręczyć w domu swojego towarzysza, który miał pozostać, ieżeliby ten szedł z gospodarzem. Po podwieczorku podziękowali ukłonem, a wesoły nadleśny biorąc za rękę Macieia rzekł: W Pana słabości o iakich nam powiedziałeś, nie-

zdołnym go robią do polowania, ale wybornie będziesz mógł pomagać Anieli do robienia siatkowéy torby, z którój zamyslałam zrobić prezent mojemu staremu przyjacielowi.... J tego rzekł Maciey wprawdzie nie umiem, ale jeżeli tylko idzie o trzymanie i podawanie nici, to pomogę naychętniéy.... Nie na tém koniec odezwała się Anielka, (tłumiąc się od śmiechu) trzeba ieszcze w przódy pozwiiać wszystko w szpulki i moteczki, późniéy ponawlekać na druciki, i z naywiększą zręcznością podawać mi nitkę, za nitką, w takim kolorze, o iaki zwołam.... Zginałem krzyknał Maciey, taki ambarass niczém się nie różni od uganiania się za niewdzięczną zwierzyną, ale to szczęście przynaymniéy że pod dachem.... i bez strzelania dodała gospodyni domu, śmiejąc się z tak oczywistego lenistwa i tchórzostwa dobrego Macieia. — Wszyscy byli wesołymi iak można naylepiéy, a nasz Maciey był przedmiotem wielu żartów, i dowcipnych ale nie obrażających ugryzków piękuéy i skromnéy Anieli. Już się też dobrze zciemniło, podano świece, a go-

spodarz zaproponował grę na co chętnie przystał Edward, sądząc, iż będzie mógł bliżej siedzieć przy Anieli, a w takim położeniu lepiędy odkryje swoją dla niej skłonność. Podano natychmiast karty francuzkie a kallabrak zagał grę kompanii. — Lubo dla Macieia i ta gra zupełnie była obcą, przy dobréy iednak informacyi Edwarda obiał ią w momencie i grał szczęśliwie, gospodyni domu była także wygraną, gospodarz przegrał mało, a roztargniony Edward przegrywał bez ustanku z obok siedzącą Anielą, lecz to był skutek położenia w iakim byli oboie, szczerza zaś attencya Macieia, żeby nie przegrać ostatków pozostałego funduszu podróży, skutkiem dość znaczney wygraney uwięczoną została; w tym dano znać że kolacya na stole, a grający opuścili natychmiast stolik.... Przy kolacyi bawiono się wesoło, lecz gospodarz pomimo téy przyjemności iaką czuł z mówienia o myśliwstwie, strzegł się w prowadzać co w takim przedmiocie, aby znowu nie wystawić Macieia na żartobliwe przesładowanie przytomnych. Różne i w różnyh

materyach szły następnie iedne po drugich rozmowy, w tym zaczęto dyskurs o wojskowości; tu dopiero nasz Maciey zapomniawszy iak na nieszczęście o przypadku iaki go spotkał, gdy go gospodarz na polowanie z sobą zapraszał, z zapałem opowiadał krwawe walki i bitwy których był naocznym świadkiem i w których sam wiele ucierpiał. Powsze-ny śmiech zagłuszył opowiadanie Macieia a gospodarz chcąc go z tak wielkiego wy-prowadzić ambarassu, rzekł do przyto-mnych: uspokóycie się moje dzieci, Je-gomość bowiem opowiada nam sen swój iaki miał przed rokiem, wszakże to nic nie iest nie podobnego. Wszyscy się uciszyli, a Maciey podług zwyczaju z zimną krwią kończył kapłona. W godzi-nę po kolacyi udano się na spoczynek a Edward ciągle był zaięty piękną Anie-lą i polowaniem, w którym, chciał po-kazać znaiomość sztuki strzeleckiey a tym sposobem ziednać sobie względy i przy-iażń gospodarza. Macieia zaś ciągle za-trudniała myśl, iak się pokaże przy ro-bieniu siatkowéy torby, którą przekli-nał, nie mając o iéy robieniu naymniey-



szego wyobrażenia. Nazajutrz równo z dniem głos trąbki i psów obudził Edwarda, na którego już czekał gospodarz, ofiarując dubeltówkę, i szeroki pas z naboiami. Gdy już wszyscy gotowymi byli do drogi (przybyło bowiem kilku myśliwców) wyszli razem wśród odgłosu trąbek i nawoływań, Maciej zaś czém prędzėj skoczył do drzwi, które natychmiast zaryglował, postanowiwszy tak długo leżeć w łóżku, dopóki ci nie powrócą z polowania wystawiając się nawet na głód i pragnienie, a to iedynie w celu uwolnienia się od zwiłania nici do siatkowój torby, którój zapomnieć nie mógł żadnym sposobem. — Już blisko była godzina 12 kiedy ieszcze nasz Maciej był w łóżku przeklinając polowanie, a głód już dokuczać co raz mocniėj zaczynał przyzwyczajonemu do rychłego iedzenia żołądkowi. Długo sam z sobą passował się, nie wychodząc z łóżka dla dogodzenia apetytowi który zwykłe o téy godzinie bywał największy, lecz z drugiėj strony przewidywał na iaki śmiech się wystawi, iezeli wsam obiad przyidzie dopiero do

robienia torby siatkowéy; postanowił więc zachorować, a ta myśl zdawała się najlepszą do uniewinnienia się w oczach piękney Anieli. Nie myśląc długo związał głowę, i zaraz wszedłszy do pokoju przeproszał nayuniżeniéy że pomagać nie będzie, z przyczyny bólu głowy, który go noc całą bez odpoczynku dręczył. Uwierzyła temu szanowna gospodyni domu, patrząc na iego położenie, szczególniéy wzbudziła w niéy litość ta zmyślona układność, któręy użył dla oszukania dobrej i łatwowiernéy gospodyni. Ale nie tak łatwo było zwieść przenikliwą Anielę, która poznawszy dobrze, że ten Macieia wybieg iest skutkiem lenistwa, rzekła do matki tonem niby politowania: Dobra mamó, sposób ratowania jegomości będzie najlepszym i nayskuteczniejszym przez dietę, widać bowiem iż musiał żołądek zepsuć przez zbytek owoców, rozumiałabym więc że filiżanka herbaty..... Maciey zgrzytnął zębami, usłyszawszy taką radę, a gospodyni przed herbatą radziła kilka łyżeczek gorącego rosółku. Niech sobie każdy wystawi stan naszego Macieia, który będąc zawsze z do-

brym apetytem, musiał pomimo chęci przestać na rosole, naydotkliwiéy zaś bolało go to, że iego wyrachowanie pokazało się mylném i bezskuteczném. Długo siedział myśląc co daléy zrobić, a za każdém spoyrzeniem na Anielę powtarzał tylko cicho: Przeklęta dieta... diabeł iéy podszeptał herbatę.... iuż nigdy chorować nie chcę.... co zaś naywięcéy dręczyło Macieia, że Aniela z wyrządzonéy mu psoty widoczne okazywała ukontentowanie, a ubolewaiąc niby nad iego cierpieniami, radziła aby się uspokoił i był cierpliwym do iutra, wróżąc mu zupełnego zdrowia nadzieię.... Maciey słuchoł chociaż nayniechętniéy rad Anieli, lecz żołądek tak go coraz mocniéy ścisnął, że ten nareszcie uczuł mdłość, i z naywiększą pokorą upraszał o kieliszek wódki, którą za naylepszą osądził na usmierzenie boleści żołądka.... Nie panie Macieiu rzekła Aniela, wódka nie zrobi W Panu tego skutku iakiego się spodziewasz, ia mu lepsze znalazłam lekarstwo: to mówiąc poskoczyła do szafki stojący pod oknem i natychmiast nalawszy kilkańście kropli anodinum na cukier, po-

dała mu, nalegaając aby bez namyslenia żałował, co po wielu ceremoniach i trudnościach wykonał, pizeklinając w duszy całą lekarską sztukę i medykamentą, nadewszystko nie znośne sposoby kuracyi, iakie dla niego wesoła wynaydowała Anieli. Po krótkiey chwili wyszedł z pokoiu dziękując za staranną gorliwość, myśląc iednak zawsze nad wynalezieniem skuteczniejszych szrodków leczenia żołądka, iak obrzydłemi anodinami i herbatą. W tych myslach błakał się po różnych stronach leśnictwa, a pod pozorem agitacyi, szukał tylko żyjącego człowieka, aby mu choć za zapłatą nie odmówił żywności; życzenie to zostało nareszcie uzupełnionem, gdy wodaleniu nieiakiem usłyszał uderzenia cepa i śpiew pracowitego rolnika. Szedł więc prosto za głosem i z radością niepojętą spostrzegł człowieka (był to parobek nadleśnego) młócacego w stodole. Maciey zbliżył się powitawszy go sposobem wieśniakom zwyczajnym: *Szczęść Boże!* Day Boże, odpowiedział rączy parobek i młócił nie zważając na przcho-dnia, ten też stał tak długo, dopóki

sam zapytany nie będzie; lecz na pro-  
 żno, bo parobek żwawo obracał snopy  
 i bił bezprzestanku nie mówiąc do Ma-  
 cieia ani słowa. Znajdony nakoniec  
 daremném oczekiwaniem rzekł, przyja-  
 cielu dla kogo pracujesz? Dla Boga naj-  
 pierwéy rzekł parobek, a potém dla  
 mego dobrego pana.... Któż jest twój  
 pan, i dla czego dobrym go nazywasz?  
 Mój pan odpowie, jest nadleśny tutey-  
 szy u którego służę, dobrym zaś na-  
 zywam go dla tego, że nagradza pra-  
 cę, i nie robi krzywdy w zapłaceniu,  
 dla tego też Bóg błogosławi, a łzy  
 uciśnionych nie dręczą jego sumnienia...  
 Dobrze mówisz rzekł Maciey, dobremu  
 i sprawiedliwemu Panu winien człowiek  
 pracować ochoczo i szczerze.... ia też tak  
 robię odpowiedział parobek, i mło-  
 cił przyspiewując sobie wesoło. Nare-  
 szcie postawił cep, zmiótł zmłócone ziar-  
 no, przeżegnał się, dostał z torby pół  
 bochenka chleba i sér, który dobrze  
 będąc urządzonym, łamał się w kawałki.  
 Tu nasz Maciey nie mógł się wstrzy-  
 mać, od proszenia aby mu dał skoszto-  
 wać wiejskiego chleba, mówiąc że jest

nayzdrowszym pokarmem. Ludzki parobek dał mu chętnie i rzekł: zapewne nie będzie zdawać się dobrym chleb razowy gruby którym my żyjemy, chociaż ten jest zdrowszym, iak wasze specyały, na które trwonicie pieniądze bo nie doświadczamy żadnych słabości, a zęby mamy mocne i białe..... Prawda przebaknął Maciey (mając pełną gębę séra) że macie zęby iak słońce, bo widzę iak zmiotasz gracko, a ia choć mam apetyt wydołać ci nie mogę..... Większa praca większy robi apetyt, a do naszego chleba żebyśmy mieli delikatne zęby, to by nie wystarczyły iak na czas krótki, a późniéy musielibyśmy przestać tylko na barszczu, który chociaż jest zdrowym, nie może bydz tak posilającym iak gruby chleb, i żytne kluski któremi żyjemy..... Wybornie się tłumaczysz rzekł Maciey, choćy z ciebie parobek, trzeba tylko aże byś się ożenił a będziesz wzorem dla gospodarzy..... Podziękował skinieniem głowy za dobre życzenia i pochwały, i znowu wziął się do pracy. Maciey pożegnał wesołego parobka i wrócił do pokoju

w lepszym humorze, co było skutkiem nakarmienia się wybornym chlebem, którym go żwawy poczęstował rolnik, a który iak mówił, bez porownania był lepszym iak anodini z pieszczonych rąk Anieli. Na wstępie do pokoju, przywitany został uprzecznie od gospodyni domu która zaraz zapytała się o stan zdrowia. Lepiej się mam odpowiedział Maciey, agitacya była mi naylepszym doktorem, czuję ulgę bólu głowy a żołądek tak mam czysty, że mógłbym inż bez obawy napełnić go natychmiast.... Szczęśliwa słabość rzekła śmiejąc się Aniela, W Pan po iedno godzinnym spacerze iuż iesteś w stanie ziesć całego wołu..... Tak dużo nie, odpowie z zimną krwią Maciey, ale gdybym go na cztery podzielił części, w tenczas ziadłby się powoli.... Dobry apetyt iest także szczęściem rzekła gospodyni, dowodzi bowiem mocną konstytucyą, i całą budowę wewnętrzną.... co to, to prawda rzekł Maciey, że moia budowa tak iest mocną, iż w śródku żołądka można by naywiększą założyć restauracyą.... a Aniela dodała: żeby potrzeba na konsystencyi

postawić paret żarłoków, którzyby tak ogromną zapełniali przestrzeń a razem wygodnie żyć mogli... Stwierdził to Maciey, a dobra gospodyni śmiała się z żartów Anieli, i szczególnych pochwał żołądka wesołego Macieia. — W tym głos trąbki dał się słyszeć, a to było hasło powracających myśliwych, gdy to usłyszała Aniela, całując z przymileniem rękę szanownej matki prosiła aby mogła oskarżyć Macieia, który ani momentu nie pomagał iey do robienia siatkowej torby. Zezwoliła matka na ten żart Anieli, a Maciey myślał tylko iak się gładko wykręcić, i coby znaleźć na swoje zupełne uniewinnienie. —

Myśliwi weszli do pokoju, a spojrzenie Anieli, iuż w progu oczekiwało na wchodzącego Edwarda, który był nadzwyczajnie wesołym, i serdecznym ucałowaniem ręki powitał gospodynię domu i piękną Anielę, Macieia zaś pozdrowiwszy po przyjacielsku, zapytał zaraz iak mu czas schodził przy robieniu torby do której on był przeznaczonym. Maciey szepnął do ucha Edwardowi aby więcéy nie przypominał tak utrudzaiący



pracy, do którój go użyto, i aby ile możności naymniey mówił o téy nie szczęśliwój torbie, która go tyle naba-  
 wiła kłopotu. Gospodarz po przebraniu  
 się wszedł do pokoiu, a po przywitaniu  
 i ucałowaniu drogiój małżonki i pięknej  
 Anieli zaraz na wstępie zapytał Macieia,  
 iak mu schodziła praca tak przyjemna,  
 iak iest robienie siatkowój torby, z mło-  
 dą dziewczyną?... Byłaby nieporównanie  
 słodką i nayprzyjemniejszą z wszystkich  
 prac na świecie rzekł Maciey, gdyby nie  
 przypadek nagłego bólu głowy i żołądka  
 dla którego, pomimo nayszczerszych chę-  
 ci, dopomagać nie byłem w stanie, go-  
 dnój córce W Pana dobroćzieia.... Tu do  
 piero Aniela z całą mocą zmyślonój zło-  
 ści rzekła; prawda że Pan Maciey do-  
 skonale udaie chorego, i iuż mama litu-  
 iąc się nad nim, dysponowała rosół dla  
 ogrzania żołądka; kiedy ia, poznawszy  
 dobrze że to iest tylko fortel, którym  
 się chce od robienia torby siatkowój  
 uwolnić, wyperswadowałam danie mu  
 tego, radząc dietę, i skuteczniejsze ano-  
 dini, które zażył pomimo chęci, będąc  
 tak zdrowym iak teraz.... Nie złe lekar-

stwo panie Macieiu, rzekł śmiejąc się gospodarz, o toż to jest wet za wet co kobiety tak lubią, a ja żebym jeszcze był plotką, mógłbym powiedzieć, kto go w dalszém miał kuracyi, i komu winien ocalenie drogiego życia.... Wszyscy prosili aby powiedział, sam Maciey zapomniawszy o widzeniu się z parobkiem, nalegał koniecznie, aby go nie oszczędzał, ten też nie dawszy się długo prosić opowiedział, iak był ucztowany chlebem i serem, od pracowitego chłopka i iak to skuteczném było remedium, na ból głowy i żołądka.... Wszyscy się śmiali z Macieią, a wesola Aniela powtarzała co moment, że nie ma lepszego lekarstwa na ból głowy i żołądka, iak chleb razowy z krowim serem..... Maciey widząc iż się wykręcić nie może, i że sprawiedliwie zasłużył na tę karę i przesładowania rzekł: przyznaię że choroba moja była zmyślona, ale przysięgam, że gdybym prawdziwie miał kiedy chorować, to raczej wolę, iak dzień cały latać za zaiacem, lub siedzieć w domu nad robieniem torby siatkowéy. — Sposob takiego tłumaczenia się, rozśmieszył

wszystkich, a Aniela co moment wyrzucała niegrzeczność Macieia dodając, że byłoby najsprawiedliwiej aby była kara na tych, dla których najmnieysze zatrudnienie iest ciężarem, aby ich odsunąć od towarzystwa ludzi, a tém samém i od żywności, iako do niéy nie mających prawa..... Surowe postanowienie rzekł pokornie Maciey, tym sposobem połowa żyjących umarłaby z głodu, bo zwykle należą do klasy próżniaków, których pracujące żywić muszą ręce..... Dosyć sporów rzekł poważnie gospodarz, jednak dodał, (obracając się do Macieia,) należało się przecię choć dla ceremonii cokolwiek pomódz Anieli, ile że ta praca nie iest utrudzającą z młodą, i iak rozumem przystoyną dziewczyną..... Tu Maciey klęknął a wzięwszy rękę Anieli w te się odezwał wyrazy: Pani! czuję żem zasłużył na karę nie pomagając do roboty, do której przeznaczony zostałem.... O! wielużby to na moim miejscu, mieli się za najszczęśliwszych, gdyby mogli bydz uczestnikami tak przyjemnego z nią zatrudnienia..... Edward spojrzaniem na Aniele potwierdził wyrzeczoną prawdę

która równie w duszy pięknéy Anieli zupełnie znalazła potwierdzenie..... A zatem mówił dalej, racz darować mojemu lenistwu, a bardziéy oziębłości dla pći pięknéy, która iest skutkiem wieku i téy ostygłéy krwi, która słabe zaledwie tylko iest w stanie utrzymywac życie..... A która (dodała Aniela podnosząc go z ziemi) tak go przedziwnie utrzymuie, nie pospolity dając apetyt. — Tu Maciey powstał z ziemi, a wszyscy śmieli się słysząc usprawiedliwienia Macieia i żarty dowcipnéy Anieli.

Po krótkiéy chwili nakryto stolik a ubita zwierzyna, napelniała talerze przyjacielskiéy wieczerzy. Wszyscy byli wesołymi; Edward siedząc obok Anieli prawil bez ustanku grzeczności, co uważali rodzice ciesząc się wewnątrznie z ich dobréy harmonii, gdyż Edward oboygą szczególnieysze pozyskał względy; oyciec zaś czekał tylko chwili zrozumienia całéy tajemnicy, którą co raz lepiéy odkrywał Maciey z wrodzoną sobie przenikliwością, a Edward przez skutek edukacyi umiał się w każdym podobac momencie, a tym sposobem, zu-

pełne zyskał zaufanie. Tym czasem gdy różne rozmowy uprzyemniały wieczór tak wesołego zgromadzenia, Maciey z pełnym talerzem przed sobą, widząc najlepszą sposobność opowiedzenia swoiéy biografii, którą od apetytu zaczął wy-prowadzać (gdyż to była ulubiona iego materya) tak mówił: zacni gospodarze! chcąc wam dać maleńkie wyobrażenie o nałogu moiego obżarstwa, muszę na wstępie powiedzieć, że iestem synem rolnika, który przy ciężkiéy pracy temu stanowi właściwey, iadł dużo i często. Ja byłem, mówił daley, iedynym syném tych pracowitych ludzi, a zatem wszystkie ich skłonności przelały się we mnie, i tak otwartość i rzetelność wziąłem w udziale od matki, pracowitość i dobry apetyt od oycy. Aniela zaczęła śmiać się głośno, mówiąc iż nie najlepiey nasladuie oycy swojego, gdyż za pracowitość wziął lenistwo przy wybor-nym apetycie, o którym iuż wszyscy przekonali się dostatecznie, a Maciey tak daléy rzecz prowadził: Oyciec pana Edwarda upodobał mnie sobie i wziął do domu, gdzie zostawałem tak długo, iak

długo żył wśrzod szczęścia dobrych dzieci i przyjaciół. Po śmierci jego, i ja poszedłem w świat szukać sobie losu, a błądząc lat kilka po różnych stronach moiej oyczyzny, znalazłem szczęśliwym trafem syna moiego dawnego dobrodzieia (pokazując na Edwarda) który był moim panem, a dziś, dodał z westchnieniem, przez porównanie losów... został wiernym przyjacielem, i towarzyszem podróży. Tu zamilkł, a łzy w oczach opowiadającego przerwały na moment opowiadanie, które wszyscy z największą słuchali uwagą. Edward siedział zamyślony, gospodarz i gospodyni mieli zwrócone oczy na Macieia, a Aniela co moment ścisnęła rękę nieszczęśliwego młodzieńca. Po krótkiej chwili mówił dalej: Trzeba państwu wiedzieć że majątek oycy pana Edwarda był znacznym i że był najbogatszym obywatelem w Woiewództwie \*\*\* ta majątność jest własnością w połowie jego, a w połowie siostry, która dotąd jest panną, że zaś małoletniemi są oboje, opiekunowie przez s. p. oycy naznaczeni, trudnią się utrzymywaniem pięknych i rozległych włości.

Pan Edward iako młody kawaler, chciał żyć na wielkim świecie, obrał więc Warszawę za miejsce stałego mieszkania, ia zaś wdzięczny za dobrodziejstwa od oycia iego otrzymane, powróciwszy z długiey podróży w celu służby odbytéy, z niepoietą radością znalazłszy syna moich dobrodzieiów, przyiałem obowiązki służącego, i w tym charakterze blisko lat dwa, a teraz kilka tygodni iako towarzysz niespodziewanego woiażu, z przybranym tytułem wiecéy przyiaciela iak sługi zostaię.... Tu znowu skończył, a podziwienie okryło twarze słu-chających, ły zaś piękney Anieli, iak perły poranney wiosny, skropiły smutną twarz na której piętno wewnętrznych cierpień wyryła głęboką melancholia; Edward zaś częstemi westchnieniami stwierdzał opowiadanie Macieia. Tu gospodarz który tylko z imion znał naszych podróżnych, zapytał Edwarda o nazwisko familyine oycia, nie chcąc iak mówił wiedzieć, o przyczynach ich nieszczęść, a Edward pierwszy raz od wyiscia swojego w podróż wyrzekł nazwisko zmarłego oycia, a to wyznanie

w zbudziło takie wykrzyknienie w gospodarzu, że wszyscy strwożyli się co by było skutkiem tak wielkiego uniesienia. Nareszcie po krótkiej chwili rzekł gospodarz: wstańmy od stołu, opowiadanie moje długiego potrzebuje czasu, a są niektóre tajemnice które dla służących powinny zostać ukrytymi. Natychmiast weszli do pobocznego pokoju, którego ściany zapelnione były rozmaita strzelbą, torbami, i różnej wielkości rogami, a całe zgromadzenie, czekało iak najniecierpliwiej na przyrzeczone opowiadanie. Maciej tylko za każdym spojrzaniem na ściany; powtarzał że pierwszy pokój znayduje nie równie lepszym do długiej deklamacyi, iak mały tylu strzelbami obsadzony arsenał, który co moment opowiadającego i słuchaczy wprawia w niebezpieczeństwo, i na oczywistą wystawia zgubę.... Tu znowu śmiech powstał powszechny, a gospodarz tak zaczął mówić. Nim wam zacne kochane dzieci opowiadać historiją dawniej mojej z oycem Edwarda przyjaźni, zasiądźcie miejsca spokojnie, aby potem nie było przeszkody.... Wszyscy zaięli miejsca stoso-



wne, bo gospodarz z żoną na kanapie, Edward z Anielą na nizkiéy pod oknem sofie, a Maciey usiadł na proggu, utrzymując, iż to mieysce iest naywygodniejszym do słuchania drogich wspomnień przyiaźni...., a Aniela dodała, że i łatwéy reyterady, w przypadku iakiego nieporozumienia co znowu wszystkich rozśmieszyło, a po krótkiéy chwili poczciwy gospodarz tak mówił: oyciec Edwarda był nayprzód, moim szkolnym kolegą, po ukończeniu zaś zaszczytnie nauk, oddał się prawnictwu, i został z powszechnym dla kraiu pożytkiem ziemi Dobrzyńskiéy Regentem. Tu Edward nie mógł wstrzymać się od śmiechu, i przypomniał sobie mowę pogrzebową nad ekonomem mianą, którego Maciey także zrobił Regentem, dla wielkiego z herbem krwawnika, a gospodarz tak daléy kończył. Lat kilkanaście niezmordowaney pracy, iako gorliwy urzędnik, zyskał ufność obywateli, żyjąc skromnie, zrobiwszy znaczny majątek osiadł w Woiewództwie K\*\*\* i tam, wśród spokojnéy domowéy zaciszy, kończył dni z piękną i dobrą małżonką, a matką

Edwarda którego ja, iak się zaraz dowiedziecie, iestem chrzestnym oycem.... Tu łyzy zlały twarz szanownego gospodarza a Edward z uszanowaniem całował iego ręce, badając w oczach Anieli, iakie to opowiadanie zrobi na nięć wrażenie. Maciey zaś tak serdecznie wzdychał siedząc na progu, że pomimo największćy uwagi słuchających, często pobudzać musiał do śmiechu, na reszcie po długićm milczeniu, zapytał gospodarza, iak prędko opowie zdarzenie zostania oycem chrzestnym Edwarda, i poznania iego matki, która podług opowiadania s. p. iego oycą w dwa lata po ślubie żyć przestała; a ten tak dalćy kontynuował: Mieszkałem w sąsiedztwie oycy Edwarda, byliśmy obadwa, kawalerami, szkolna przyiaźń zawsze nas ściśle łączyła. Poznaliśmy razem Eleonorę (to było imię s. p. matki Edwarda) i byliśmy rywalami.... Maciey rzekł: słodkie wspomnienia młodości!, a gospodarz tak kończył dalśze opowiadanie. — Mój majątek nie był na ten czas dostatecznym do utrzymania żony, umiałem to poznać dokładnie, z tad osądziłem za rzecz nay-

lepszą nie przeszkadzać Oycu W Pana, a zostawiając sobie przyjaźń, prosiłem tylko, aby, jeżeli ten mariaż przyjdzie do skutku, a mieć będą syna ja mógł być jego chrzestnym Oycem, na co chętnie przystał, biorąc to za dowód mojej dla niego przyjaźni. Bóg ziścił jego nadzieje, a ja miałem ukontentowanie zostać chrzestnym Oycem, co więcéy wyprosić ieszcze, aby W Panu dano imie Edward, które jest moim także imieniem. Tu Edward znowu ucałował ręce szanownego przyjaciela s. p. Oycy, a Maciey rzekł: ktoby się mógł z nas spodziewać, abysmy o kilkadziesiąt mil od miejsca, mogli znaleźć w tak odludnych lasach, szkolnego kollegę nieboszczyka Jegomości, a razem Oycy chrzestnego, Edwarda?.. To mówiąc tak płakał, że wszyscy tym widokiem rozczuleni, przekonali się o istotnie dobrém i tkliwém sercu Macieia; Edward całował wszystkich wśród łez i westchnień, a dobra matka tuliła na łonie swoim zapłakaną i cierpiącą Anielę. Widok ten był prawdziwie smutnym, bo czuły Gospodarz, mnożył westchnienia, które żal i dawne wspomnienia Przyjaźni

zni głębokie w sercu odnawiały pamiątki. Nakoniec iakby z długiego letargu obudzony Maciey, rzekł: dzień tak świetny, który nam tyle słodkich i drogich odkrył tajemnic, powinien się wesołym zakończyć finałem, wszyscy pochwalili zgodnie projekt Macieja, a ludzki gospodarz kazał zrobić ponczu, po tak wielkiem w całym Domu zamieszaniu, które iednak tyle wszystkim przyniosło ukontentowania.—

W Momencie podano poncz a rozweselony gospodarz wypił za zdrowie swojego chrzestnego syna; Edward dobroczynnego gospodarza i gospodyni nie wyłączając piękney Anieli, Maciey zaś całej kompanii i szczęśliwego odkrycia tak ważney tajemnicy. Powszechna radość rozweseliła twarze, a gospodarz tak mówił do przytomnych: nigdy nie zapomnę kiedy przyszedł moment naszego rozstania się: (była to chwila otrzymania moiéy posiadłości) przychodzę więc do ś. p. nieboszczyka, te na wstępie mówiąc do niego słowa: Byway zdrów dobry przyiacielu! Oby Bóg zlewał na dom twój błogosławieństwa, a Edward (pokazując na W Pana

leżącego na ten czas w kolebce) aby wzrastał na pociechę waszą i oyczyzny... Nie spełniły się życzenia WPana Dobrodzieja, rzekł Maciey cicho, i znowu usiadł na progu..., Spłakaliśmy się przy pożegnaniu iak dzieci, mówił daléy gospodarz. a ś. p. nieboszczyk tak mi odpowiedział: Zacny kollego (zawsze mnie tak po szkolnemu nazywał) życzę ci wszystkiego wzajemnie dobrego, a szczególniéy abyś mógł znaleźć żonę tak dobrą, iak jest moja Eleonora..... I to się, niech będą Bogu dzięki ziściło dodał, całuiąc obok siebie siedzącą Jagusię, i do serca przyciskając Anielę, Maciey zaś skakał do gory i wrzeszczał z całego gardła: szczęśliwe odkrycie, ile nam wszystkim dobrego zrządziło!

Nareszcie gospodarz postawił szklankę i tak daléy mówił: Oto ten sztuciec turecki, (zdeymuiąc go ze sciany) iest także pamiątką przyjaźni po ś. p. nieboszczyku oycy WPana, a zmiata o 500. kroków chociażby najmniéyszą ptaszynę... Gdy to usłyszał Maciey zerwał się, padł przez próg i stłukł szklankę z ponczem, powtarzając: sztuciec turecki o 500 kro-

ków zmiatający ptaszynę, niech mnie od wszelkich przypadków broni i zachowa.— Przyszedłszy do przytomności iak najpokorniey upraszał, ażeby kompania raczyła się przenieść do innego pokoia, gdyż widok tylu razem strzelb, a najbardziej sztuców tureckich, odbiera mu dobry humor, nadewszystko że przy gorącym ponczu, nie najlepiey jest bydz w miejscu gdzie duzo broni, gdyż w uniesieniach myśliwskich, często można omyliwszy się, wziąć człowieka za zaiaca, lub królika... Tak, tak, powtórzyła Anieli, jeżeli ma długie cienkie uszy, krótkie nogi, duże przenikające oczy, a boiażliwe serce... Maciey nie zrozumiał że to zastosowano do niego, i odszedł spokojnie do pokoju stołowego do którego się wszyscy po krótkiey przenieśli chwili, śmiejąc się z ucinków Anieli, i szczególniejszych uwag lekliwego Macieia. Prawdziwie mówił na wstępie Edward, nie wiem pod którą nasz Maciey rodził się gwiazdą, ale mógłbym przysiądz i że ani pod planetą znaku panny, ani strzelca, gdyż ani kobiet, ani mylistwa nie lubi... Oto rodzitem się rzekł Maciey pod wagą i dla te-

go ważę wszystkie niebezpieczeństwa, i ile możności wystrzegam się przypadków., Wyborną odpowiedź, rzekł gospodarz i napełnił próżne szklanki, prosząc tylko Macieia, aby nie siadał na progu i niczego się nie obawiał a nadewszystko żeby nie tłukł szklanek, których nabycie dla odległości miasta, trudném się staie. Żadnéy więcéy nie stłukę rzekł pokornie Maciey, abym tylko nie słyszał o tureckich sztuccach, i przebrzydłém strzelaniu... Znowu zasiedli w około stolik, a gospodarz tak daléy mówił: Nie chcę a-byscie nam opowiedzieli całéy waszéy podróży przypadki, ale iednak wartoby wiedziéć, co was tu do nas sprowadziło, i iakie przygody wypędziły ich z tak ulubionéy dla młodych ludzi stolicy— Edward ciągle milczał, gospodyni zaś domu i Aniela nie spuściły oczu z Macieia, którego otwarta szczerość zawsze przyiemnie bawiła słuchających. Oto, rzekł Maciey ia W Państwu Dobr: opowiem wszystko i przyrzekam naysolenniéy, że gdyby nas naywiększe miało z tąd spotkać nieszczęście nic nie ukryię, oddaiąc się zupełnie pod ich sąd, który rozumiem będzie wy-

miarem bezstronnéj sprawiedliwości.....  
 Wszyscy przyrzekli słuchać Macieia, ten  
 też zaczął opowiadać początek wszyst-  
 kich nieszczęść iakich doświadczyli od  
 momentu porzucenia oyczystéj ziemi,  
 w sposób następujący: Wiadomo zapewne  
 W Państwu Dobr: że żyjąc na wielkim  
 świecie, trzeba się stosować do przyjętych  
 zwyczajów, mody, chimer, i zbytków,  
 co my potrafilśmy wybornie, bo z pen-  
 syi iaką nam Opiekunowie rocznie prze-  
 znaczili, utrzymywaliśmy piękną angielską  
 karekę, kabriolet i duży podróżny  
 kocz chociaż nigdy nie wyjeżdżaliśmy  
 z miasta, do tego mając stosowny lokal  
 i podług najnowszych żurnalów co 24 go-  
 dzin świeżą garderobę, żyliśmy dobrze,  
 i iak to mówią w najlepším tonie. Cho-  
 vot i Poirier byli naszymi Restauratorami  
 a teatr francuzki iednym z najprzyjem-  
 niéjszych zabaw... Czemuż nie teatr pol-  
 ski zapytał skromnie Aniela? Bo polski,  
 odpowiedział Maciey, a zatém tyle bawić  
 nie może..... Bardzo sprawiedliwie rzekła  
 gospodyni domu, a Maciey tak daléj  
 mówił: kiedy iuż to wszystko mamy,  
 i zdaie się że nam niczego więcéj nie po-



trzeba, spostrzegamy konieczną potrzebę choroby, i tak Pan Edward dziś na przykład przy herbacie, dostaje palpity serca, nazajutrz rano febry katarowéy, a w wieczór już całego miasta doktorowie, zjeżdżają się dla zrobienia konsylium. Ta modna choroba która się nazywa chimera, kosztuje z winem, kolacyą i dessem dla całego medycznego fakultetu, 200 duk. a w 3 dni, wstaje zdrowy jak rybka.... Ta choroba rzekła śmiejąc się Aniela, podobną jest do WPana bólu głowy i żołądka, a gospodarz ciągle kiwał głową, słuchając z największą uwagą opowiadań Macieia... Nie na tém koniec rzekł Maciey, trzeba przecię mieć dom urządony wguście świeżym, a meble uchoway Boże krajowe. To się rozumie rzekła Aniela, bo iakżeby się na sosnowym stoliku wydał paryzki zegar, który koniecznie na mahoniowéy z wyzłacanemi bronzami powinien stać komodzie!... A tak rzekł Maciey, panna Aniela mogłaby naypiękniéy upstrzyć pokoié gdyby mieszkała w stolicy, ma bowiem gruntowne wyobrażenia dobrego gustu i mody. — Nigdy.

więcý rzekła, pewniebyś WPan nie znalazł nad czystość i mierność, lecz ja znam dobrze modnych stolicy paniczów, u których w angielskiéy często szkatule znaleźć nie można na mierny obiad, a służący na próżno wzdychają do krwawo wysłużonéy pensyi.... To prawda rzekł Maciey, ale to nikogo nie uderza bo.... Kończ WPan rzekł zniecierpliwiony gospodarz, my już dobrze odgaduiemy przyczynę, a Maciey znowu wrócił do kontynuacyi zaczętego dyskursu. Trzeba wiedzieć mówił daléy, że wihst i boston jest ulubioną grą pierwszych domów, a pan Edward był ulubioną osobą bez różnicy na płeć, gdyż mając dosyć pieniędzy był zawsze przyjemnym i wdzięcznym. Młodzi kawalerowie obok swoich bogiń, sadzili się na rozrzutność, i z największem ukontentowaniem przegrywali codziennie po kilkadziesiąt dukatów, pan Edward chcąc równie pokazać dobrze zrozumianą ambicyą, przegrywał co wieczór 100 duk: na gotowę a drugie 100 na słowo honoru, w takiém położeniu trzeba było dotrzymać danego parolu, dług albowiem kart jest podług zasad

wysokiego tonu, nayıpierwszym długiem honoru, cóż więc zostawało? oto, trzeba się było codziennie pożegnać z iednym lub dwoma wierzchowcami, koczem, lub kabrioletą, a nayımniéy ze złotym kieszonkowym zegarkiem. Rzetelność iednak pomimo tak wielkiego risico, iest nayıświętszą powinnością, a raz stracony kredyt w niezapłaćeniu długi kartowego, wieczną okrywa hańbą.... Surowe prawa rzekł smięiąc się gospodarz, lecz pokażuie się iak daleko i wstydz posunięty bydz musi, w razie niemożności oddania innego długi.... Żadnego wstydu Mości dobrodzieiu rzekł Maciey, gdyż tylko długi kartowy iest obowiązującym, inne nayıprościéysze, i z czystych źródeł pochodzące, nie są godnemi wspomnienia i nikt ich nie oddaie.... To co innego rzekła gospodyni domu, my iednak Boga prosimy, aby nasze lasy od tak piękny zachował mody, gdzie dotąd każdy z nas uiszczaz się iak może nayırzetelniey, chociaź długi nie iest wisthowym lub bostonowym... To teź to stolica moia Jagusiu, przerwał gospodarz, tem samém iest stolicą wszystkich głupstw, uprze-

dzeń, i uroionych ambicyy, a my leśni mieszkańcy, ani o tém wyobrażenia mieć nie możemy, co się dzieie na horyzoncie eleganckiego świata i żurnalowey młodzieży dobrego tonu..... Ale cóż daléy Panie Macieiu? rzekła gospodyni domu, przepraszam że mu przerywamy często, jest to skutek parafianskiéy ciekawosci wiedzić przecie co się dzieie w miastach... Na czémże skończyłem? zapytał Maciey, a Anieli przypomniała, że o długach, których płacenie nie zgadza się z modnemi ustawami dobrego tonu wyjąwszy tylko dług wistha, faraona lub bostona. A ha! rzekł Maciey, chciałem tedy WPaństwu dobrodzieystwu powiedzieć, co się zrobiło z nami po zapłaceniu takich długów, i to właśnie co jest źródłem wszystkich nieszczęść iakie na nas surowy kodex bostona wymierzył a razem z innymi smutnemi okolicznościami, pomimo chęci do woiażowania koniecznie zmusił. Edward widząc iż Maciey w zapale opowiadania nic zapewne nie zatai rzekł: pozwólcie WPaństwo dobrodzieystwo że ia sam ukończę historią moich nieszczęść, które więcéy są skutkiem niedoświad-

czenia, iak złych nałogów, lub zepsu-  
tego serca. Wierzę temu dobry Edward  
dzie rzekł gospodarz, ale złe kompanie,  
złe towarzystwa, a co więcéy pieniądze  
w rękach niedoświadczonego i młodego  
człowieka, które można przyrównać do  
miecza w ręku szalonego, a może, czego  
uchoway Boże, źli słudzy którzy także czę-  
sto pomagają młodym panom do trwo-  
nienia majątków... Prawda Macieiu? Nic  
na to nie odpowiedział zapytany, a łzy  
prawdziwego żalu oblały twarze obu-  
dwóch. Po krótkiej chwili rzekł Ma-  
ciey, prawda że byłem zawsze przychyl-  
nym i wiernym sługą pana Edwarda, ale  
i ja nie mało przyczyniłem się do tego  
nieszczęścia, tu dopiero zaczął opowia-  
dać, iak Edward powróciwszy z s니아-  
nia, po kilkodniowym unżeniu spał sma-  
cznie, i iak przez nieostrożność iego zo-  
stał skradzionym zupełnie, a nie mając  
żadnego sposobu ratowania się (nikt bo-  
wiem z przyjaciół balowych pożyczyc  
nie chciał) zmuszonym był porzucić miey-  
sce zepsutych obyczajów, a razem szko-  
łę drogo opłaconego doświadczenia, wszy-  
scy płakali nad stanem nieszczęśliwego

Edwarda i znaleźli go prawdziwie politowania godnym. Nareszcie gospodarz tuląc do serca Edwarda rzekł: Powiedz mi młody człowieku a chrzestny mój synu co myślisz daley czynić, i iaką przedsięwzięłeś drogę ratowania się z tego upadku, mając ieszcze znaczny majątek, i rodzinę która ci wszystko zapewne przebaczy, przez wzgląd na wiek, który nie mógł bydz wolnym od zapłacenia koniecznego długi młodości?... Edward upadł do nóg rozczulonego gospodarza, a Aniela bez ustanku całowała matkę, rzucając tak przenikające spojrzenia na Edwarda, że Maciey patrząc na tyle razem cierpiących ukląkł, a wznosząc ręce ku niebu, te ze łzami wyrzekł słowa: Boże! wszak szczęście Edwarda zależy od iednéy chwili..... Nie chciéy więc przedłużać cierpień dwóch ofiar, co milczeniem pokrywaią miłość... wszak to tylko nagrodzić potrafi nieszczęścia które zesłałeś.... W tym gospodarz podniósł z ziemi Edwarda, pamiętając dobrze na wyrzeczone Macieia słowa, ten też powstawszy tak mówił: w przypadku tym iak iest pan Edward, tylko

WPań dobrodziéy ratować go możesz a razem i uszczęśliwić..... Tu zamilkł, a spojrzeńie Anieli tak było łagodne, a razem tak przenikające, że ten, nie mogąc dłużej zatrzymywać tajemnicy którą w oczach obojga odkrył kochanków rzekł: Oyciec pana Edwarda był serdecznym przyjacielem WPańa dobrodzieia, szanujesz cienie iego, z kąd wnoszę, że gdy imieniem nieboszczyka przemówię do serca iego, głos mój znajdzie politowanie a tém samém skróci męki cierpiących..... Tłumacz się iaśniey panie Macieiu rzekł gospodarz nie rozumiem się bowiem na lakonicznych wyrażeniach, i lubię otwarty sposób mówienia..... Więc dobrze rzekł Maciey, ale przyrzekniéyćie WPaństwo dobrodzieystwo że ia iako tłumacz serca pana Edwarda, ośmielając się odkryć iego szczere zamiary, nie będę posądzonym ze złéy strony.... Wolność mówienia zostawiona iest każdemu w moim domu, nie chciéy więc na próżno tracić czasu, i mów co myslisz, a zobaczymy..... Oto rzekł Maciey, pan Edward kocha serdecznie pannę Anielę, a panna Aniela

Edwarda.... Zkądże ten domysł? zapytała poważnie gospodyni domu, a Maciey pokazując na dwoje kochanków, którzy co moment roskoszą poiony rzucali wzrok na siebie, dodał: Miłość jest iak oliwa, bo naylepięć ukrywana wychodzi na wierzch, a oczy zdradzaia całą tajemnicę. — Wyborne porównanie rzekł gospodarz, ale często można się omylić, biorąc oznaki przyiaźni za miłość, a może W Pan w tym iesteś przypadku P. Macieiu?... Nic na to nie odpowiedział Maciey, a Edward upadłszy do nóg rodziców Anieli, odkrył miłość, którą od pierwszego zobaczenia téy piękney dziewczyny pałał, a Aniele to samo powtórzyła, rzucając się na łono dobrej i cnotliwej matki. Pomimo zdumienia szanownych rodziców z tak nagłej a iednak szczeréj miłości, potwierdzili iednak wspólne ich życzenia, a oyciec biorąc Aniele za rękę rzekł: oto, drogie dziecko, jest syn moiego naywiernieyszego przyiaciela, którego nam Opatrzność zesłała, aby ci go na męża przeznaczyć, idzie teraz tylko o to, czy ci się podoba; nie chciałbym bowiem abyś kiedy złorzeczyła oycu, że



ci narzucił małżonka pomimo własnej twój woli.... Tu Aniela upadła do nóg szanownym rodzicom mówiąc: prawda że dawne postępowanie Edwarda wieleby młodych zraziło kobiet słysząc o tak rozpustnym i złym życiu iakie wśród stolicy prowadził, lecz gdy iak się przekonywam, to nie było skutkiem zadawnionego nałogu, zepsułych obyczajów, lub złego serca, mam nadzieję że czas uleczy dawną chorobę, a miłość moja zrobi go człowiekiem umiarkowanym i porządnym.... O dobra Anielo wieleż ci winien będę rzekł Edward, rzucając się w iey objęcia wśród nayszczęśliwszych i naysilniejszych uścisków, a matka łącząc ich ręce rzekła: Oby Bóg stwierdził naszą rodzicielską wolę, a wam kochane dzieci zsyłał błogosławieństwa i pociechy. Maciey tryumfował z tak szczęśliwego zdarzenia i całował wszystkich wśród nayszczęśliwszych uniesień mówiąc, że pierwszy raz iak żyje został swatem i że mu pierwsza proba udała się szczęśliwie. Miłość, rzekł gospodarz obracając się do młodych kochanków, którzy nie mogli oderwać się od siebie dla ustawicznych

uściśnięć nie potrzebuie długiego czasu do zupełnego doyrzenia, tu pocałował i do serca przytulił żonę, prosząc aby opowiedziała początek ich z sobą poznania a później połączenia, lecz ta tak była rozczuloną patrząc na szczęście Anieli, że się wymówiła od tak przyjemnego wspomnienia; młodzi kochankowie usiedli obok siebie a tkliwa matka kolejno całowała ich czoła serdecznie przyciskając do łona, oyciec zaś téy małej familii tak mówił: Trzeba WPaństwu wiedzieć, że byłem ładnym chłopcem co iest pierwszą rzeczą do podobania się młodey dziewczynie, wąs czarny z czerkieska, głowa zszwedzka (tak albowiem dawniemy za moich czasów noszono) wymuskany iak lalka, w stroiu narodowym i czerwonych bótach, pokazałem się w kościele gdzie moja Jagusia siedziała wławcą, lecz z tak niewinną układnością, że pokręciwszy wąsa pomyślałem sobie: to mi to dopiero anioł i od téy chwili była moją bogdanką, a ia iéy uniżonym podnóżkiem, to mówiąc, z taką gracyą pocałował rękę swoiemy Jagusi, że Maciey nie mógł wy-

trzymać aby nie powiedzieć że nawet pocałowania przed lat 40 były bez porównania skromniejsze i poważniejsze iak teraz, co matka Anieli potwierdziła, a gospodarz tak daléy kontynuował: kochałem ją z całej duszy nie mówiąc nigdy do niéy ani słowa, a cała myśl zwróconą była iak ją poznać, i to był sęk naytwardszy. Ale pomyślałem sobie iestem szlachcic, mam przecie własnéy ziemi kawałek, a gdyby przyszło nawet do pokazania familiinych kleynotów szlachectwa, to wywiodę, że mój pradziad był Starostą, a moiéy ciotki babka Woiewodzanką S\*\*\*. Osądziłem więc wprost udać się w progi szanownego ś. p. Stolnika (a oycy moiéy Jagusi) i tam *primo impeto* ieżeli zobaczę wzajemne dla mnie affekta JPanny Jadwigi, oświadczyć się z amorem..... Wybornie rzekł Maciey, to mi gracz, lecz ciekawy iestem końca bo początek słiczny, co więcéy pełno łaciny co ia passyami lubię... a gospodarz tak daléy mówił: Pomszy S. wieżdżam tedy na dzied/ieniec ś. p. oycy Jagusi, wylatam z bryczki iak strzała, wieszam kireją z kapturem przed

pokoim, a pomusknawszy wasa i czu-  
 prynty, wchodzę *cum omnibus formalita-*  
*talibus* do pokoju. — Wszyscy powsta-  
 li z miejsc swoich, a moja Jagusia spa-  
 liła raka potężnie; co mnie tak uieło, że  
 w zapomnieniu tak mocno scisnąłem rękę  
 Podczaszyca, że ten z całego wrzasnął  
 gardła, a ja rozumiałem, że to była rączka  
 moiej bogdanki..... *Bravissimo* rzekł Edward lecz koniec naycieka-  
 wszy. Tu szanowna żona gospodarza  
 głębokie wydawała westchnienie, ten zaś  
 tak zakończył opowiadanie: zarekomen-  
 dowałem się gospodarzowi, i iak uważa-  
 lem nie źle mu przypadłem do gustu,  
 co zapewne było dla tego, że Jagusia  
 patrzyła na mnie iak w tęczę, a oyciec  
 chciał ją wydać za mąż, bo iuż lata by-  
 ły potemu... Nie byłam ieszcze przestarza-  
 łą rzekła gospodyni domu (ruszając głow-  
 wą przez czas długi, z czego wnieysć mo-  
 żna że o latach wspomniał nie dyskret-  
 nie) bo dopiero kończyłam lat 31.....  
 Tak, tak, rzekł gospodarz, moja rybko to  
 też to właśnie był wiek paniński i do  
 zamężcia sposobny, bo dawniey nie tak  
 młodo i kawalerowie szukali żon iak te-

raz.... Prawda rzekł Maciey, ale za to nigdy nie było tyle rozwodów iak dzisiaj; ale kończ WPan Dobrodziey dalej bo ciekawi iesteśmy końca... Otoż tedy krótko a węzłowato, zaproszono mnie na obiad, dobry humor i gościnność gospodarza rumieniła twarze otaczających stół gości, kielichy iak grad leciały, wszyscy wynaydywali różne vivaty, a ia pierwszy spełniłem duszkiem zdrowie moiéy Jagusi, za co huczne odebrałem bravo, a do tego takie podziękowanie od moiéy drogiéy bogdanki, że na samo wspomnienie, czuję mocniejszą w żyłach krwi cyrkulacyą. Po obiedzie szukałem tylko momentu pomówienia sam na sam z ś. p. panem Stolnikiem, a oycem moiéy Jagusi, do czego mi wiele mój przyjaciel Łowczy na ten czas P\*\*\* którego tam znalazłem, posiadaiący zupełnie zaufanie pana Stolnika dopomógł, krótko mówiąc otrzymałem pozwolenie, Jagusia potwierdziła wybór oycy (był bowiem wdowcem) a w sam dzień moich imienin to iest dnia 13 Października obchodziliśmy i dzień weselny który był nayszczęśliwszym w epoce moiego życia, i razem zakoń-

czył porządek iedno dniowego (iak WPaństwo teraz nazywacie) romansu. Zamilkł, a długo przypatrując się drogiey małżonce, rzekł głaszcząc ją pod brodę: Wszakże nic nie opuściłem kalafiorku, i iak z kłębka opowiedziałem iedno po drugim... Serdeczne pocałowanie było widoczną oznaką, ile przypomnienie takie było przyjemném dla serca szanownéy gospodyni. Nareszcie rzekł gospodarz biorąc rękę młodych kochanków: Dzieci moie! Jeżeli mi Bóg życia pozwoli, ia nagrodzę Edwardowi to, co stracił przez niedoświadczenie. — Aniela iest moiém iedyném dzieckiem, a posag 100 tysięczny w pocie czoła przez cały wiek mój zebrany, niech będzie dla niéy wianem a razem pewną rękoymią, że ieżeli pan Edward szczerze pracować będzie a zapomni o wszystkich dawnych pustotach, po śmierci moiéy znajdzie w papierach i pewnych skryptach drugie 100tysięcy, które chociaż są na długach mnie winnych, pewnieysze są iednak iak za faraony i wishty. — Edward ucałował rękę szanownych rodziców, a Aniela najswięciey przyrzekła, że w rok ieden

za iéy pomocą, dobrym postępowaniem ziedna sobie zupełną ufność i rzetelny szacunek. Maciey długo milczał, nakoniec sciskając serdecznie Edwarda rzekł: Wszakże mówiłem że Bóg zawsze nagradza, a zwykle po długich cierpieniach ieden moment wszystko zmienić potrafi.... Jesteś znowu szczęśliwym, a mnie nie więcéy nie pozostaię, iak tylko prosić, abym znowu w liczbie sług zostawać mógł, i to iest tylko czego pragnie wierny Maciey i nieodstępny towarzysz w szczęściu i niedostatku... Nie dobry Macieiu rzekł Edward, całuiąc go w usta, tobie wszystko winien iestem, byłbym przeto niewdzięcznym żebym ci nie dał uczuć, iak wiele poważam twoie dla mnie usługi i poświęcenie się, dzień więc dzisieyszy który tyle przyniosł mi niespodziewanego szczęścia, niech razem będzie dniem zaprzysiężenia wiecznéy dla ciebie przyiaźni. Od dnia więc dzisieyszego uważam w osobie twoiéy naywierniejszego przyiaciela, prosząc abys mnie nigdy nieopuszczał, i dzielił wspólnie to szczęście do którego tak wiele sam się przyczyniłeś.... Do żądań Edwarda przy-

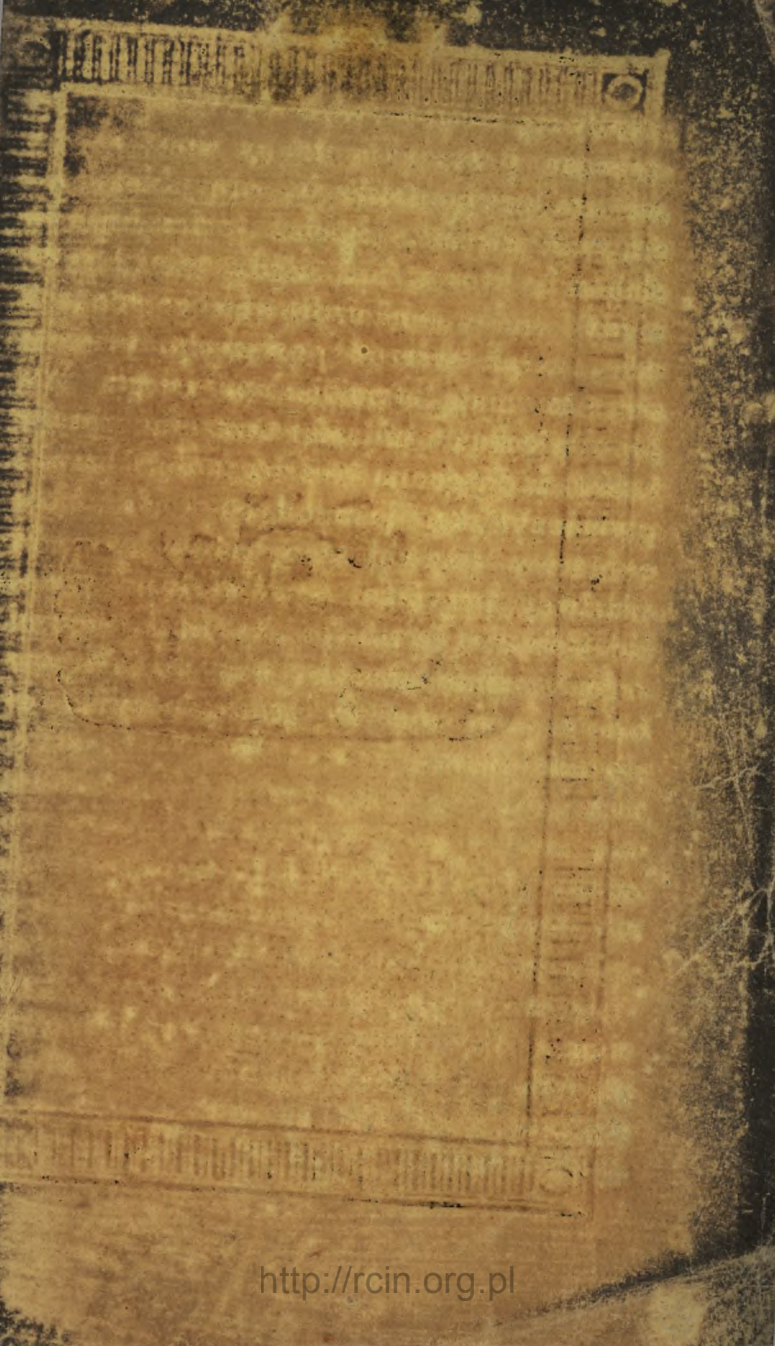
czynili się rodzice piękney Anieli a narzeczona przyrzekła że go uważać będzie za najpoufalszego, przyjaciela domu, co więcey, chociaż w prawdziwey słabości ktoréy mu nigdy nie życzy, nigdy anodynami uzdrawiać go nie będzie, a tak wśród powszechnéy radości, ta mała familia przysięgła sobie wieczną miłość, szczerą przyjaźń, i dozgonną wdzięczność, hymen uwieńczył skronie młodych kochanków, a Maciey używał szczęścia na łonie prawdziwey przyjaźni te zawsze powtarzając słowa: *Cierpliwość iest drzewem, którego korzenie gorzkie, lecz po długim i dotkliwém doświadczeniu, najstodsze wydaie owoce.*

K O N I E C.



K 18639









K  
18639